BIULETYN STOWARZYSZENIA

WSPÓLNOTA POLSKA

STYCZEŃ 1999 1



- POCZTÓWKA ORĘŻEM W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ
- POLACY W JAKUCJI I CHAKASJI
- CENTRUM "POLONIA TURKMEŃSKA"
- POLSKA OBECNOŚĆ W UZBEKISTANIE
- KRESY '99
- POLSKIE DZIEDZICTWO KULTUROWE NA DAWNYCH KRESACH

Światowe Spotkania Chórów Polonijnych w Koszalinie • Światowe Spotkania Chórów Polonijnych • Światowe Spotkania Chórów Polonijnych w Koszalinie • Światowe Spotkania Chórów Polonijnych

W dniach 15 – 25 lipca 1999 roku w Koszalinie odbędą się Światowe Spotkania Chórów Polonijnych, w których uczestniczyć będą chóry mieszane, żeńskie i męskie, mające w repertuarze polskie pieśni.

Spotkania zainauguruje 16 lipca 1999 r. w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym koncert uczestników Studium Dyrygentów Chórów Polonijnych. Następnie pod Ratuszem oraz pomnikiem "Więzi Polonii z Macierzą" odbędzie się uroczystość otwarcia Światowych Spotkań Chórów Polonijnych – Koszalin '99, połączona z koncertem powitalnym w Koszalińskim Amfiteatrze im. Ignacego Jana Paderewskiego.

Koncert Galowy, będący podsumowaniem Światowych Spotkań Chórów Polonijnych oraz Polonijnych Warsztatów Artystycznych dla Dzieci i Młodzieży ze Wschodu i Zachodu, odbędzie się 25 lipca w koszalińskim amfiteatrze.

W trakcie imprezy przewidziane są ponadto występy indywidualne chórów w Koszalinie i na terenie województwa oraz udział w XXXIII Festiwalu Organowym w koszalińskiej katedrze.

Zgodnie z tradycją, zgłaszające się chóry będą musiały przygotować repertuar obowiązkowy: Hymn Polski, Gaude Mater – T. Klonowskiego, Rota – opr. 4 – głos. Nowowiejskiego, Hymn Chórów Polonijnych – Zb. Kozuba, W starym Kraju gościć – J. Świdra, Kukułeczka kuka – opr. Zb. Kozuba, W zielonym gaju – opr. Zb. Kozuba, Polskie morze – M. Banacha, Kozak, Krakowiak – St. Moniuszko, Już się zmierzcha – Wacława z Szamotuł, Niech zstąpi Duch Twój – A. Cwojdzińskiego, Czego chcesz od nas Panie – J. Świdra (nuty dostępne w konsulatach RP) . Przewidziane są również konsultacje w zakresie udoskonalania repertuaru własnego i opracowywania utworów wybranych przez organizatorów do wykonania podczas Koncertu Galowego.

Warunki uczestnictwa:

– przygotowanie repertuaru obowiązkowego;

– przygotowanie 20–minutowego programu własnego, złożonego z utworów polskich;

– przysłanie do dnia 28 lutego 1999 roku wypełnionej karty zgłoszenia, zdjęcia chóru /zespołu/ oraz materiałów informacyjnych o chórze /zespole/.

Wszystkim uczestnikom Spotkań organizatorzy zapewniają bezpłatnie: wyżywienie i zakwaterowanie w internatach, transport w granicach Polski, a także opiekę lekarską w nagłych wypadkach. Wymagane jest ubezpieczenie od kosztów leczenia i nieszczęśliwych wypadków na czas pobytu w Polsce. Na przyjazdy zespołów organizatorzy czekają od 15 lipca 1999 roku.

Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc rezerwują sobie prawo wyboru i kwalifikacji chórów.

W przypadku chórów podróżujących samolotem, zostaną one odebrane z lotniska i dowiezione do Koszalina na koszt organizatorów. W razie przyjazdu chórów ze Wschodu własnym autokarem, organizatorzy pokryją część kosztów transportu.

Zgłoszenia należy kierować na adres:

Stowarzyszenie "Wspólnota Polska"
ul. Krakowskie Przedmieście 64
00–322 Warszawa

W NUMERZE m.in.:

Pocztówka orężem w walce o niepodległość — 2
Ryszard Brykowski

ZE ŚWIATA

◆ **Gruzja**

Achalsopeli – polska wieś w Kachetii — 5

◆ **Kazachstan**

Kim są Polacy kazachstańscy — 5
Sławoj Szynkiewicz

◆ **Litwa**

Premier na Litwie — 8

◆ **Niemcy**

Nadreńskie sympozjum — 9
Magdalena Rzepniewska

Polacy z Berlina na Mickiewiczowskim szlaku — 10
Elżbieta Guderska-Pociecha

◆ **Rosja**

Polacy w Jakucji — 11
Paweł R. Kowal

Polacy w Chakasji — 14
Sergiusz Leończyk

Polskie ślady na Kamczatce — 18
Maria Dybowska

Wieści z Sankt Petersburga — 20
Teresa Konopielko

◆ **Turkmenia**

Centrum "Polonia Turkmeńska" — 21
Walenty Tyszkiewicz

◆ **Ukraina**

Sytuacja społeczno-kulturowa społeczności polskiej na Krymie — 25
Jan Róg

Szlakiem Mickiewicza po Krymie — 28
Wiktoria Mądżyjewska

◆ **Uzbekistan**

Pozostali na obcej ziemi — 30
Polonia w Taszkencie — 31
Eugenia Orłowa-Ostaniewicz



1 (78)
STYCZEŃ
1999

na okładce:

Z POWINSZOWANIEM NOWEGO ROKU

pocztówka ze zbiorów R. Brykowskiego

Z PRAC SENATU RP

Nowe ustawy podstawą prawdziwego dialogu polsko-polonijnego — 33
z senator Janiną Sagatowską rozmawia Wanda Witter

Z PRAC STOWARZYSZENIA

Oddział Koszaliński — 36
Oddział Krakowski — 39
Oddział Lubelski — 40
Oddział Opolski
Oddział Podlaski
Zapraszamy do współpracy — 40
z Izabellą Półtorak rozmawia Iwona Borowska
Oddział Pomorski — 42
Oddział Północnomazowiecki
Oddział Zachodniopomorski — 43
Oddział Zielonogórski — 44

Z KRAJU

Współpraca Biura Pełnomocnika Rządu ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą — 44
W rocznicę stanu wojennego — 47

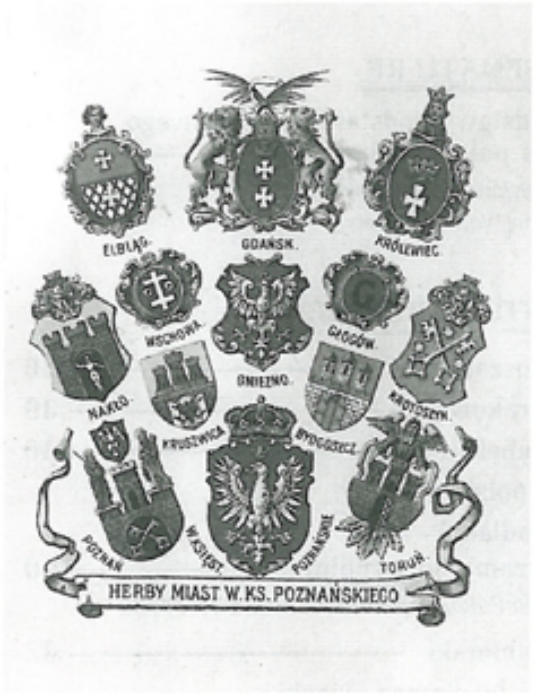
Wszystkich Czytelników zapraszamy na naszą stronę internetową:
www. wspolnota-polska. org.pl
na której zamieszczamy aktualne informacje.

Klęska Powstania Styczniowego 1863 r. pogrążyła cały kraj w żałobie i rozpaczy. "Klęska roznieconych nadziei, żałoba tysięcy rodzin, świadomość własnej niemocy, widok wroga naigrawającego się z pokonanego narodu – stan ten na schyłku 1864 roku budził nastroje rozpaczy" – pisał po latach monografista Powstania Styczniowego prof. Stefan Kieniewicz (Powstanie Styczniowe, Warszawa 1972).

W kraju objętym powstaniem, a więc w tzw. Królestwie Polskim, na Litwie, Białorusi i Ukrainie, podając za Stefanem Kieniewiczem, powieszono lub rozstrzelano ok. 700 przywódców, organizatorów, członków władz narodowych i dezerterów z wojska carskiego; ok. 38 tysięcy uczestników zesłano na Sybir; ok. 10 tysiącom udało się wydostać za granicę; ilu poległo lub zostało pomordowanych, gdyż rannych dobijano a jeńców nie brano, dotąd nie obliczono; nie wiadomo też, ilu powstańców wcielono za karę do armii rosyjskiej. A przecież represje przeciw powstaniu objęły też kilka tysięcy osób w zaborach pruskim i austriackim, gdzie wyłapywano i osadzano w więzieniu zarówno domniemanych współpracowników powstania, jak również ukrywających się po klęsce jego uczestników.

"Sądząc z pozoru – pisał prof. Kieniewicz – po klęsce powstania sprawa polska dosięgła dna. Autonomia Królestwa uległa likwidacji, język polski wyrugowano ze szkół i urzędów, zamknięto Szkołę Główną. Ze sprawą polską przestano się liczyć na arenie międzynarodowej. Luminarze społeczeństwa polskiego, niezależnie od swych przekonań politycznych, publicznie odrzekali się dążenia do niepodległości".

Czarne suknie noszone powszechnie przez kobiety, w czasie i po upadku powstania, odzwierciedlały ówczesny stan ducha narodowego.



A przecież nie minął czas jednego pokolenia a sprawa narodowa, sprawa niepodległości Polski, odżyła na nowo. Jeszcze w setną rocznicę pierwszego rozbioru Polski, we wrześniu 1872 roku, odbył się w Berlinie zjazd trzech cesarzy, na którym przyjęto, że sprawa polska nie powinna w przyszłości nigdy więcej pojawiać się na arenie międzynarodowej i zakłócać błogi spokój. Równocześnie rok wcześniej rozpoczęto w Prusach "Kulturkampf", który na ziemiach zaboru pruskiego skierowany został przeciw polskości, wszystkiemu co polskie i przeciw związanemu z tą polskością Kościołowi katolickiemu.

Budzenie się ducha narodowego w nowej dla kraju popowstaniowej sytuacji i odradzanie się sprawy niepodległości Polski odbywało się powoli i ostrożnie. Do kraju napływają wieści i emisariusze istniejących i działających na Zachodzie Europy dawnych i nowych polskich organizacji niepodległościowych (np. o założonym w Paryżu w 1876 r. Związku Wychodźstwa Polskiego lub o założonej w Szwajcarii w roku 1887 Ligi Polskiej, niezwykle zasłużonej dla sprawy narodowej). Stopniowo, w kraju zdawałoby się zajętym wyłącznie pracą pozytywistyczną, zaczynają powstawać polskie organizacje społeczne: – gospodarcze (np. w 1866 r. pierwsze chłopskie kółko rolnicze w Dolsku, w Wielkopolsce, a w 1871 r. Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich, którego patronem był ks. Piotr Wawrzyniak) i kulturalno–oświatowe (np. w 1868 r. Stowarzyszenie Młodzieży Czeladniczej "Gwiazda" we Lwowie; w 1872 r. w zaborze pruskim Towarzystwo Oświaty Ludowej, a po jego likwidacji w 1879 r. założono w następnym roku Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu, które przetrwało do 1939 r.). W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ub. stulecia powstają polskie stronnictwa polityczne, a wszystkie te organizacje gospodarcze, kulturalne, oświatowe i polityczne w mniejszym lub większym stopniu nawiązywały do sprawy polskiej.

Prawda, najbujniejszy i prawie nie krępowany rozwój polskiego życia narodowego mógł istnieć jedynie w zaborze austriackim i tu jawnie podnoszono sprawę polską rozumianą jako walkę o niepodległość, ale dzięki temu stąd, z Małopolski, z Krakowa i Lwowa, rozchodzi się na cały kraj – wciąż rozumiany w granicach przedrozbiorowych – przykład i inspiracje. To tutaj działał od 1867 r. ruch sokoli, który obok statutowego wychowania gimnastycznego prowadził ożywioną działalność oświatowo–kulturalną opartą na podłożu patriotyczno–narodowym, zaś im bliżej było do pierwszej wojny światowej tym energiczniej wprowadzał do swoich zajęć tematykę wojskową. Członkowie polskich organizacji sokolich we Francji i w Stanach Zjednoczonych niebawem zasilili szeregi Ochotniczej Armii Polskiej gen. Józefa Hallera. Nie do pominięcia jest założenie w 1887 roku w rosyjskim zaborze tajnej organizacji młodzieżowej ZET – Związku Młodzieży Polskiej, powiązanej z Ligą Polską, której naczelnym celem była walka o niepodległą Polskę.

Budzenie ducha narodowo–patriotycznego odbywało się niedostrzegalnie za sprawą działalności w różnych dziedzinach życia społecznego. Następuje rozwój polskiej prasy – gazet i tygodników, powstają obok istniejących nowe tytuły (np. w zaborze rosyjskim: 1872 "Niwa", 1881 "Prawda" Aleksandra Świętochowskiego, 1882 "Gazeta Świąteczna" Konrada Prószyńskiego, 1886 "Głos") nawet na obszarach, na których trudno było się tego spodziewać (np. 1883–85 "Mazur", 1886 "Gazeta Olsztyńska", 1889 "Nowiny Raciborskie", 1890 "Gazeta Opolska"). Powstają liczne polskie chóry oraz amatorskie i zawodowe zespoły teatralne i śpiewacze. Swój wielki i niezapomniany udział ma polska literatura tamtego czasu (w latach 1884–87 ukazuje się napisana "ku pokrzepieniu serc" trylogia Henryka Sienkiewicza), także polska sztuka, zwłaszcza malar-

stwo historyczno–batalistyczne, w tym "Panorama Racławicka" otwarta we Lwowie, do której pielgrzymują dziesiątki tysięcy włościan polskich, niekiedy pod wodzą swych proboszczów. Nawet pierwszomajowe demonstracje robotniczo–socjalistyczne odbywające się od roku 1890 w miastach zaboru rosyjskiego miały wpływ na narastanie oporu polskiego społeczeństwa. Przede wszystkim jednak służą temu celowi organizowane od drugiej połowy lat siedemdziesiątych przeróżne uroczyste obchody rocznicowe związane z dziejami narodu, tak o charakterze ogólnym, jak i lokalnym. Będą to rocznice urodzin lub śmierci wybitnych Polaków (np. Trzech Wieszczów), zwycięstw orężnych (np. pod Grunwaldem, Odsieczy Wiedeńskiej), powstań i wielkich wydarzeń (np. Insurekcji Kościuszkowskiej, Konstytucji 3 Maja); do bardziej lokalnych zaliczyć można odsłonięcie w Kołomyi w 1877 r. pomnika na pamiątkę hołdu hospodara mołdawskiego Stefana Wielkiego złożonego przed królem Kazimierzem Jagiellończykiem w 1485 r. na Kosaczowie, przedmieściu Kołomyi, czy odsłonięcie w tymże mieście w 1885 r. pomnika poety Franciszka Karpińskiego urodzonego w pobliżu stolicy Pokucia – Kołomyi.

We wszystkich tych obchodach brały udział tysiące ludzi, polskie organizacje ze sztandarami, banderie włościańskie, a zawsze towarzyszyły im uroczyste Msze Święte.

Do najbardziej uroczystych i spontanicznych należały niewątpliwie ogólnonarodowe obchody z 1898 r., związane z setną rocznicą urodzin Adama Mickiewicza, które objęły cały kraj, wszystkie trzy zabory. Nazwisko Wieszcza przezwyciężyło nawet ostry opór władz pruskich i rosyjskich.

W tej walce o niepodległość i wolny byt narodu i kraju niepoślednią rolę, dotąd powszechniej niedostrzeganą, odegrała mała pocztówka – karta pocztowa. Pomysł na "odkryty list", bo tak początkowo się pocztówka nazywała, zgłosił na V Niemieckiej Konferencji Poczt w Karlsruhe Heinrich von Stephan w roku 1865. Pomysł ten urzeczywistniony został w cztery lata potem przez Pocztę Austro–Węgier, a do 1875 r. opanował całą Europę i Stany Zjednoczone (w Niemczech karta pocztowa weszła do obiegu w 1870 r., w Rosji w 1872 r.). W dniu 1 lipca 1875 r. pocztówka wprowadzona została do międzynarodowego ruchu pocztowego. Pierwsze karty pocztowe były skromne, bez ilustracji, jednak bardzo szybko, do 1875 r., ilustracja stała się częścią składową pocztówki; do dziś trwa nierozstrzygnięty spór, kto pierwszy wprowadził pocztówkę ilustrowaną.

Przyjmuje się, że pierwsza karta pocztowa polskiej produkcji pojawiła się w 1892 r. w zaborze austriackim, wydana w lwowskiej drukarni E. Ostruszki z okazji Trzeciego Zjazdu Techników Polskich we Lwowie. Była to tzw. "karta podwójna" (składana), wyglądem przypominająca współczesne składane karty zaproszeniowe. Od samego początku pojawienia się polskiej pocztówki wydawanej przez polskich drukarzy, księgarzy i malarzy, obok różnorodnej tematyki: krajoznawczej, turystycznej, zabytkowej, malarskiej, świątecznej, okolicznościowej, a więc tematyki analogicznej jak w innych krajach, polskie pocztówki miały swój własny rys narodowo–patriotyczny, którego celem było budzenie w społeczeństwie polskim narodowej świadomości i ducha narodowego. Te pocztówki drukowano na wielką skalę tylko w zaborze austriackim i przemycano do pozostałych części kraju.

Pocztówki patriotyczne były czarno–białe i barwne, wielotematyczne, tworzące szereg serii. Przedstawiano na nich znaki narodowe, herby dzielnic kraju i herby miast, podobizny królów, wodzów, artystów, wybitnych Polaków, ilustrowano dzieje narodu, dzieje walk o niepodległość, uroczystości patriotyczne i mogiły żołnierskie, słowem wszystko, co mogło poruszyć wyobraźnię, co służyło budzeniu poczucia narodowego i dumy narodowej, co przypominało o dawnej wielkości i o utraconej suwerenności. Na wielu z nich widniały inskrypcje: "Boże zbaw Polskę", "Królowo Korony Polskiej módl się za nami", "Jeszcze Polska nie zginęła"; na niektórych znajdowały się czterowierszowe teksty o patriotycznej tematyce.

A oto kilka polskich patriotycznych kart pocztowych. Przykładem pocztówki z serii "znaki narodowe" jest barwna karta pocztowa, wydana w 1905 r. nakładem salonu Malarzy Polskich w Krakowie, z przedstawieniem Orła Białego w koronie oraz 24 tarczami herbowymi, z nich największa z litewską Pogonią umieszczona została na piersi orła, pozostałe z herbami ziem Rzeczypospolitej na rozpostartych skrzydłach i okazałym ogonie; z łap orła spływa szarfa z napisem "Boże zbaw Polskę". Innym przykładem jest również barwna pocztówka z przedstawieniem znaku narodowego z okresu Powstania Styczniowego. Na trójdzielnej tarczy znajdują się: Orzeł Biały, litewska Pogoń i Święty Michał Archanioł Patron Rusi. Do tego znaku z rządowych i powstańczych pieczęci dodano owalny ryngraf z Matką Boską Częstochowską umieszczony centralnie; pod nim napis na szarfie: "Królowo Korony Polskiej módl się za nami". Ponad tarczą herbową korona cierniowa, jako symbol męczeństwa, połączona z tarczą łańcuchem symbolizującym niewolę. Pocztówkę wydano nakładem Księgarni Józefa Meinharta w Jarosławiu – data skreślona przez piszącego: "21. X. ", data stempla pocztowego "...10.08. "



Na pocztówkach z serii "herby miast polskich" umieszczano po kilka herbów miejskich oraz bardziej wyeksponowany herb danej dzielnicy. W wypadku miast Wielkiego Księstwa Poznańskiego jest to na czerwonej tarczy Orzeł Biały z koroną uniesioną nad głową, w wypadku miast litewskich – Pogoń. Obie pocztówki wydano w 1907 r. nakładem Salonu Malarzy Polskich w Krakowie, litografował je K. Kranikowski.

Trzem polskim wieszczom: Juliuszowi Słowackiemu, Adamowi Mickiewiczowi i Zygmuntowi Krasińskiemu poświęcono wspólny "list odkryty" wydany w 1904 r. "Wieszczom w hoł-

dzie" przez VII gimnazjum w Bochni, na którym obok podobizn Poetów znajduje się również widok gmachu szkolnego.

Z kolei do serii kart świąteczno–okolicznościowych należy pocztówka "Z powinszowaniem Nowego Roku", wydana przez Salon Malarzy Polskich w Krakowie w 1902 r. Jej tematyka jest alegoryczna. Na pierwszym planie widnieje postać starca w opończy, z wieńcem laurowym na głowie, symbolizująca Stary Rok. W głębi fragment strzaskanej greckiej kolumny ze wspartą o nią tarczą herbową Rzeczypospolitej czasów Powstania Styczniowego. Starzec ma wzrok zwrócony na młodą kobietę w glorii, wiodącą młodego chłopca w krakowskim stroju z kosą w ręku. Wymowa tej grupy jest jednoznaczna: Nowy Rok prowadzi Zmartwychwstała Polska z zieloną gałęzią – symbolem nadziei. Przeszłość chwalebna, ale przegrana (kolumna i tarcza) jest już za nami, przed nami potrzeba nowego czynu – stąd kosa, która w potrzebie zostanie postawiona na sztorc; tę symbolikę podkreślają daty narodowych zrywów niepodległościowych – 1794, 1831, 1848, 1863 – umieszczone przy postaci Starca i niedokończona data – 190... Pocztówka ta należy do serii kart światłodrukowych, ręcznie kolorowanych; wykonana została według rysunku malarza S. K. Wolskiego.

Do grupy tej należy też karta wykonana na Święta Wielkanocne, na której pośrodku przedstawiono hostię, powyżej Matkę Boską Częstochowską otoczoną inskrypcją: "O Maryo Królowo Korony Polskiej módl się za nami", zaś poniżej opłatka tarczę z Orłem Białym, dwie skrzyżowane lance z biało–czerwonymi proporcami i u dołu szarfą z napisem "Boże zbaw Polskę".

Do niezwykle interesujących i rzadkich należy karta z 1904 r. wydana przez Salon Malarzy Polskich w Krakowie, stanowiąca połączenie tematyki turystycznej z patriotyczną. Obok przedstawionego Kościoła Mariackiego w Krakowie, fragmentu Sukiennic i północnej pierzei rynkowej, znajduje się herb Polski, a ponad nim napis: "Jeszcze Polska nie zginęła", zaś poniżej biało–czerwona chorągiew narodowa.

Zupełnie wyjątkowa i zaskakująca jest czarno–biała karta pocztowa wydana w Przemyślu, nakładem K. Rogalskiego, z podpisem "Polska w niewoli rysunek włościanina Jana Pawlika z Tarnawy Dolnej" (w Krakowskiem). Tylko w Cesarsko–Królewskiej Austrii z ostatnich już lat przed pierwszą wojną światową (data stempla pocztowego "21.10.03") mogła ukazać się pocztówka z taką ilustracją. Czegoż tam na niej nie ma. Na kuli symbolizującej Polskę, o czym świadczy umieszczony powyżej napis, i opasanej łańcuchem zamkniętym na kłódkę, znajdują się napisy: "Zabór rosyjski", "Z. pruski", "Z. austriacki"; ten pierwszy, rosyjski, musiał być widocznie bardzo niedobry, skoro tkwi w nim wbity po rękojeść miecz. Kulę – Polskę otacza trzech żołnierzy trzech zaborów; rosyjski nawet oparł się o nią; obok kuli – Polski leżą jej godła – Orzeł Biały i litewska Pogoń. Ale nad napisem "POLSKA" widnieje Betlejemska Gwiazda, orzeł w locie i napis "Przyszłość". Z drugiej strony w obłoku znajduje się Matka Boska Częstochowska, a poniżej napis "Królowo Korony Polskiej módl się za nami"; przed Madonną klęczą włościanie, w tyle za nimi zakonnik z rozpostartymi rękoma wskazuje na Królową Polski, zaś u jego boku leży otwarta księga – "Dzieje Narodu Polskiego" i tytuł jakby jednego z rozdziałów: "Wolność przez oświatę". Jan Pawlik rysował ten obrazek w 1899 r.



Wymarsz Pierwszej Kompanii Kadrowej z »Oleandrów« w Krakowie dnia 6 sierpnia 1914
KOMENDANT JÓZEF PIŁSUDSKI w otoczeniu oficerów Legionów: Walerego Sławka, Kazimierza Sosnkowskiego, Władysława Beliny-Prażmowskiego, Kompanię dowodził por. Tadeusz Kasprzycki (Zbigniew)

Można by długo mnożyć serie i przykłady kart patriotycznych, niezwykle dydaktycznych, przeznaczonych i dla maluczkich i dla inteligentów, jak ten rysunek Jana Pawlika. Ale niech ten przegląd zakończy karta, która wyrosła ze swych poprzedniczek i jak klamrą spina niedawną przeszłość z wiarą w nadchodzącą przyszłość. Jest nią pocztówka z serii kart legionowych, i tym razem wydana przez Salon Malarzy Polskich w Krakowie, przedstawiająca "Wymarsz Pierwszej Kompanii Kadrowej z "Oleandrów" w Krakowie dnia 6 sierpnia 1914", zaś na części przeznaczonej na korespondencję umieszczono kilka zdań z Rozkazu Józefa Piłsudskiego z dnia 6 sierpnia 1914 r. wydanego w Krakowie: "Żołnierze! Spotkał Was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna Wojska Polskiego... "!

Polskie karty patriotyczne, ukazujące się w Austrii były "zakazane" w obu zaborach – pruskim i rosyjskim, zakazane, ścigane i niszczone. Drogą oficjalną mogły się przedostać jedynie w wypadku nieuwagi lub braku znajomości języka polskiego u urzędnika, zwłaszcza rosyjskiego, czasem, z narażeniem utraty posady, przepuścił je polski urzędnik. A gdy w jednym lub drugim zaborze wystawiono je w jakimś sklepie do sprzedaży, były natychmiast konfiskowane, a sprzedawca w najlepszym wypadku obłożony był grzywną. W obu zaborach był wielki popyt na te pocztówki.

Polska karta pocztowa o tematyce patriotycznej dobrze zasłużyła się w budzeniu świadomości narodowej i przysposabianiu społeczeństwa do orężnej walki o niepodległość.

Ryszard Brykowski

P.S.

Dodać wypada, że w zaborze austriackim rozwinął się bardzo szybko ruch filokartystów – zbieraczy kart pocztowych. W 1899 r. powstało w Krakowie "Kółko Kartofilów" przy Związku Polskich Zbieraczy Znaczków Pocztowych. Ich zasługą było zorganizowanie w tym samym roku w Krakowie "Pierwszej Słowiańskiej Wystawy Ilustrowanych Kart Pocztowych" – wystawy polsko–czeskiej.

(Publikowane pocztówki pochodzą ze zbiorów Ryszarda Brykowskiego)

Gruzja

■ Polskie Centrum Edukacyjne

Wspólnie, z Państwem i za Państwa pośrednictwem z Polonią na całym świecie, pragniemy podzielić się naszą radością z powodu otwarcia przy Polskim Centrum Edukacyjnym w Gruzji nowej, wspaniale urządzonej i dostosowanej do naszych potrzeb Izby Szkolnej.

Jej uroczystego otwarcia dokonał Chargé d'Affaires Ambasady RP w Tbilisi Piotr Borawski. Otwarta w ubiegłym roku ambasada otoczyła Szkółkę Języka Polskiego troskliwą opieką. Szczególnie doceniamy osobiste zaangażowanie p. Piotra Borawskiego, dzięki staraniom którego i pomocy Ministerstwa Spraw Zagranicznych udało się nam rozwiązać zasadnicze problemy związane z organizacją naszej placówki.

Serdeczne podziękowania przekazujemy również Stowarzyszeniu "Wspólnota Polska", które przekazało wyposażenie dla szkoły – w tym miejscu ukłony dla p. Mariusza Grudnia, wiceprezesa Oddziału "Wspólnoty Polskiej" w Rzeszowie, który z wielkim oddaniem zajął się sprawami związanymi z kupnem oraz wywozem naszych mebli i sprzętu technicznego do Gruzji. Poza tym dziękujemy Kancelarii Prezydenta RP za piękny dar w postaci kaset multimedialnych oraz pracownikom Ministerstwa Edukacji Narodowej za bardzo życzliwy stosunek i przekazanie niezbędnych podręczników, a także pomocy dydaktycznych. Dziękujemy wszystkim naszym przyjaciołom w Polsce i w Gruzji, którzy gorąco poparli nasze przedsięwzięcie...

Na uroczystość otwarcia Izby przybyło ponad 50 gości – polskich i gruzińskich. Proboszcz miejscowej parafii katolickiej ks. Adam Ochab poświęcił naszą szkołę i obiecał poprowadzić lekcje religii. Telewizja gruzińska przekazała relację z naszego święta aż dwukrotnie, a prasa zamieściła zdjęcia – niezwykle przyjazne ustosunkowanie władz gruzińskich do poczynań wspólnoty polskiej podkreślaliśmy już wielokrotnie.

Dzięki nowym, dobrym warunkom przyjęliśmy 20 kolejnych uczniów, pracą z którymi zajęły się tegoroczne absolwentki Uniwersytetu w Tbilisi: Irena Walewska–Kiul i Lili Sobolewska–Somchiszwili.

Nie oczekiwaliśmy tak szerokiego napływu uczniów w średnim i starszym wieku. Nasz rozszerzony program nauczania obejmie wykłady z zakresu historii, geografii i literatury polskiej. Dla pracowników szkoły największą nagrodą były zdumione i zachwycone buziaki naszych uczniów.

Nauczycielom polonijnym na całym świecie składamy serdeczne życzenia powodzenia w ich trudnej pracy, chętnie nawiążemy z nimi współpracę i podzielimy się doświadczeniami.

Małgorzata Pawlak – dyrektor szkoły

■ Achalsopeli – polska wieś w Kachetii

We wschodniej Gruzji, Kachetii, w rejonie kwarelskim, niedaleko granicy z Dagestanem, w wiosce Achalsopeli i przysiółku Saccheli, od drugiej połowy XIX wieku mieszkają potomkowie zesłańców polskich. Według miejscowej tradycji przodkowie polskich rodzin zostali zesłani na Kaukaz po powstaniu styczniowym i wcieleni do karnego batalionu walczącego z powstaniem Szamila. Tamtejsza ludność polska jest niemal całkowicie zasymilowana pod względem językowym i kulturowym, nie wyznaje katolicyzmu. Polacy zesłani na Kaukaz, żeniąc się z Gruzinkami, przyjmowali prawosławie, co ułatwiało im wtopienie się w miejscową gruzińską społeczność. Ich potomkowie zachowali polskie nazwiska oraz świadomość polskiego pochodzenia. W Achalsopeli mieszka obecnie kilka rodzin Dubowskich, Ocińskich, Arcuskich i Niciperowiczów, jednak niektóre, chcąc uniknąć stalinowskich represji stosowanych wobec Polaków zmieniły nazwiska, np. rodziny Arcuskich przybrały nazwiska Arcuaszwili, a Pawlaków – Pawlakiszwili. Miejscowa ludność polskiego pochodzenia bardzo słabo zna dzieje swych rodzin, jednak wyjątkiem jest niewątpliwie 80–letni Mikołaj Ociński, mieszkaniec Achalsopeli, który twierdzi, że jego dziad brał udział w powstaniu styczniowym, a następnie został zesłany na Kaukaz, gdzie służył w karnym batalionie ochraniającym północną Kachetię przed najazdami plemion dagestańskich. Później ożenił się z Gruzinką i osiadł na 10–hektarowym gospodarstwie w wiosce Saccheli. Mikołaj Ociński jest emerytem, otrzymującym świadczenie o równowartości 10 dolarów amerykańskich, nierzadko z kilkumiesięcznym opóźnieniem.

Mieszkańcy Achalsopeli utrzymują się głównie z rolnictwa. Posiadają kilkuhektarowe gospodarstwa. Niemal wszyscy mają winnice i ogrody, uprawiają ziemniaki i zboże. Każda rodzina produkuje na własny użytek wino i wódkę z winogron. W porównaniu z innymi skupiskami polskimi w Gruzji, sytuacja materialna mieszkańców Achalsopeli jest niezła. Można powiedzieć, że nie brakuje żywności. Jednak oddalenie od ośrodków miejskich powoduje, że mają ogromne trudności ze sprzedażą swych produktów rolnych, natomiast bez pieniędzy nie mogą kupić odzieży, lekarstw, nie mogą też kształcić dzieci w miastach. Ich życie przypomina egzystencję zamożnych, samowystarczalnych wsi polskich z pierwszej połowy XIX wieku. Cechą charakterystyczną Achalsopeli oraz wielu innych osad pogranicza dagestańsko–gruzińskiego jest sporadyczny kontakt z miastem.

Powołana niedawno w Gruzji polska placówka dyplomatyczna otacza opieką najbiedniejsze rodziny polskie w Achalsopeli i Saccheli. *(PB)*

Kazachstan

POLSKA DIASPORA W KAZACHSTANIE. OBSERWACJE ETNOLOGICZNE

■ Kim są Polacy kazachstańscy

Zapraszam Czytelników by przez kilka najbliższych numerów Biuletynu zechcieli towarzyszyć opowieści o losach Polaków Kazachstanu. Wiele o nich ostatnio słyszymy, niewiele jednak wiemy, a potrzebują oni nie tylko naszego współczucia, lecz także zrozumienia. Na początek nieco informacji o tym kim są i skąd się wzięli w Azji Środkowej. Materiał, na którym opieram swoją relację pochodzi z badań przeprowadzonych przeze mnie w 1991 r. wśród starszych

wiekiem mieszkańców wiosek w obwodzie kokczetawskim w północnym Kazachstanie. Uzupełniony został bardziej pobieżnymi obserwacjami w latach późniejszych.

Pierwsze doniesienia o Polakach w Kazachstanie, jakie pojawiły się licznie na początku lat dziewięćdziesiątych, łączyły się z przekonaniem, że wywodzą się oni z deportacji po roku 1939, gdy Armia Czerwona zajęła wschodnie rubieże Polski. Do dzisiaj jeszcze można zetknąć się z tym błędnym poglądem, jak tego dowodzą różne wypowiedzi w środkach masowego przekazu. Otóż tylko nieliczni z nich mają takie pochodzenie. Pominę ich w tej prezentacji, podobnie jak tych niewielu Polaków, którzy pozostali z XIX–wiecznego osadnictwa na południu Kazachstanu. Trzon polskiej społeczności w tym kraju pochodzi z Ukrainy, konkretnie zaś z tej części I Rzeczypospolitej, która w wyniku drugiego rozbioru Polski zaanektowana została przez Rosję. Terytoria te nazywane są wschodnią Ukrainą i przed II wojną światową graniczyły z Polską. Tak więc Polacy kazachstańscy znajdują się w diasporze już od końca XVIII wieku. Rok 1936 okazał się dla nich jednym z najbardziej dramatycznych w ich historii, zostali bowiem wywiezieni w azjatyckie stepy.

Polacy zamieszkali za Zbruczem stanowili znaczną liczebnie mniejszość w ukraińskim otoczeniu, w pewnych rejonach wszakże dominowali. Od dawna podlegali oni procesowi asymilacji, który sprawił, że w zestawie wyznaczników kultury etnicznej nie różnili się istotnie od Ukraińców. Ich odrębność funkcjonowała w sferze języka, religii i symboliki etnicznej. O obecnym stanie ich świadomości narodowej powiemy w końcowym odcinku relacji.

Specyfika językowa

Większość ludności polskiej w Kazachstanie mówi jednym z dialektów języka ukraińskiego lub polskiego, co razem nazywa się językiem "prostym". Ci, którzy deklarują znajomość polskiego, najczęściej posługują się nim jako drugim, znacznie rzadziej na co dzień. Dane spisu powszechnego z 1989 r. informują, że Polacy kazachstańscy jedynie w 12,2% przyznają się do polskiego jako ojczystego (jest to najniższy wskaźnik wśród polskiej diaspory w krajach niegdyś radzieckiej Azji Centralnej i niemal identyczny jak u Polaków na Ukrainie). Oznacza to czterokrotny spadek rozpowszechnienia języka narodowego w porównaniu z rokiem 1926, kiedy to mówiło nim na Ukrainie około 50% Polaków. Utrata języka macierzystego dotknęła w jednakowym stopniu grupę kazachstańską jak i pozostałych na Ukrainie, co wskazuje, że w obu wypadkach proces ten podlegał podobnym prawidłowościom.

Nawet na Ukrainie polski w wersji zbliżonej do literackiej był językiem odświętnym, językiem kazań, modlitw i śpiewów kościelnych, używanym potocznie głównie przez księży, nauczycieli i wąską warstwę mieszkańców miast. Współcześnie obserwuje się zaskakujące kontrasty: od całkowitej nieznajomości, wyniesionej z domu rodzinnego jeszcze na Ukrainie, aż do pięknej polszczyzny wykazującej solidną bazę literacką z XIX wieku. Demonstruje ona ślady wpływu dawnych lektur, jest wprawdzie zawsze okraszona ukrainizmami. Reprezentują ją wyłącznie ludzie starszego pokolenia i częściej kobiety niż mężczyźni. Z reguły są to osoby, które uczęszczały do polskich szkół, zorganizowanych na Ukrainie w drugiej połowie lat dwudziestych. Były to podstawowe szkoły 4–letnie, po których następowała, rzadko podejmowana, nauka w szkołach ukraińskich. Po zamknięciu szkół w początkach lat trzydziestych uczono się niekiedy na prywatnych kompletach. Spośród 450 szkół polskich powołanych początkowo w radzieckiej Ukrainie, jedynie 60 przetrwało do 1937 roku[1].

Interesujące, że to właśnie w tych szkołach moi rozmówcy poznali takie postacie polskiej literatury i historii jak Adam Mickiewicz, Maria Konopnicka, czy Tadeusz Kościuszko. Pytałem o te nazwiska przede wszystkim dlatego, że w tradycji polskiej kojarzą się one z postawą patriotyczną. Nie były one rugowane z programów szkolnych, mimo że owe szkoły oskarża się w nowszych publikacjach o bolszewizm i antypolonizm. Niewątpliwie występowała w nich indoktrynacja, zwłaszcza nachalny ateizm. On właśnie był przyczyną bojkotu dalszego kształcenia dzieci w sieci szkół ukraińskich. Wraz z likwidacją szkół polskich oraz zamknięciem kościołów skończył się wszelki formalny kontakt młodzieży z kulturą narodową.

Starsze osoby przyznają najczęściej, że w domu rodzinnym nie mówiono po polsku, lecz "po prostemu". Dotyczy to także tych, którzy pochodzą z wiosek całkowicie polskich, bez ludności mieszanej etnicznie. Takie deklaracje wydają się jednak niedopowiedzeniem, gdyż ów prosty język był często gwarą polską lub polsko–ukraińską, dyskredytowaną w zetknięciu z bardziej czystą wersją spotykaną w kościele. Z kolei niektórzy informatorzy twierdzą, że w swojej rodzinie używają polskiego lub przynajmniej wychowują dzieci w jego znajomości. Kontrolne wywiady z owymi dziećmi zwykle nie potwierdzają tych deklaracji, składanych na użytek przybysza z Polski.

Średnie i młodsze pokolenie częściej posługuje się językiem rosyjskim, nawet jeśli w domu używa się gwary. Coraz powszechniejsza nauka języka polskiego (przez nauczycieli przysłanych z Polski, ale wykładających w ramach oficjalnego systemu oświaty) nie zmienia ogólnego obrazu. Jest on w dalszym ciągu oderwany od bytu codziennego i dotyczy to także osób, które potrafią mówić nim w sposób płynny. Nie obserwuje się ambicji dążenia do stanu polegającego na powszechniejszym stosowaniu polszczyzny, mimo popularności hasła o pielęgnowaniu etnicznych korzeni i mimo przykładu miejscowych Niemców, o których z zazdrością mówi się, że potrafili zachować język ojczysty.

Polski pozostaje środkiem odświętnego porozumiewania się, zgodnie z dawnym wzorem, gdy język przywiązany był do kościoła i modlitwy. W latach działania tajnego kościoła, nadal w jego praktyce dominowała polszczyzna, zmieniło się to jednak po jego legalizacji. Coraz powszechniej wprowadza się rosyjski, czasami nawet dialekt "prosty" do kazań, spowiedzi i kontaktów z wiernymi. Ma to przyciągnąć do kościoła młodzież oraz tę część zateizowanego starszego pokolenia, która nie posługuje się polskim.

Wskaźnikiem przywiązania do języka są tabliczki nagrobne. Odwołam się do przykładu dwu cmentarzy w Krasnoarmiejsku, na których w roku 1991 znajdowało się 8 grobów z napisami w języku polskim (w tym jeden z pochówkiem księdza), obok nich zaś 24 z napisami niemieckimi. Tymczasem populacja Niemców w tym miasteczku nie odbiega liczebnością od polskiej. Z kolei wskaźnikiem znajomości reguł językowych może być

umiejętność spolszczania nazw własnych miejscowości. Wypada ona korzystnie u osób mówiących po polsku, które podczas rozmów często stosują spontanicznie polską wersję nazwy: Czernihówka, Wiszniówka itp.

Podziały etnograficzne

Mimo własnych kłopotów z polszczyzną Polacy Kazachstanu sami stosują kryterium językowe w wyznaczaniu granic etnicznych. Są oni świadomi gwarowych różnic występujących w ich zespole i na tej podstawie gotowi są odmawiać prawa do polskości nosicielom niektórych gwar. Ogólna ich liczba odnotowana z informacji terenowych wynosi 9, chociaż nie musi ona odpowiadać językoznawczej klasyfikacji dialektów. Najprawdopodobniej też nie pokrywa się ona ze zróżnicowaniem w kulturze, głównie w obyczajowości czy praktykach życia codziennego. W tej kwestii trudno jest obecnie uzyskać konkretne dane, chociaż wiadomo, że pewne grupy nie znały na przykład dziania na drutach albo też nie używały ręcznych stęp do tłuczenia ziarna.

Mówi się zatem o istnieniu takich grup jak Grale, Kuty, Mazurzy, Raskale (lub Ryskale), Stryki, Suchowyły, Welmy, Wuny i Wyki. Nazwy te w większości wywodzą się z leksykalnych właściwości danej gwary. Np. "grale" to lokalna nazwa żelaznych wideł, "kut" jest odpowiednikiem "kota", "raskale" to łopaty, "welmi" znaczy "dużo", "wun" to dialektalna forma od "on". Odmienności te istniały jeszcze na Ukrainie, obecnie zaś ich postrzeganie jest coraz rzadsze. Doszło do tego, że ci spośród Polaków, których gwara jest bardzo bliska polszczyźnie, traktowani są przez innych Polaków z lekceważeniem. Taki właśnie los spotkał Mazurów mieszkających w Oziornym (rej. kellerowski) ze strony mieszkańców nieodległej wsi Stiepnoje, którzy należą do Raskali i uważani są przez innych sąsiadów za całkowicie zukrainizowanych. Mazurzy z kolei pozostałych Polaków nazywają z przekąsem Gralami, umieszczając ich niżej w swojej hierarchii polskości.

Mazurzy są osiedleńcami z Polski centralnej, którzy przybyli na Ukrainę w XVII w. Podlegali oni również językowym wpływom otoczenia, wskutek czego ich gwara bywa przez sąsiadów uważana za zukrainizowaną lub wprost ukraińską. Na dowód tego przytacza się używane przez nich ukraińskie terminy krynica jako odpowiednik studni czy wiereto zamiast prześcieradła (dosł. płachta), albo towar zamiast bydła. Stosunek reszty Polaków do Mazurów jest protekcjonalny i wskazuje, że traktuje się ich jako grupę podrzędną. Ilustruje to powiedzenie, że są oni polskimi Cyganami. Niektórzy z nich niechętnie przyznają się do swojej mazurskości, zaś kierownicy administracji gminy Oziornoje (zamieszkanej m. in. przez Mazurów) stwierdzili, że nie słyszeli o ich istnieniu, jakby chroniąc dobre imię gminy.

Wiedza o tym zróżnicowaniu jest jednak powierzchowna i coraz rzadsza, co wynika z przechodzenia na rosyjski, który ukrywa odmienności gwarowe. Również wiedza ta nie odgrywa znaczącej roli w kontaktach społecznych. Można tak sądzić z następującego doświadczenia. Prowadziłem wywiad z dwoma przyjaciółkami, z których jedna stwierdziła, że Grale są Ukraińcami, gdy w tym czasie druga zadeklarowała, iż sama pochodzi z Gralów. Co ciekawe, tylko owa rzekoma Ukrainka biegle mówiła po polsku.

Zarysowane tu odmienności stanowią miniaturę regionalnego zróżnicowania etnograficznego Polaków Ukrainy, dowodząc tym samym trwałości wzorców odziedziczonych po przodkach. Stalinowska wywózka nie zmieniła ich w sposób zasadniczy, chociaż wpłynęła na wygładzenie różnic.

Deportacja

Wysiedlenie objęło przede wszystkim Polaków zamieszkałych w graniczących z Polską rejonach Ukrainy, zwłaszcza okolice Kamieńca Podolskiego i Żytomierza. Formalną podstawą była decyzja rządu ZSRR (Rady Komisarzy Ludowych) z 28 kwietnia 1936 o przesiedleniu osób narodowości polskiej jako "elementu niepewnego politycznie"[2]. Musiała ona być poprzedzona tajnymi instrukcjami NKWD, gdyż wysiedlenia rozpoczęły się wcześniej, a pierwsze transporty znalazły się na miejscu już w końcu kwietnia. Zresztą pierwsze rozporządzenie w tej sprawie wydane zostało przez władze Ukrainy jeszcze 17 stycznia 1936 roku[3]. Ponieważ punkt docelowy znajdował się poza Ukrainą, nie ulega wątpliwości, że inspiracja wyszła z Moskwy.

Przeznaczonych do wysiedlenia było 36.000 osób narodowości polskiej i tę liczbę przyjmuję jako wyjściową. Może ona budzić wątpliwości, lecz nawet archiwalne dane NKWD operują tylko wielkością planowaną, a nie rzeczywistą[4]. Liczbę rzeczywiście deportowanych ocenia się niekiedy na 60 tysięcy.

Najwcześniejsze wiarygodne raporty o liczebności Polaków w Kazachstanie pochodzą z października 1948 r. i odnotowują 33.552 osób[5]. Oznacza to poważny spadek, gdyż na podstawie projekcji przyrostu naturalnego można byłoby oczekiwać liczby o 10 tys. wyższej niż nawet planowane 36 tysięcy. Niedobór ten należy przypisać wysokiej śmiertelności w trudnych warunkach życiowych. Bardziej normalny stopień przyrostu staje się zauważalny dopiero po roku 1950. Według spisu z 1989 r. populacja Polaków wyniosła ok. 60 tys. Ta ostatnia liczba też jest często kwestionowana zgodnie z zasadą przypisywania przynależności narodowej także tym, którzy odeszli od polskości. Można jednak założyć, że spis ujawnił tych, którzy czuli się Polakami w sposób zdecydowany.

Wspólnie z Polakami wywożono także Niemców z tych samych obwodów ukraińskich. Wspomniana decyzja władz ukraińskich wymienia Polaków i Niemców jako przedmiot akcji deportacyjnej. Cytowane rozporządzenie rządu ZSRR przemilcza jednakże Niemców, najprawdopodobniej z obawy przed zadrażnieniem stosunków z Berlinem. Wiadomo natomiast z relacji, że znajdowali się oni już wśród pierwszych transportów, które wiozły Polaków.

Polacy wraz z Niemcami stanowili pierwszą w Kazachstanie wielką grupę przymusowych osiedleńców pozostających pod nadzorem NKWD. Większość z nich rozlokowano w obwodzie kokczetawskim, poza nim główne skupiska polskie znajdują się w obwodach akmolińskim – dawniej celinogradzkim, obecnie znajduje się tam stolica kraju Astana – i ałmatyńskim. Po kilku latach przybyli tam inni – nowa fala Niemców oraz Czeczeni i Ingusze. Wskutek tego znaleźli się oni w mniejszości pośród osiedleńców. W 1951 r. ponad 23 tys. Polaków stanowiło już mniej niż czwartą część 100–tysięcznej rzeszy deportowanych w obwodzie kokczetawskim, wśród której dominowali Niemcy. W 1989 r. liczyli oni 25,4 tys., czyli 3,8% mieszkańców obwodu.

Przyczyny wysiedlenia

Wysiedlonych nie poinformowano nigdy o motywach decyzji. Wśród miejscowej społeczności dominują dwa wyjaśnienia: chęć usunięcia obcej etnicznie ludności znad granicy z Polską albo zgromadzenie siły roboczej do zagospodarowania ugorów kazachstańskich. To pierwsze wydaje się głównym powodem, podczas gdy drugie ma charakter uzupełniający. Faktem jest bowiem, że z terenów pogranicznych usuwano ludzi mogących poczuwać się do solidarności z narodami sąsiadującymi z ZSRR od zachodu, a więc Polaków i Niemców. Według uzyskanych informacji, wraz z Polakami wywożono także pojedyncze rodziny czeskie, zamieszkałe w polskim otoczeniu. Deportacji do Kazachstanu nie podlegali natomiast Ukraińcy ani Żydzi.

Bezpieczeństwo granic zewnętrznych było głównym motywem działania władz moskiewskich, ogarniętych ksenofobicznym myśleniem. Jeszcze w 1930 r. Komitet Centralny KPU wydał dyrektywę o usunięciu z terenów przygranicznych "elementu antyradzieckiego", wskazując bezpośrednio na Polaków i Rumunów[6]. Później pojawi się określenie "polsko–niemiecki element nacjonalistyczny". Działania te nasiliły się w 1935 r. i polegały na przenoszeniu w głąb Ukrainy ludności mogącej sprzyjać państwom ościennym. W pierwszej kolejności "oczyszczono" całkowicie kilkukilometrowy pas nadgraniczny. W dokumentach tego okresu pojawia się w tym kontekście termin "okręgi przyfrontowe", jednoznacznie wskazujący na wojskowo–polityczny aspekt operacji. W tym samym mniej więcej czasie wysiedlono w głąb kraju Finów z okolic Leningradu oraz Koreańczyków z Dalekiego Wschodu.

Nie potwierdza się, przynajmniej w relacjach informatorów, wysuwane często przypuszczenie, że zesłanie było karą za opór wobec kolektywizacji, rzekomo wśród Polaków silniejszy niż w innych środowiskach etnicznych. Szczególną niechęć Polaków do kolektywizacji podkreśla m. in. Iwanow[7], ten jednak przypuszcza, że charakteryzowała ona głównie okręg tzw. Marchlewszczyzny. Sami Polacy kazachstańscy odrzucają twierdzenie, jakoby w tej kwestii różnili się od pozostałych grup. Przypominają jednak, że Niemcy i Żydzi kolektywizowali się w sposób bardziej przebiegły, pozornie zdyscyplinowany, jednakże zachowując struktury indywidualne i jak najmniej tracąc na reformie. Polacy natomiast często gubili się w chaotycznych reakcjach. Jak się wydaje, akcja kolektywizacyjna nie miała raczej bezpośredniego związku z deportacją do Kazachstanu. Zresztą, zesłania kułaków i opornych wobec kołchozów odbyły się wcześniej, bo w latach 1928–1933. Nosiły one wówczas charakter indywidualny i niezależny od narodowości.

Przyjmując, że motywem deportacji z 1936 r. było oczyszczenie granicy z ludności politycznie niepewnej, niejasnym pozostaje kryterium wyboru osób podlegających wywozowi, bowiem nie objął on wszystkich Polaków i sprowadzał się do wykonania planu ilościowego, narzuconego odgórnie. Wywózka rozdzieliła też najbliższych krewnych, którym odmawiano wspólnego wyjazdu. Poważną rolę odgrywała opinia miejscowych władz o tym, kto może zasługiwać na zaufanie. Taki wniosek płynie z relacji jednego z informatorów, któremu przewodniczący kołchozu proponował małżeństwo ze swoją córką w zamian za pozostawienie jego rodziny.

Zesłaniu podlegała również ludność małomiasteczkowa, dominowali jednak chłopi. Nie wywożono księży, których z reguły aresztowano wcześniej, ani funkcjonariuszy administracji oraz kołchozów (chociaż zdarzały się wyjątki). Nie działało też kryterium majątkowe, gdyż obok kołchoźników wywożono gospodarzy indywidualnych o różnym poziomie zamożności. Nie zabierano kalek niezdolnych do pracy, oszczędzono również rodziny, których członkowie służyli w tym czasie w wojsku. Nie było, jak się zdaje, przypadku wywiezienia całej wsi (a przynajmniej wszystkich jej polskich mieszkańców). Nie deportowano też członków partii i Komsomołu, przodowników pracy ani mieszanych rodzin polsko–ukraińskich.

Okoliczności wysiedlenia były łagodniejsze od tych, które w kilka lat później dotknęły ludność kaukaską. Może to wynikać stąd, że był to jeden z pierwszych przypadków stalinowskich masowych deportacji, przy którym zawahano się przed nadmierną brutalnością. Wytypowane rodziny zostały poinformowane o swym losie przez lokalne władze, które odebrały im dokumenty osobiste i dały czas na przygotowanie się, wynoszący około dwu tygodni. Pozwolono wszystkim zabrać cały ruchomy majątek, z zapasami żywności i żywym inwentarzem włącznie. W warunkach kołchozowych mienie to było niewielkie, jednak przyjęte zasady były mniej stresujące od stosowanych później. Wbrew niektórym opiniom, akcji tej nie towarzyszyły tragiczne okoliczności, jak otaczanie wiosek przez oddziały NKWD, rozstrzeliwanie, odbieranie dzieci itp. Takie metody wprowadził Beria dopiero w 1944 roku.

Sławoj Szynkiewicz

przypisy:

1 Iwanow M., Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921–1939, Warszawa–Wrocław, PWN, 1991 s. 365.

2 Deportacii narodov SSSR (1930-e – 1950-e gody), wybór O. L. Milova, cz. I, Moskwa, Inst. Etnol. i Antrop. RAN, 1992 s. 107

3 Stroński H., Polska droga do Kazachstanu, Przegląd Wschodni, t.3 1994, z.2, s. 153.

4 Deportacii..., op. cit., s. 154.

5 Deportacii..., op. cit., s. 107.

6 Stroński, op. cit., s. 148.

7 Iwanow, op. cit., s. 336–42.

Litwa

■ Premier na Litwie

"To niedobrze, że często Polacy na Litwie czują się niedowartościowani, że czują się zagrożeni. Chcielibyśmy to zmienić. Podobnie chcielibyśmy, by Litwini w Polsce czuli się dobrze. Liczę na to, że moja wizyta na Litwie m. in. przyczyni się do rozwiązania wielu problemów. (...) W każdej demokracji oprócz tego, że rządzi w niej większość, konieczne jest zachowanie praw mniejszości. Demokracja tym się właśnie wyróżnia, że prawa mniejszości muszą być respektowane" – mówił premier Jerzy Buzek podczas wigilijnego spotkania z litewskimi Polakami, które było jednym z pierwszych punktów jego wizyty na Litwie. Polska delegacja przebywała tam od 16 do 17 grudnia 1998 roku, a głównym powodem wizyty były obrady III sesji plenarnej

Rady Współpracy Rządów Polski i Litwy, którym przewodniczyli premierzy obu państw.

Choć plenarna część obrad została przewidziana na 17 grudnia, premier i towarzyszące mu osoby przyleciały do Wilna już 16 grudnia po południu. Prosto z lotniska delegacja udała się na cmentarz na Rossie, by złożyć kwiaty m. in. na grobie Marii z Bilewiczów Piłsudskiej, gdzie spoczywa również serce jej syna – Józefa Piłsudskiego. Następnie premier oraz ministrowie udali się do podwileńskiego Niemenczyna, by zasiąść do stołu z przedstawicielami polskiego życia społecznego i politycznego na Litwie.

"Dzisiejsze spotkanie opłatkowe to podziękowanie za to, że zdołano uratować wiarę i język. Dziękujemy Panu Premierowi, że dziś Polacy mogą się podzielić z nim opłatkiem" – powiedział na powitanie gości burmistrz Niemenczyna, Mieczysław Borusewicz. Na nakrytych białymi obrusami stołach znalazły się typowe wileńskie potrawy wigilijne, których szczególnie goście z Polski chętnie próbowali. Świąteczny toast wygłosił szef Związku Polaków na Litwie, Ryszard Maciejkianiec. Po wieczerzy wszyscy uczestniczący w spotkaniu Polacy z Litwy mieli okazję do krótkiej rozmowy z Premierem, który każdego z nich obdarował świątecznym upominkiem.

Tego samego dnia w wywiadzie dla Radia "Znad Wilii" Jerzy Buzek zaznaczył, że Polska przestrzega standardów europejskich, dotyczących praw mniejszości, natomiast na Litwie są z tym jeszcze problemy. Zasygnalizował, iż będzie to jeden z tematów, które zamierza poruszyć w rozmowach z litewskimi politykami. Najważniejsze problemy, wymagające uzgodnienia z władzami Litwy, to – zdaniem Premiera – m. in.: odzyskanie przez Polaków ziemi, możliwość posługiwania się językiem ojczystym i awans gospodarczy Wileńszczyzny.

Jeszcze podczas wizyty na Litwie premier Jerzy Buzek podjął decyzję o przekazaniu znacznych kwot z rezerwy budżetowej na akcję świątecznej pomocy polskim szkołom, domom spokojnej starości i placówkom kulturalnym na Litwie. Zaraz po nowym roku obiecana pomoc zostanie przekazana Polakom na Litwie. *(rr)*

Niemcy

■ NADREŃSKIE SYMPOZJUM

Popularyzacja języka i kultury polskiej w Moguncji (stolicy Nadrenii Palatynatu) ma już swoje tradycje. Na Uniwersytecie im. J. Gutenberga od kilkunastu lat działa bowiem Instytut Nauczania Języka i Kultury Polskiej "Polonicum", prowadzący intensywne kursy języka polskiego we współpracy z Uniwersytetem Jagiellońskim. Niektórzy jego absolwenci działają na rzecz Polski na przykład w Towarzystwie Niemiecko–Polskim. Wybór tego ośrodka na miejsce sympozjum poświęconego dwujęzyczności, które po prawie rocznych przygotowaniach odbyło się w dniach 14–15 listopada 1998 r., wydaje się więc szczególnie trafny. Pomysłodawcami i realizatorami przedsięwzięcia byli: Związek Krajowy "Polonia–Palatia", któremu przewodniczy p. Anna Klimowicz–Pakuła; Grupa Robocza Związku Nauczycieli i Pedagogów "Lingua Polonica", kierowana przez p. Agatę Przyborowską–Stolz i Towarzystwo Niemiecko–Polskie, na czele z p. Lorenzem Frankiem oraz osoby niezrzeszone, a niezwykle ofiarne, w tym p. Bernadette Jonda z uniwersytetu mogunckiego. Finansowego wsparcia udzieliło organizatorom Stowarzyszenie "Wspólnota Polska".

Tytuł sympozjum "Zwei Muttersprachen – geht das? ", co można przetłumaczyć "Dwa języki ojczyste – czy to możliwe? ", wzbudzał kontrowersje i zarazem zainteresowanie. Podczas obrad okazało się, że przekład zasadniczo zmienia znaczenie, bo po niemiecku język nie jest ojczysty, lecz macierzysty i taka etymologia słowa ma swoje konsekwencje interpretacyjne.

Pierwszy dzień konferencji poświęcono teoretycznym aspektom wielojęzyczności, a w obradach uczestniczyli oficjalni goście, m. in. Ewa Majdowska – radca Ambasady RP w Kolonii, Manfred Gabler – pełnomocnik niemieckiego MSW do spraw grupy polskiej w Nadrenii Palatynacie, Ulrich Pfaff z Ministerstwa Szkolnictwa Północnej Nadrenii–Westfalii, Gerd Eckhardt z frakcji CDU miejscowych władz i przedstawiciel Stowarzyszenia "Wspólnota Polska". Zabierając głos podczas otwarcia sympozjum goście akcentowali przede wszystkim konieczność poszerzania znajomości języków w jednoczącej się Europie. Często nawiązywali do wstępowania Polski do Unii Europejskiej i potrzeby wielojęzycznych specjalistów, którzy mogliby pomóc w tym procesie. Podkreślali także, że nie umowy, lecz porozumienie sprzyja wzajemnemu poznaniu i zbliżeniu. M. Gabler zaznaczył również, że pod względem kontaktów gospodarczych z Niemcami Polska plasuje się na trzecim miejscu po Anglii i Francji, a w ich rozwijaniu pomocne będą osoby dwujęzyczne.

Cykl referatów rozpoczął odczyt p. Bernadetty Jondy, socjologa z Uniwersytetu w Moguncji, omawiający związki między językiem a poczuciem tożsamości narodowej. Autorka przedstawiła również wyniki ankiet dotyczących sytuacji Polaków zamieszkałych w Niemczech – podkreśliła, że dwujęzyczność i dwukulturowość rozwijają tolerancję oraz zainteresowanie innymi kulturami.

Dr Waldemar Martyniuk, językoznawca z Uniwersytetu Jagiellońskiego, skupił się na problemach nauczania języków obcych i konsekwencjach wielojęzyczności. Drugi język jest uzupełnieniem i poszerzeniem wiedzy zdobytej w pierwszym języku.

Dr Elżbieta Czykwin, psycholog i pedagog z Uniwersytetu w Białymstoku, współautorka książki "Dwujęzyczność i dwukulturowość", potwierdziła, że wbrew stereotypowym wyobrażeniom nauka kilku języków nie stanowi dla dzieci trudności. Lubią one zabawy językowe, które rozwijają ich poziom intelektualny. Natomiast gdy rodzice żyjący w obcym kraju nie przekazują dzieciom swojego dziedzictwa językowego i kulturowego, powstaje luka oddalająca od siebie pokolenia.

Interesujący był głos dwojga tureckich studentów, którzy przedstawili społeczny program wspierania nie znających niemieckiego dzieci tureckich, dotyczący rozwoju językowego i uświadamiania im, że dwu– a nawet wielojęzyczność jest możliwa.

Sobotnie obrady zakończyła dyskusja prowadzona przez p. Lorenza Franka, którą zdominowały pytania dotyczące możliwości wprowadzenia języka polskiego do szkół niemieckich. Ciekawa była konfrontacja między Urlichem

Pfaffem z Północnej Nadrenii–Westfalii, który opowiadał o wprowadzeniu języka polskiego do szkół w 6 miastach tego landu, a Manfredem Gablerem z Nadrenii Palatynatu. Trzeba jednak podkreślić, że mimo wielokrotnie ponawianych zaproszeń na sympozjum nie przybył nikt z landowego Ministerstwa Szkolnictwa, zaś M. Gabler objął swój urząd niedawno i sprawy szkół nie leżą w jego gestii. Zapytany, czy przygotowana przez organizatorów deklaracja dla rodziców będzie uznana przez stronę niemiecką i pomocna we wprowadzeniu języka polskiego do miejscowych szkół, zwrócił uwagę, że użycie w niemieckiej wersji słowa "planen", czyli "planować", jest dość ryzykowne, bo oznacza ono dokonanie czegoś, co jest już postanowione i lepiej, aby w ankiecie znalazło się sformułowanie "zamierzać". Na pytanie o szanse na pozytywne rozpatrzenie wniosku Polonii niemiecki gość odpowiedział wymijająco, lecz dodał, że skoro udało się to w Bremie i Nadrenii–Westfalii, to nie ma powodu, aby w Nadrenii Palatynacie było inaczej, jeśli wyraźnie zostanie wyartykułowana taka potrzeba.

Wiele było również pytań, głównie do referentów, w jakiej formie należy uczyć języka polskiego – jako obcego, czy ojczystego? Z odpowiedzi wynikało jednak, że zdania na ten temat są podzielone.

Tego dnia organizatorzy sympozjum zaprosili uczestników na koncert, będący jednym z punktów obchodów roku mickiewiczowskiego. Podczas nastrojowego wieczoru Robert Cieśla, solista teatru w Moguncji, śpiewał pieśni Ignacego Paderewskiego do wierszy Adama Mickiewicza. Na fortepianie akompaniowała mu Marta Waluga, studentka muzyki na tamtejszym Uniwersytecie. W krótkich antraktach przedstawiono życie, twórczość i działalność polityczną I. J. Paderewskiego.

W obradach drugiego dnia konferencji wzięli udział głównie rodzice i przedstawiciele polonijnych ośrodków oświatowych. Zaprezentowano podręcznik "To lubię", którego współautorka dr Agnieszka Kłakówna zaznaczyła, że jest nauczycielką języka ojczystego w kraju. "To lubię" jest zestawem do kształcenia literacko–językowego dla klas IV – VIII i składa się z zeszytu ćwiczeń, tekstów i zadań oraz poradnika dla nauczyciela. Celem podręcznika jest rozwijanie w uczniach samodzielności, elastyczności i przede wszystkim umiejętności porozumiewania się, a w nauczycielach inicjatywy i pomysłowości w doborze tematów i sposobie prowadzenia zajęć. Istotne jest również, że publikowane teksty zostały wyszukane w literaturze światowej w taki sposób, aby przybliżyć różne kultury i łączyć duchowo pokolenia.

Z kolei p. Kinga Hartmann z Bremy przedstawiła historię i rozwój "bremeńskiego modelu" nauczania języka polskiego, który powstał trzy lata temu. Następnie reprezentanci ośrodków nauczania języka polskiego w Nadrenii–Westfalii i Nadrenii Palatynacie przedstawili swoje szkoły. Pani Marzenna Rau opowiedziała o nauczaniu języka polskiego w szkołach kolońskich, które rozpoczęto w 1997 roku. Pan Świątkowski zaprezentował działalność Inicjatywy Rodziców "Pollingua" w Wiesbaden, prowadzącej nauczanie przedszkolne i początkowe, a p. Halina Koblenzer przedstawiła sytuację frankfurckiego ośrodka oświatowego. Zabierający głos nauczyciele stwierdzili, że program nauczania języka polskiego w Niemczech powinien zostać opracowany przez nich samych i uzyskać akceptację władz niemieckich – podobnie jak podręcznik. Zwracano również uwagę, że nauczyciel języka polskiego w Niemczech zobowiązany jest kształcić dzieci w duchu lojalności wobec obecnej ojczyzny i w odniesieniu do niemieckich realiów oraz programu szkolnictwa.

Konferencję zakończyła dyskusja na temat kroków, jakie należy podjąć w celu wprowadzenia języka polskiego do szkół w Nadrenii Palatynacie. Postanowiono poprawić niemiecką wersję deklaracji dla rodziców zgodnie z sugestiami M. Gablera i rozpropagować ją w miejscach odwiedzanych przez Polaków – w kościele, polskim biurze turystycznym, u polskich lekarzy. Po zebraniu odpowiedniej ilości wypełnionych ankiet, zostaną one złożone w landowym Ministerstwie Szkolnictwa. Natomiast drogą mniej oficjalną postanowiono wprowadzić kilka godzin zabaw po polsku do jednego z przedszkoli w Moguncji.

W sympozjum, które dzięki osobom prowadzącym odbywało się w pełnej życzliwości atmosferze, wzięło udział ok. 80 osób, w tym wielu studentów uniwersytetu mogunckiego zainteresowanych Polską.

Magdalena Rzepniewska



POLACY Z BERLINA NA MICKIEWICZOWSKIM SZLAKU

W związku z przypadającą na rok 1998 dwusetną rocznicą urodzin Wieszcza na II Polonijnym Forum Oświatowym w Wilnie w 1997 r. zrodził się pomysł wyjazdu uczniów berlińskich szkół polonijnych szlakiem Adama Mickiewicza na Białoruś i Litwę.

Jego realizację, w ramach programu szkół partnerskich, umożliwiła "Wspólnota Polska". Polskie Towarzystwo Szkolne "Oświata" rozpoczęło współpracę z Polską Szkołą Społeczną w Baranowiczach. Ścisły kontakt nawiązały panie Elżbieta Dołęga–Wrzosek i przewodnicząca "Oświaty" Małgorzata Tuszyńska. Ustalono, że wyprawa odbędzie się w dniach 17 – 24 października 1998 r. Wzięło w niej udział 26 osób, w tym trzy polskie nauczycielki z Siedlec. Najpierw udaliśmy się do Baranowicz, gdzie działa Klub Polski – przyjęto nas tam bardzo gościnnie. Następnego dnia zwiedzaliśmy pałac Radziwiłłów w Nieświeżu, a potem zamek w Mirze. Naszą przewodniczką była niezwykle serdeczna Elżbieta Dołęga–Wrzosek. Podczas kolejnych dni byliśmy w Kołdyszewie, gdzie znajdował się obóz zagłady, w Zaosiu czyli domniemanym miejscu narodzin Mickiewicza oraz Tuhanowiczach, skąd tak blisko było do dworku rodziców ukochanej Adama – Maryli Wereszczakówny. Przypomnieliśmy sobie, że o tęsknocie do drogich mu miejsc Mickiewicz pisał w Lozannie: "Tęsknota mnie nieraz ciężka do Litwy napada/ I ustawicznie śni mi się o Nowogródku i Tuhanowiczach". Obejrzeliśmy słynny Głaz Filaretów w Tuhanowiczach, przy którym jeden z uczniów przypomniał romantyczne hasło z "Pieśni filaretów": "Mierz siły na zamiary, / a nie zamiar podług sił". Kiedy oglądaliśmy Jezioro Świteź i fotografowaliśmy je, młodzież z ciekawością wpatrywała się w jego toń, jakby szukając w niej śladów mickiewiczowskiej opowieści o pradziejach ludu ukrytego w błękicie wód.

Wielkie wrażenie wywarło na nas muzeum – dawny dworek rodziny Mickiewiczów – w Nowogródku. Poczuliśmy się bliżej epoki, w której żył i tworzył poeta – wydawało się nam, jakbyśmy przyszli do niego w odwiedziny. Codziennie wracaliśmy do Baranowicz, gdzie zwiedziliśmy Polską Szkołę, nocowaliśmy w Domu Polskim i miejscowym klasztorze, a nasze dzieci u gościnnych rodziców ich rówieśników, podziwialiśmy też występy zespołu "Pierwiosnki". Podczas kolejnych wyjazdów zwiedziliśmy Hruszówkę – miejsce narodzin Tadeusza Rejtana oraz niedawno wybudowany staraniem "Wspólnoty Polskiej" Dom Polski w Lidzie. W pobliżu granicy białorusko–litewskiej spotkaliśmy się z Michałem Wołosiewiczem, poetą, autorem wierszy o Mickiewiczu. Pokazał on nam grób Maryli z Wereszczaków Puttkamerowej, recytował swoje wiersze o niej i Adamie i opowiedział w sposób niekonwencjonalny o uczuciu Poety.

Gdy znaleźliśmy się już na Litwie, z zachwytem patrzyliśmy na: "Rówienniki litewskich wielkich kniaziów, drzewa/ Białowieży, Świtezi, Ponar, Kuleszewa! / Których cień spadał niegdyś na koronne głowy/ Groźnego Witenesa, wielkiego Mindowy/ I Gedymina". W Wilnie byliśmy gośćmi szkoły polskiej im. Jana Pawła II. Nasi uczniowie mieli więc okazję poznać polską młodzież z Wileńszczyzny i się zaprzyjaźnić. Wspólnie spacerowaliśmy po wileńskiej starówce i byliśmy w Ostrej Bramie. Na cmentarzu na Rossie złożyliśmy kwiaty na grobie Matki Józefa Piłsudskiego, gdzie pochowano również serce Marszałka. Zwiedziliśmy słynny Uniwersytet Wileński, dom, w którym mieszkał Mickiewicz oraz klasztor bazylianów z celą Konrada. Tam przeczytaliśmy napis o duchowej przemianie poety i ze smutkiem rozpamiętywaliśmy jesienny dzień 1824 r., kiedy to Poeta został zesłany wraz z innymi działaczami patriotycznych organizacji młodzieżowych i opuścił Litwę na zawsze, rozpoczynając swą życiową pielgrzymkę. Do Berlina wróciliśmy oczarowani urokiem podkowieńskiej Doliny Mickiewicza i innych litewskich pejzaży. "Kraj lat dziecinnych" Mickiewicza pozostanie na długo w naszej pamięci – nie tylko jego uroda, ale i gościnność mieszkających tam Polaków oraz ich gorący patriotyzm. Ta wielka miłość do ojczyzny pobudziła do refleksji naszą młodzież, która niejednokrotnie ze łzami w oczach słuchała pieśni narodowych i wierszy Poety, śpiewanych i recytowanych przez uczniów z Białorusi i Litwy. Kilkoro uczestników wycieczki, których rodziny pochodzą z tych stron, zabrało grudki ziemi przypominające o ojczyźnie.

Dzięki tej wyprawie, uczniowie polscy z Berlina pogłębili swoją wiedzę o życiu i twórczości Mickiewicza, zainteresowali się polską literaturą i zapragnęli nadal spotykać się z Polakami z Białorusi i Litwy. W związku z tym zarząd PTS "Oświata" zaprosił do Berlina na uroczystą imprezę poświęconą Mickiewiczowi, zaplanowaną na 13 grudnia 1998 r. w Polskim Instytucie Kultury, Polaków z Białorusi. W ten sposób zostaną zacieśnione więzi z Polską Szkołą Społeczną w Baranowiczach. Działa ona, tak samo jak placówka berlińska, już od dziesięciu lat, dzięki społecznemu zaangażowaniu ludzi całym sercem oddanych pielęgnowaniu polskich tradycji.

Elżbieta Guderska–Pociecha, Berlin

Rosja

POLACY W JAKUCJI

Powstańcy, rewolucjoniści, romantycy

Jakucja zajmuje znaczną część terytorium wschodniej Syberii. Wchodzi w skład Federacji Rosyjskiej na prawach republiki autonomicznej. Jakuci nazywają kraj w swoim języku: Sacha. Zajmuje obszar ponad 3 tysięcy km2 i liczy około miliona mieszkańców. Znaczną grupę narodowościową stanowią Jakuci (ok. 30%), ale ważnym czynnikiem narodowym są też Rosjanie (ok. 47%). O wiele mniejszą rolę w życiu kraju odgrywają mniejszości narodowe: Ukraińcy, Ewenowie, Ewenkowie, Czukcze i Jukagirzy. Nie sposób pisać o Jakucji jako o monolicie. Warunki przyrodnicze sprawiły bowiem, że życie w różnych częściach kraju bardzo się od siebie różni. Z jednej strony mamy północną część z dwumiesięcznym latem i niewielką ilością karłowatej roślinności (przynoszącej i tak każdego roku ogromną ilość owoców bogatych w witaminę C). Środkowa część, gdzie leży stolica Jakucji, posiada klimat nieco bardziej łagodny, pozwalający wyhodować ziemniaki w ogródkach przy daczach (pomiędzy sosnami tajgi), jednak przy zaangażowaniu dużych środków. Gdy podróżujemy na południe, wraz ze zmianą temperatury i szaty roślinnej, zmienia się krajobraz południowej Jakucji, która rozciąga się od Ałdanu do Nierungrii.

Skąd jednak w tym egzotycznym kraju wzięli się Polacy? Stereotyp jest taki: potomkowie zesłańców. Ale nie tylko.

Pierwsi Polacy przybyli do Jakucji już kilkaset lat temu – z kozackimi wojskami, podbijającymi Syberię w XVI wieku. Kolejne, większe grupy Polaków – zesłańców, dotarły na Syberię po upadku powstania styczniowego. Następne fale zesłańców przybywały stopniowo aż do końca XIX wieku. Pod koniec ubiegłego stulecia byli to w znacznej mierze polscy rewolucjoniści. W tym też czasie zesłany został socjalista, Wacław Sieroszewski – w kraju onegdaj bardzo popularny pisarz, w Jakucji znany raczej jako autor dzieła o Jakutach (w polskim tłumaczeniu pt. "12 lat w kraju Jakutów"). Jego książka ma charakter kompleksowego – geograficznego, religioznawczego, socjologicznego i etnograficznego – opisu kraju i zamieszkującej go ludności. Obecnie znana jest w pierwotnej rosyjskiej wersji pt. "Jakuty".

Mimo upływu lat, dzieło Sieroszewskiego w bardzo istotny sposób kształtuje nadal świadomość kolejnych pokoleń Jakutów i ich stosunek do ojczyzny autora. "Jakuty" bowiem to jedna z najbardziej znanych prac naukowych, poświęconych wschodnio–syberyjskiemu ludowi. O jej znaczeniu – nielicznych przyjezdnych – informuje ks. Witold Bajor, salezjanin z Polski, który pracuje w Jakucku. Istotnie, dzieło stanowi obecnie ważną podstawę odradzającej się kultury jakuckiej. Jest w zasadzie jedynym źródłem przynoszącym w miarę szerokie informacje na temat odradzającego się w dzisiejszej Jakucji szamanizmu. Podobnie istotną rolę spełnia pierwszy słownik jakucki, opracowany przez innego Polaka, Edwarda Piekarskiego. Zaskakująca jest w Republice Sacha powszechna niemal znajomość

wkładu Polaków w badania naukowe prowadzone na terenie Jakucji oraz udziału naszych rodaków w rozwoju kultury jakuckiej u schyłku XIX wieku. Ma to wyraźny wpływ na stosunek Jakutów do Polski oraz do zamieszkałych w Jakucji Polaków.

"Nie wiemy wiele o Polakach. Wiemy to, co najważniejsze: że to naród, który nie poddał się Rosjanom" – mówi Jakutka, kierowniczka jednego z muzeów. Oprócz mitu "Polaków–uczonych" pielęgnowany jest także drugi mit – "wspólnoty polskich i jakuckich interesów" wobec rosyjskiego najeźdźcy.



Potomkinie powstańców styczniowych – Stowarzyszenie "Polonia" w Jakucku
fot. P. Kowal

Spora liczba Polaków przybyła na terytorium Jakucji w XX wieku. Byli to sowieccy obywatele polskiej narodowości, którzy w wyniku pokoju ryskiego nie znaleźli się w obrębie II Rzeczypospolitej i na wschodnio–syberyjskie tereny przybyli – głównie po 1936 roku – jako pracownicy kopalń złota (okolice Ałdanu) czy uranu (okolice Neriungri). Znaczna liczba Polaków znalazła się na terenie Jakucji po sowieckim ataku na Polskę w 1939 roku, a byli to, rzecz jasna, w przeważającej mierze obywatele zamieszkujący wschodnie województwa II Rzeczypospolitej. Niemało napisano o zsyłce Polaków na Kołymę (północno–wschodnia Jakucja) w latach 1940–1943. Po II wojnie światowej przybywali Polacy, zazwyczaj już dobrowolnie: "za złotem", "za chlebem", a nawet "za romantyką".

Co to znaczy "za romantyką"?

"Fascynowała mnie wolność, którą czuje ludzka dusza na tak bezkresnej przestrzeni. Tu poznałem żonę, Ukrainkę, która przybyła z Dniepropietrowska" – mówi pan Stanisław z Ałdanu. Początkowo rozmawiamy po rosyjsku. Dopiero drugi kieliszek wódki przypomina polską mowę z okolic Lwowa. Matka pana Stanisława do dzisiaj zresztą mieszka pod Mościskami.

Szczególnie wielu Polaków przyjeżdżało w latach siedemdziesiątych, kiedy to na syberyjskich terenach szybko rozwijał się przemysł, głównie wydobywczy. Wśród Polaków współcześnie mieszkających w Jakucji zdają się przeważać właśnie przybysze z ostatnich lat.

Gdzie żyją obecnie jakuccy Polacy, w których częściach tego olbrzymiego kraju? Ilu ich jest? Nie wiemy za dużo na ten temat. Stosunkowo dobrze udało się rozpoznać ten problem jedynie w odniesieniu do Polaków i osób polskiego pochodzenia zamieszkałych w Jakucku i Ałdanie oraz w okolicach tych miast.

Stolicą Jakucji jest położony nad Leną Jakuck – największe miasto, liczące ok. 180 tysięcy mieszkańców. Można się do niego dostać w zasadzie jedynie drogą powietrzną. W sowieckich czasach był ważnym ośrodkiem przemysłu odzieżowego, skórzanego i spożywczego; do dziś istotną gałęzią przemysłu jest przetwórstwo ryb. Pracownicy większości państwowych zakładów w Jakucku, a takich jest tutaj najwięcej, od dwóch – trzech lat nie otrzymują pensji. Trudne warunki klimatyczne i małe możliwości wykorzystania do produkcji żywności tzw. daczy, jak i bardzo wysoki poziom, jeden z najwyższych wskaźników na świecie, przestępczości (w tym zorganizowanej) oraz wygórowane ceny żywności (ze względu na transport lotniczy) składają się na szczególnie trudną sytuację społeczną miasta i regionu. Lata biedy – bowiem czas prosperity odszedł stąd ostatecznie z reformami Gorbaczowa – nauczyły ludzi wiele. Owoce lasu i grzyby stają się nierzadko podstawą najwykwintniejszych potraw. "Bo w polskim domu, choć nie za bogato, ale musi być wszystkiego w obfitości" – mówi gościnna pani Pachalska z podjakuckiej osady – Tabagi. Bieda wydatnie rzutuje także na sytuację zamieszkałych nad Leną Polaków i osób polskiego pochodzenia. W czasach carskiej Rosji Jakuck znany był z handlu, za sowietów słynął z bogactwa diamentów i złota. Dzisiaj ślady dawnej wielkości pozostają właściwie niezauważalne.

Szacunki władz miejskich Jakucka podają, że w samym mieście żyje ok. 20 % obywateli polskiego pochodzenia. Dotarcie jednak do licznych rodzin zesłańców z okresu po powstaniu styczniowym przedstawia spore trudności, ponieważ wiele osób, pomimo świadomości polskiego pochodzenia i sympatii do kraju nad Wisłą, niechętnie wraca do korzeni i podejmuje rozmowy o historii, szlacheckich nierzadko, przodków. Potomkowie powstańców i rewolucjonistów z końca XIX wieku, którzy jednak decydują się na rozmowę i spotkanie, z dumą opowiadają o przeszłości rodziny. Nie deklarują już polskiej narodowości, jednak zachowują w rodzinnej tradycji pamięć o polskim pochodzeniu, polskich przodkach, czasami udokumentowaną nielicznymi fotografiami. Wiąże się z tym również duże zainteresowanie polską kulturą. Bardzo interesująca jest np. historia rodziny Swietłany Czeńskiej, której pradziadek był powstańcem z 1863 roku. Stawiając potrawy na stole, siostra pani Swietłany mówi: "Kupiłam ziemniaki i ugotowałam "po polsku", według przepisu w książce kucharskiej". Słońce na przełomie czerwca i maja właściwie nie zachodzi. Jakuckie białe noce można wypełniać wspaniale długimi rozmowami. "Co pamiętam o dziadku? " – zastanawia się głośno Swietłana Czeńska – "Wszyscy mówili, że Polak, że dumny i przystojny".

"Polonia" w Jakucku

W miarę zintegrowane środowisko polskie na terenie Jakucji w zasadzie istnieje tylko w samym Jakucku. Polskie Republikańskie Społeczne Stowarzyszenie Kulturalno–Oświatowe "Polonia" zainaugurowało działalność w Wigilię Bożego Narodzenia 1996 roku, dzięki zaangażowaniu ks. Witolda Bajora i Walentyny Szymańskiej, która jest prezeską Stowarzyszenia. "Myśmy zawsze dobrze wiedzieli, że ona jest Polką. Tak się nosiła wspaniale. Każdą Polkę poznać po tym, że jest piękną kobietą" – opowiada pan Stefański z Jakucka – Polak z pochodzenia, który działa

w stowarzyszeniu Żydów, bowiem jego żona jest Żydówką.

"Polonia" liczy ok. 30 aktywnych członków, wśród których tylko nieliczni określają się jako Polacy, większość mówi jednak o polskim pochodzeniu. W pracach stowarzyszenia biorą udział również osoby nie mające polskich korzeni, które jednak deklarują zainteresowanie polską kulturą i tradycją. Pani Szymańskiej udało się zgromadzić niewielkie, ale oddane grono ludzi, na których może liczyć, są wśród nich nauczyciele, a nawet wykładowcy akademiccy.

"Po polsku potrafię powiedzieć tylko to, czego nauczyła mnie babcia, że najlepsze są ziemniaki z kwaśnym mlekiem" – relacjonuje Polak, pan Zawalski, jeden z bardziej znanych biznesmenów w Jakucku, którego rodzina wyjechała z kraju nad Wisłą do Saratowa prawie sto lat temu.

Jednak, zdaniem Walentyny Szymańskiej, w pracach Stowarzyszenia na szczególną uwagę zasługuje problem rozwijania polsko–jakuckich kontaktów. Do wielkiego dorobku polskich uczonych w Jakucji nawiązuje więc cykl konferencji naukowych, poświęconych wkładowi Polaków w kulturę jakucką, zorganizowany przez Jakucką Akademię Nauk i Stowarzyszenie "Polonia". Część referatów, w tym prace polskich uczonych, dzięki pozyskanym przez Walentynę Szymańską środkom, ukazało się już drukiem. W różnych środowiskach zainteresowanie rozmaitymi formami współpracy z polskimi instytucjami nadal jest bardzo duże. "Jeżeli Polacy z Kraju nie podejmą w odpowiednim czasie jakichś kroków w kierunku współpracy z Jakutami, to już niebawem Polska straci coś bardzo ważnego: przyjaźń i dobrą pamięć Jakutów" – przestrzega Walentyna Szymańska.

Stowarzyszenie "Polonia" działa także na rzecz rozwoju wiedzy o Polsce w kręgu swoich członków. Organizuje systematycznie tzw. herbatki – spotkania poświęcone kulturze narodowej oraz sprawom bieżącym. W Boże Narodzenie, dzięki wsparciu ks. Witolda Bajora, wszyscy członkowie gromadzą się na opłatku. Przez pewien czas prowadzono regularnie lekcje języka polskiego, których udzielał Dymitr Fiodorow, jeden z działaczy Stowarzyszenia. "Polskiego nauczyłem się z książek Sienkiewicza, które przywoziłem z Moskwy. Kiedy więc w 1989 roku pierwszy raz przyjechałem do Polski, zwróciłem się do kasjerki na dworcu w Przemyślu per "Waćpanno", bo myślałem, że tak będzie grzecznie" – wspomina pan Dymitr, którego rodzina opuściła polskie ziemie w czasie II wojny światowej.

Pan Dymitr świetnie mówi po polsku. Jednak kwestia nieznajomości ojczystego języka jest wśród jakuckich Polaków poważną barierą w kontakcie z kulturą narodową. Stąd marzeniem Walentyny Szymańskiej jest sprowadzenie do Jakucka chociażby jednego nauczyciela języka polskiego. Biorąc pod uwagę fakt, że jeszcze w latach osiemdziesiątych Jakucja była w zasadzie zamkniętą częścią Związku Sowieckiego, co wyrażało się również blokadą informacyjną, każda forma promocji kultury i języka polskiego w środowisku tamtejszych Polaków i osób polskiego pochodzenia wydaje się być bardzo uzasadniona. Ciekawe byłoby szersze propagowanie polskich tradycji, związanych z obchodami świąt religijnych i narodowych oraz nauczanie języka polskiego na szerszą skalę. Zorganizowanie chociażby "kursu gotowania" polskich potraw.

Ze środowiska "Polonii" wyszedł też pomysł budowy w Jakucku pomnika Polaków zasłużonych dla kultury jakuckiej. Działacze "Polonii" przygotowali projekt monumentu, ale sądzą, iż budowę powinny sfinansować władze Republiki Sacha, które z kolei odnoszą się do pomysłu ze sporym dystansem. Zdaniem Walentyny Szymańskiej podobny pomnik poświęcony Jakutom, którzy zginęli na polskiej ziemi podczas II wojny światowej powinien stanąć w Polsce, jako znak braterstwa pomiędzy naszymi narodami. "To powinien być symbol przyjaźni pomiędzy naszymi narodami. Władze Sacha powinny zrozumieć, jak ważna jest współpraca pomiędzy naszymi krajami. Pomnik to ważna sprawa" – przekonuje Walentyna Szymańska.

Kolejne, realizowane powoli przez "Polonię" inicjatywy, dotyczą promocji kultury polskiej wśród Jakutów. Zasługuje na podkreślenie utrzymywanie dobrych kontaktów z innymi, licznymi, choć mało aktywnymi w Jakucku organizacjami mniejszości narodowych (m. in. żydowską, rosyjską, ukraińską). "Polonia" bierze udział w podejmowanych w tym gronie inicjatywach na forum Ministerstwa Narodów Północy Republiki Sacha, jak choćby Kongres Narodów Północy.

Kowalscy w Jakucku

Oprócz Stowarzyszenia "Polonia" działa w Jakucku nieliczne Towarzystwo Przyjaźni Polsko–Jakuckiej, założone w 1996 roku przez Adama Kowalskiego i jego żonę – Jakutkę, miejscową nauczycielkę matematyki. Kowalski przyjechał do Jakucka sześć lat temu i tu się ożenił, wcześniej mieszkał i pracował w Polsce jako urzędnik kolejowy. Zresztą ze ślubem Kowalskich wiąże się anegdota. Postanowili bowiem, będąc w Polsce, zalegalizować swój związek w kościele. Ksiądz w rodzinnej miejscowości pana Adama zapytał jego wybrankę o narodowość i konfesję. Gdy usłyszał wymijająca odpowiedź na drugie pytanie... "Wyciągnął jakąś bardzo starą księgę i głośno czytał: lud – Jakuci, wyznanie– szamanizm" – opowiada z rozbawieniem pani Kowalska. "Wpiszemy: szamanka" – skonstatował dobrodziej i tak już zostało w papierach.

Towarzystwo Przyjaźni Polsko–Jakuckiej nie posiada jednak osobowości prawnej, a jego ścisły "aktyw" ogranicza się w zasadzie do państwa Kowalskich. Realizacja ich licznych pomysłów na integrowanie jakuckich Polaków nigdy nie wykroczyła poza sferę zamierzeń. Niektóre inicjatywy wydają się zasługiwać na szerszą uwagę, jak np. pomysł zbierania danych o Jakutach poległych w Polsce podczas II wojny światowej, który cieszy się sporym zainteresowaniem mieszkańców Jakucji. Także podjęta przez państwa Kowalskich akcja poszukiwania osób polskiego pochodzenia i Polaków poza samym Jakuckiem wydaje się godna poparcia.

Adam Kowalski nie utrzymuje bliższych kontaktów z "Polonią", bardzo dobrze natomiast zaaklimatyzował się przez kilka ostatnich lat w licznej rodzinie swojej małżonki. "Państwo Kowalscy witają. A to są kartofle państwa Kowalskich" – z prawdziwie polską uprzejmością, żona Kowalskiego wita na daczy swoich rodziców, prezentując niewielką grządkę z ziemniakami, cebulą i papryką (nasiona oczywiście sprowadzone z Polski). Słowa powitania –powiedziane z ujmującym akcentem – to wszystko, co pani Kowalska potrafi powiedzieć w języku męża.

Paweł R. Kowal

Wyprawa i badania prowadzone w Jakucji odbyły się dzięki pomocy Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie".

POLACY W CHAKASJI

Historia Polaków w południowej części jenisejskiej guberni

Kolonizacja ziem wokół Jeniseju zaczęła się w XIV wieku. Podbój tej części Syberii rozpoczęli Kozacy, wspierani finansowo przez cara oraz dodatkowo zaopatrywani w chleb i sól. Znany rosyjski krajoznawca Piestow, określając Kozaków jako pierwszych kolonizatorów Syberii, mówi także o Andrzeju Dubieńskim, który założył w 1628 r. gród Krasnyj Jar, przyszły Krasnojarsk. Co ciekawe – Dubieński był z pochodzenia Polakiem; jego przodkowie wyjechali w 1425 r. do Rosji, aby "służyć wielkiemu kniaziowi Wasalowi Wasylowiczowi".

Na kolejne zupełnie niespodziewane polskie akcenty natrafiamy studiując archiwa Kraju Krasnojarskiego (była gubernia jenisejska). Dokument z 30 września 1671 r., obok spisu dzieci bojarskich, koniuszych itp. zawiera także listę cudzoziemców–Polaków, m. in.: Piotra Raczkowskiego, Stiepana Pychowskiego, Andrzeja Lubińskiego. Właśnie dzięki kolonizatorom z Polski w tak szybkim tempie postępował rozwój Kraju Jenisejskiego; pojawiały się nowe osady i grody.

Zgodnie z ukazem Piotra I z sierpnia 1707 r. na prawym brzegu Jeniseju powstał gród Abakan. Właśnie ten rok uważa się za datę przyłączenia Chakasji do Rosji. W 1740 r. pojawił się Minusińsk, centrum handlowe i kulturalne południowej Syberii. W 1822 r. imperator Aleksander I utworzył gubernię jenisejską.

Polityczna zsyłka Polaków do guberni jenisejskiej i jej południowej części zaczyna się w latach dwudziestych XIX wieku, właśnie za panowania cara Aleksandra I. Niewiele niestety wiadomo o przyczynach i czasie trwania zesłania oraz o dalszych losach zesłańców. Z ocalałych w archiwach raportów wynika, że wszyscy byli nieżonaci i nie posiadali żadnego majątku. Jednak tylko w gminie Szuszenskoje w latach dwudziestych XIX stulecia mieszkało 23 Polaków–zesłańców.

W latach trzydziestych na południe jenisejskiej guberni trafia wraz z grupą zesłanych Polaków – za utrzymywanie kontaktów z dekabrystami – 53–letni Hipolit Korsak, uczestnik powstania listopadowego. Korsaka przywieziono z Mińskiej guberni, m. in. za śmiałe wiersze skierowane przeciwko osobie cara i za wykorzystywanie ogrodnictwa "w celu przekazywania informacji o Polsce", a także za korespondencję z synem Adolfem, który uciekł za granicę. Pierwotnym docelowym miejscem zsyłki miała być gmina Kieżemskaja w guberni Jenisejskiej. 25 sierpnia 1836 r. Korsak został przeniesiony do Szuszenskoje (okręg Minusiński), gdzie rozpoczął badanie syberyjskich ziół. Właśnie w związku z działalnością naukową był wyjątkowo pilnie obserwowany przez władze. Starsi mieszkańcy twierdzą, że Korsak pozostawił po sobie w Minusińsku rodzinę, a jego potomkowie żyją do tej pory na południu Syberii.

Pod stałą obserwacją znajdował się nie tylko Korsak, ale także inni, tzw. przestępcy państwowi. Zgodnie z rozporządzeniem z 18 grudnia 1836 r. władze gminne były zobowiązane do kontrolowania całej korespondencji. Wśród zesłańców znaczącą liczbę stanowili katolicy. Zgodnie z raportami wójta z 1860 r. w gminie Szuszenskoje żyło 119



Polska wioska Znamienka

wyznawców Kościoła rzymskokatolickiego, w tym w samej wiosce 58 osób.

Największą grupę stanowili uczestnicy powstania styczniowego. Po 1864 r. na Syberię trafiło ponad 22 tysiące Polaków, w tym do guberni jenisejskiej 3 719 osób. Pierwsza grupa zesłańców (43 osoby) przybyła w 1864 r.; kolejna, po złagodzeniu kary, zgodnie z carskim ukazem z 1866 r.; trzecią partię stanowili katorżnicy, zwolnieni z przymusowej pracy kolejnym ukazem z 13 maja 1871 r. i wysłani do guberni jenisejskiej w celu osiedlenia.

Zesłańcami byli głównie mężczyźni w wieku od 18 do 70 lat. W spisie nazwisk znaleźć można i kilka kobiet, z których większa część przyjechała do swoich mężów. Wszyscy polscy zesłańcy, uczestnicy powstania styczniowego, otrzymywali dokumenty zezwalające na pracę i umożliwiające wyjazd do najbliższych osad i miasta. Oto zapis w dokumencie: "Legitymacja: przedstawiciel jenisejskiej guberni okręgu Minusińskiego, gminy Tiesińskiej. Dla chłopa zesłańca politycznego Marysija Wasilewskiego. Zwolniony z sioła Karatuzkiego gminy Tiesieńskiej na 1 miesiąc. Jeżeli w ciągu miesiąca nie powróci, to postąpi się z nim tak, jak z włóczęgą. Dzień 22 marca 1879 r. Lat 34, wzrost 2 arszyny 6 1/2, włosy jasne, brwi jasne, oczy szare, nos przeciętny, usta przeciętne, znaków szczególnych nie ma".

Znaczącym wydarzeniem dla Polaków w okręgu Minusińskim miało być powstanie zorganizowane (22–25 czerwca 1866 r.) przez zesłańców budujących drogę Krugobajkalską Niestety, bunt został szybko stłumiony, zaś prawie wszyskich uczestników schwytano i zamknięto w irkuckich więzieniach. Znacznie wcześniej zesłańcy z okręgu Minusińskiego przygotowywali się do wspólnej walki, skoro szef żandarmerii K. N. Szełaśnikow w grudniu 1866 r. donosił generał gubernatorowi Syberii Wschodniej N. S. Korsakowi, że "w okręgu Minusińskim i Kańskim zesłańcy polityczni będą próbować uciec za granicę, jeżeli nie zostanie ogłoszona amnestia". Donosił, że "będzie trzeba wysłać z okręgów Minusińskiego i Kańskiego kilka osób wpływowych wśród zesłańców". 17 marca 1867 r. tenże Szełaśnikow pisał Korsakowi, że wiosną spodziewa się rozruchów w okręgu Minusińskim i dla ich zapobieżenia podjął odpowiednie środki policyjne. Każdy zesłaniec był oddzielnie obserwowany.

W 1869 r. w hucie żelaza w Abakanie pracowali zesłańcy polityczni, uczestnicy powstania styczniowego. W latach 1880–1890 było ponad 50 Polaków: mechanicy, kowa-



Szkoła Polska w Abakanie

le, nauczyciele, lekarze, muzycy itd. (z inicjatywy Gulbickiego utworzono orkiestrę smyczkową). Od 1893 r. na mocy amnestii polscy powstańcy zaczęli powracać do kraju. Niektórzy pozostali jednak na Syberii – przyzwyczaili się do tutejszych warunków życia i założyli rodziny.

Dzięki badaniom naukowców z muzeum etnograficznego w Szuszenskoje wiemy, że Polacy często żenili się z mieszkankami Chakasji, a ich dzieci przyjmowały wiarę prawosławną. Przykładem takiej historii jest życiorys Jakowa Ławrientjewicza Kajriewicza, chłopa z guberni wileńskiej, który brał udział w powstaniu styczniowym. Ostatecznie zesłany do wsi Szuszenskoje zaczął się zajmować rolnictwem w Idże. Ożenił się z Pelagią Zacharową, a po odbyciu zsyłki nie zdecydował się na powrót do kraju. Kupił małą izbę, do której w 1889 r. dobudował jedno piętro, następnie werandę. Zmarł w 1913 r. Dzieci i wnuki przeznaczyły dom na muzeum–skansen w Szuszenskoje.

Uczestnicy powstania styczniowego cieszyli się dużą sympatią mieszkańców Chakasji i południowej części guberni. Pracując jako lekarze, weterynarze, adwokaci, nauczyciele, rzemieślnicy i rolnicy, Polacy byli bardzo szanowani. Najlepsze stosunki utrzymywali z zesłańcami rosyjskimi. Literat i przyrodnik I. P. Biełokonskij pisał w swoich wspomnieniach: "Polacy zawsze odnosili się do nas po przyjacielsku. Wszelkie restrykcje wieloletniej zsyłki nie były w stanie zmusić ich do wyrzeczenia się własnych idei. I ci polityczni przestępcy traktowali nas, rosyjskich przestępców, jak bliskich przyjaciół i świadczyli nam nieocenione usługi. Generalnie utrzymywali ze wszystkimi polskimi zesłańcami 63 roku jak najlepsze stosunki".

Biełokonskij poświęca także sporo uwagi dwu rodzinom polskich powstańców, mieszkających w Minusińsku, a mianowicie Wojciechowskim i Korżeniewskim, po których w miejscowym archiwum zachował się ciekawy zbiór korespondencji w języku polskim. Obaj zesłańcy byli szanowanymi obywatelami miasta i przyjaźnili się z Mikołajem Michajłowiczem Martjanowym, założycielem muzeum Minusińskiego, jedynego naukowo–kulturalno–oświatowego centrum na południu guberni jenisejskiej. Matka Martjanowa była Polką, o czym ten pisał w listach do przyjaciół. Nic dziwnego, że z Wojciechowskim i Korżeniewskim rozmawiał po polsku oraz współpracował z nimi. W styczniu 1878 r. założono bibliotekę publiczną, w której zgromadzono wiele książek, w tym polskich. Zbiory, przetrwałe do dziś, liczą ponad 450 egzemplarzy książek, czasopism i gazet, wydanych w drugiej połowie XIX wieku. Na uwagę zasługuje fakt, że literatura ta jest w dużej mierze związana z problemami filozofii pozytywizmu, a obok znajdują się polskie tłumaczenia Spencera czy George Sand. Wśród polskich autorów przetrwały m. in. pełne wydania dzieł Kraszewskiego, Orzeszkowej i Sienkiewicza. Niemała część książek została podpisana przez samych autorów. Właścicielami zbiorów byli m. in. Martjanow i Kon oraz kupcy minusińscy i polscy zesłańcy. W chwili obecnej większa część biblioteki jest skatalogowana i dostępna dla wszystkich czytelników.

W historii Polski rok 1882 związany był z pojawieniem się pierwszej klasowej organizacji, robotniczej partii "Proletariat", która w swym programie postulowała m. in. zniszczenie wyzysku i zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego. Do "Proletariatu" należał Feliks Kon (1864–1941). Urodził się w Warszawie w rodzinie z tradycjami rewolucyjnymi. Jego ojciec uczestniczył w Wiośnie Ludów w Galicji w 1848 r., matka i wuj w powstaniu styczniowym, siostra przeszła przez zsyłkę. W 1883 r. Kon wstąpił do partii, w 1884 aresztowany na mocy paragrafu 29, skazany został na 10 lat i 8 miesięcy katorgi. Trafił do Kary (Zabajkale), w której przebywał od 27 listopada 1886 do 27 grudnia 1890. Po odbyciu katorgi udał się do Jakucji, gdzie ożenił się z zesłaną rewolucjonistką W. Grinberg. W czasie katorgi i zsyłki Kon kształcił się, badał życie miejscowej ludności, uczestniczył w ekspedycji naukowej, pisał artykuły na temat antropologii i etnografii. W drugiej połowie maja 1897 r. przyjechał do Krasnojarska. Za zgodą gubernatora jenisejskiego i po orzeczeniu komisji zdrowotnej trafił do Minusiń-



Abakan

ska. Następnie 23 maja 1898 r. przyjechała z Nikołajewa żona z trójką dzieci. Kon bardzo szybko nawiązał kontakty z miejscową kolonią zesłańców i zaczął korespondować z towarzyszami katorgi i zsyłki, mieszkającymi w różnych częściach Syberii i europejskiej części Rosji. 27 września 1897 r. spotkał się po raz pierwszy z będącym na zesłaniu Leninem, który w liście do matki z dnia 12 października 1897 pisze: "Polak inteligent, odbył katorgę". Polski rewolucjonista, aby utrzymać rodzinę, ciągle poszukiwał pracy. Udzielał lekcji łaciny i greki, próbował zostać urzędnikiem. W końcu zajął się pisarstwem, a jego korespondencje, eseje



Dom modlitwy baptystów w Znamience
fot. P. Kowal

i opowiadania były drukowane m. in. w gazetach i czasopismach "Wostocznoje Obozrienie" (Irkuck), "Stiepnoj Kraj" (Omsk), "Sybirskaja Żyzn" (Tomsk), "Sibir" (Petersburg). W 1902 r. wydrukowany został zbiór opowiadań "Skaski sybirskoj diejstwitelnosti" (Bajki o syberyjskiej rzeczywistości). W Minusińsku na podstawie materiałów jakuckich napisał pracę pt. "Fizjologiczne i biologiczne dane o Jakutach", wydaną w 1899 r. Dużą rolę w jego pracy odgrywało także muzeum Martjanowa. Kon uczestniczył w ekspedycjach organizowanych przez tę placówkę oraz prowadził korespondencję z uczonymi z Petersburga. Na podstawie własnych obserwacji i materiałów archiwalnych muzeum napisał artykuł "Swadiebnyje obyczai u minusińskich starożyłów" (Obyczaje ślubne u starych mieszkańców Minusińska). Dzięki rekomendacji Martjanowa został wybrany na członka krasnojarskiego oddziału wschodniosyberyjskiego wydziału rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego. W 1902 r. Kon stanął na czele ekspedycji do kraju Urianchajskiego (dawniejsza republika Tuwa). Antropologiczny wydział Towarzystwa Przyrodoznawców w Moskwie nagrodził go złotym medalem i premią. Podczas pobytu w Minusińsku zdążył zebrać kolekcję 2 300 przedmiotów, dotyczących życia narodów tuwińskich i chakaskich. W pamięci minusińskich historyków krajoznawców, w tym także współczesnych, Kon zapisał się jako autor historycznego opisu dwudziestopięcioletniej działalności muzeum w Minusińsku. Dzieło to zawiera dużo ciekawych materiałów, dotyczących zbiorów tej placówki. 6 maja 1904 r. Kon przeniósł się do Krasnojarska, zaś wkrótce potem wyjechał z rodziną do Polski, gdzie włączył się w działalność rewolucyjną.

Różnie układały się losy Polaków na Syberii. Zakładali rodziny, uprawiali ziemię. Nierzadko ich żonami były mieszkanki południa jenisejskiej gubernii, Rosjanki i Chakaski. Jednym z takich przykładów jest rodzina Górnickich–Kyzłasowych. W 1884 r. do okręgu minusińskiego jenisejskiej guberni za "polityczną nieprawomyślność" zesłany został Dominik Górnicki, prawnik. Trzynaście lat później, z kolejnym etapem skazanych przybył dobrowolnie z Warszawy jego 17–letni syn Witold. W 1921 r. Dominik Górnicki został repatriowany do Polski, a syn, żonaty z Rosjanką Jewdokią Tinnikową, pozostał na Syberii. Witold poświęcił wiele sił i czasu na studiowanie chakaskich obyczajów narodowych i folkloru. Pisał wiersze – po polsku, po rosyjsku i po chakasku. Swoją podróż z etapem zesłańców z Warszawy na Syberię opisał w powieści "Krokiem po życiu". Natomiast inny jego utwór pt. "W stepach chakaskich" w czasach współczesnych został włączony do zbioru lektur, przeznaczonych dla uczniów miejscowych szkół. Witold Górnicki umarł w 1949 r. w Abakanie. Kontakty z ojcem i krewnymi zerwały się jeszcze w 1921 r. Najstarsza córka Witolda, Krystyna Górnicka, wyszła za mąż za Chakasa Romana Kyzłasowa. Najstarszy z trojga dzieci Kyzłasowych, Leonid Romanowicz jest doktorem habilitowanym nauk historycznych, profesorem Uniwersytetu Moskiewskiego. Jako uczony wniósł ogromny wkład w badanie Chakasji. Wnuczka Witolda Górnickiego, Klara Kyzłasowa, wspomina: "Dziadek Witold był przez 15 dzieci i wnuków bardzo lubiany. Często wieczorami opowiadał nam o Polsce, o Warszawie, o swoich braciach i siostrze. Był bardzo mądrym, wesołym człowiekiem. Często organizował w domu wieczory muzyczne. Ciocie grały na gitarach, on na skrzypcach. I my, dzieci, także nie ustępowaliśmy na tym polu dorosłym". Bardzo długo dzieci i wnuki Witolda Górnickiego nie mogły odnaleźć krewnych w Polsce. Aż po 1992 r. Klarze Kyzłasowej udało się w końcu odszukać ciotkę w Polsce, córkę siostry Witolda. W ten sposób Klara dowiedziała się także o losie swego pradziadka. Dominik po powrocie do Polski poświęcił się badaniu historii ojczyzny i napisał książkę o dziejach miasta Wyśmierzyce.

Zgodnie ze spisem ludności przeprowadzonym w 1897 r. w jenisejskiej guberni zamieszkiwało 82,59% Wielkorusów, 3,95% Małorusów i 1,04% Polaków. Do dziś niewiele wiadomo o polskich przesiedleńcach z przełomu XIX i XX wieku. W latach 1885–1889 przesiedlono 819 rodzin, tj. ponad 4,5 tysięcy osób. Podstawową grupę przesiedleńców stanowili chłopi z europejskiej części Rosji, z guberni grodnieńskiej i przywiślańskiej. Przesiedlenia chłopów z terytorium Litwy i Polski występowały wcześniej, zwłaszcza do guberni jenisejskiej, o czym świadczą m. in. informacje, opisujące liczne wioski polskie na południu jenisejskiej guberni, których nie ma już obecnie na mapach (np. Polski Wysiełok, Zaimek Maliszewski itp.). W latach

dwudziestych Polacy, zamieszkujący te wioski, mieli możliwość wyjazdu do Polski po wypełnieniu specjalnych ankiet repatriacyjnych.

I teraźniejszość

Do dziś istnieją wioski, w których mieszka wielu Polaków, np. Aleksandrówka (rejon Krasnoturański) i Znamienka (rejon Bogradski). W Aleksandrówce mieszka obecnie 170 osób, w tym 150 Polaków (dane z 1989 r.). Perspektywicznym ośrodkiem polonijnym w Chakasji jest Znamienka, gdzie żyje ponad 60 polskich rodzin. Mieszkańcy tych wiosek zachowali znajomość ojczystego języka (dialekt mazurski). Co ciekawe, wielu z nich to baptyści. Polscy mieszkańcy Znamienki pojawili się na początku XX wieku. Przenieśli się razem z niemieckimi osadnikami Aleksandrówki, która założona została w 1893 roku – tak mówią potomkowie przesiedleńców, którzy świętowali 100–lecie istnienia wioski w 1993 r. Wieś znajduje się w tajdze, 200 km od miasta, z ograniczonym dostępem do wody i nie ma tu szkoły. Również obecnie wielu Polaków z Aleksandrówki wyjeżdża do Znamienki, gdzie mieszka teraz ponad 1 500 osób. Oprócz Polaków są Niemcy i Rosjanie. Na osobną uwagę zasługują związki polsko–niemieckie, które łączą się ze wspólną przeprowadzką z miejsc przesiedlenia, np. z Wołynia na Ukrainie. Można tu również znaleźć osadników z innych rejonów Polski (nawet z zaboru austriackiego i pruskiego). Jak mówią sami mieszkańcy, baptystami i luteranami byli już przed wyjazdem z kraju ojczystego. Z kolei Mikołaj Leontiew, pracownik naukowy muzeum im. Martjanowa w Minusińsku twierdzi, że jeszcze w latach siedemdziesiątych spotkał się z kilkoma Polakami z Aleksandrówki, którzy nazywali siebie katolikami i pokazywali polskie księgi liturgiczne. Teraz w Znamience regularnie odprawiane są nabożeństwa baptystów (od czasów II wojny światowej w języku rosyjskim). Baptystami są nie tylko Polacy, ale także Niemcy i Rosjanie. O zachowaniu tradycji świadczy np. święto urodzaju, które przypomina w dużym stopniu polskie dożynki. W ostatnich latach, z inicjatywy miejscowej Polonii pieśni religijne tłumaczone są na język polski. Polacy ze wsi Znamienka i Aleksandrówka do tej pory zachowali kuchnię ludową i stare tradycje rolnicze. Ich cechą wyróżniającą jest pracowitość. Znamienka jest najbardziej znanym ośrodkiem rolniczym w Chakasji, ale na czele gospodarstw stoją najczęściej Polacy, jak np. rodzina Bortnickich, która wspomina jeszcze stare tradycje pradziadków spod Krakowa. Co ciekawe, mieszkańcy tych wiosek dzielą się na Mazurów i Polaków. Twierdzą, że język mazurski jest bardzo prosty i niedelikatny w porównaniu z polskim. Przez wiele lat obie wioski nie były znane zarówno badaczom polskim jak i rosyjskim. Polacy zaczęli się tu organizować dopiero w 1993 r., co zaowocowało odrodzeniem narodowej świadomości Polaków w tych wioskach. W 1997 r. stworzony został oddział organizacji "Polonia" w Republice Chakasji noszący nazwę "Mazury", którego przewodniczącą została Olga Szuszenaciewa–Szyszko.

Sergiusz Leończyk, Abakan

Autor jest doktorantem Chakaskiego Uniwersytetu im. N. F. Katanowa i prezesem zarządu Kulturalno–Narodowej Organizacji Społecznej "Polonia" Republiki Chakasja.

Kulturalno–Narodowa Organizacja Społeczna "Polonia"

"Polonia" w Chakasji powstała w grudniu 1993 – z inicjatywy Klary Kyzłasowej, Sergiusza Leończyka i Ludmiły Koczetow–Jakuszewskiej – i została oficjalnie zarejestrowana 4 stycznia 1994 r. W kwietniu 1996 r., w związku z powstaniem grup w terenie, tj. w Znamience, Aleksandrówce, Sajanogorsku i Kańsku, dokonano przerejestrowania organizacji z miejskiej na społeczną o statusie ogólnorepublikańskim pn. Kulturalno–Narodowa Organizacja Społeczna "Polonia" Republiki Chakasja.

Według oficjalnych danych ze spisu ludności w 1989 r., w Chakasji mieszkało 615 osób pochodzenia polskiego, z tego 130 w Abakanie. Organizacja polonijna liczy obecnie ponad stu członków. Od pięciu lat, korzystając z pomieszczeń Ośrodka Twórczości Dziecięcej w Abakanie, funkcjonuje Szkoła Języka i Kultury Polskiej, w której uczy się obecnie stu osiemdziesięciu uczniów w wieku 7–16 lat i ok. dwudziestu dorosłych. Nauczanie prowadzi czterech nauczycieli. W starszych grupach wiekowych młodzież uczy się również historii, geografii i literatury polskiej. Nauka prowadzona jest w oparciu o program autorski, który powstał w konsultacji z katedrą języków słowiańskich Moskiewskiego Państwowego Uniwersytetu im. Łomonosowa. W programie nauki, obok języka polskiego (nauczyciele: Olga Aniuszyna i Sergiusz Leończyk), odbywają się zajęcia z kultury (Eugenia Mastrycz), choreografii polskich tańców ludowych (Irena Makalewska–Pak) oraz muzyki (Helena Sokołowska–Władimirow). Szkoła dysponuje skromną biblioteką i videoteką; brakuje podręczników i czasopism polskich. Od września 1996 r. język polski wprowadzono jako przedmiot do programu nauczania w Gimnazjum Humanistycznym nr 8 w Abakanie (12 godzin tygodniowo). Od niedawna, w oddalonej od Abakanu o 85 km wiosce Znamienka działa szkółka sobotnio–niedzielna, do której uczęszcza 80 uczniów. Przy stowarzyszeniu powstał zespół pieśni i tańca "Młoda Polonia", który skupia osiemnaścioro dzieci w wieku 10–16 lat. Do Abakanu – raz w miesiącu – dojeżdżają z posługą duszpasterską księża Adam Cyryl Gierasimczuk i Marcin Dragan ze Zgromadzenia Misjonarzy Klaretynów, którzy obecnie mieszkają i pracują w Aczyńsku w Krasnojarskim Kraju.

Chakaska "Polonia" utrzymuje kontakty z Polską. Dzieci uczestniczą w akcji kolonijnej, organizowanej przez Stowarzyszenie "Wspólnota Polska", a koordynowanej przez wydział konsularny Ambasady RP w Moskwie. Nauczyciele i młodzież korzystają z oferty kursów metodycznych i językowych, organizowanych przez wyższe uczelnie w Lublinie, Krakowie i Poznaniu. Grupy dorosłych na zaproszenia oddziałów "Wspólnoty Polskiej" przyjeżdżają co roku do Polski na Święta Wielkanocne. W marcu 1997 roku z inicjatywy Oddziału Pomorskiego "Wspólnoty Polskiej" w Gdyni i Fundacji "Więź", zorganizowano pobyt w Trójmieście sześcioosobowej delegacji "Polonii" z Abakanu. W maju przedstawicielka organizacji wzięła udział w Światowym Kongresie Lekarzy Polonijnych w Ostrawie. Latem, korzystając z zaproszenia Krakowskiego Oddziału "Wspólnoty", grupa Polonii uczestniczyła w spotkaniu z Papieżem Janem Pawłem II. Na Międzynarodowej Konferencji Naukowej, która w lipcu 1997 roku odbyła się – pod

hasłem "Syberia w historii i kulturze narodu polskiego" – w Bagnie k. Obornik Śląskich, przewodniczący "Polonii" wystąpił z referatem pt. "Polacy południowej części Jenisiejskiej Guberni w XIX i pocz. XX wieku". W listopadzie 1997 roku ukazał się pierwszy numer dwumiesięcznika "Rodacy" – czasopisma Polonii chakaskiej. "Polonia" liczy na zebranie odpowiednich funduszy na zainwestowanie w profesjonalny sprzęt poligraficzny, pozwalający na regularne wydawanie pisma, które odgrywa zasadniczą rolę



Zarząd Stowarzyszenia "Polonia"

w utrzymaniu tożsamości narodowej wśród Polaków na Syberii. Stowarzyszenie ma nadzieję, że w dalszej perspektywie "Rodacy" będą służyć nie tylko Polonii w Chakasji i Kraju Krasnojarskim, ale dotrą także do osób pochodzenia polskiego mieszkających na terenie Syberii Wschodniej oraz do Irkucka, Krasnojarska, Ułan–Ude i Jakucka. Również w listopadzie 1997 roku "Polonia" zorganizowała Dni Kultury Polskiej w Abakanie. Była to pierwsza poważna impreza polonijna w Chakasji, na której obecni byli: A. I. Lebied – Przewodniczący Rządu Republiki Chakaskiej, P. Turzański – II Sekretarz Ambasady RP w Moskwie, G. S. Tabastajew – Minister Kultury RCh, J. Mackiewicz – Prezes Stowarzyszenia Agroturystycznego Regionu "Dolina Strugu" i S. Leończyk – Prezes K–NOS "Polonia".

Na zaproszenie Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" w Zjeździe prezesów – liderów organizacji polonijnych zrzeszonych w Kongresie Polaków w Rosji, który odbył się w dniach 24 czerwca – 2 lipca 1998 r. w Krakowie i Warszawie, uczestniczyła wiceprezes chakaskiej "Polonii" p. Ludmiła Jakuszewska–Koczetow. Na koloniach w Polsce w Łomży i Jarosławcu wypoczywała 20–osobowa grupa dzieci z Abakanu, Kańska i Krasnojarska. W listopadzie 1998 r. "Polonia" zorganizowała Dni Kultury Polskiej w Abakanie z okazji 200. rocznicy urodzin Mickiewicza i 80–lecia odzyskania niepodległości Polski. W programie znalazły się m. in.: konkurs recytatorski "Mój Mickiewicz"– zorganizowany przez Gimnazjum Humanistyczne i Szkołę Języka i Kultury Polskiej w Abakanie, otwarcie wystawy polskiej sztuki ludowej w Miejskim Ośrodku Kultury "Pobieda", pokaz filmu "Tato" (reż. M. Ślesickiego) oraz koncert uczniów i zespołu Szkoły Języka i Kultury Polskiej w Abakanie. Na zakończenie Dni Kultury odbyła się konferencja sprawozdawcza "Polonii" oraz wieczorek towarzyski z dyskoteką dla dzieci i dorosłych.

Z okazji Roku Mickiewiczowskiego ukazał się trzeci numer pisma "Rodacy" – listopad 1998, poświęcony m. in. Mickiewiczowi, kronice prac "Polonii" oraz założeniom programowym na rok 1999. W marcu br. chakaska "Polonia" będzie świętować swoje pięciolecie i z tej okazji odbędzie się w Abakanie konferencja naukowa pt. "Polacy w Chakasji" oraz towarzysząca jej wystawa historyczna. *(JW)*

w Chakasji fotografował S. Leończyk

Adres: Zarząd "Polonii", m. Abakan, post box 717, 662619 Rosja.

■ POLSKIE ŚLADY NA KAMCZATCE

O Syberii i polskich szlakach syberyjskich napisano już opasłe tomy. Polacy docierali jednak jeszcze dalej. Mało kto wie, że na przełomie XVIII i XIX wieku wielu Polaków podejmowało trud zasiedlania Ameryki Północnej i Alaski. W ich podróży miejscem postoju była Kamczatka i Wyspy Aleuckie.

Po raz pierwszy Polacy pojawili się tam jednak znacznie wcześniej, a pierwszym, o którym wspominają kroniki historyczne, jest Piotr Kozyriewski. W 1713 roku ze swoim synem Janem dotarł na Kamczatkę, a jego przyjazd tam spowodowany był chęcią ukrycia się po zabójstwie żony. Zginął, zabity przez Koriaków, podczas przeprawy na jedną z mniejszych wysp. Znacznie lepiej zapisał się dla potomnych jego syn Jan, który został dowódcą jednego z kozackich oddziałów i zasłużył się spisywaniem na kawałkach brzozy ksiąg podatkowych. Dzięki temu zachowały się nazwiska rodów koriackich oraz itelmeńskich, a także nazwy miejsc ich zasiedlenia. Jest to niezwykle cenny i unikatowy materiał toponomastyczny. On pierwszy zauważył, że nazewnictwo rodów itelmeńskich odpowiada niemal w zupełności geograficznym nazwom na Kamczatce. Niestety, nie zachowały się po nim żadne pamiątki.

"Dokument osobliwego miłosierdzia boskiego cudownie ocalonego z kalwińskiej sekty pewnego sługę i chwalcę swego do kościoła Chrystusowego" pozostawił po sobie Ludwik Siennicki (1677–1759), który sam nigdy na Kamczatkę nie dotarł, ale w XVIII wieku, przebywając w Jakucku, zetknął się z Itelmenami – jeńcami, przywożonymi przez Kozaków. "Dokument" jest pierwszym opisem, który ukazał się w Polsce na temat Syberii i Kamczatki. Wielu polskich zesłańców pozostawiło po sobie pamiętniki, ale większość z nich przepadła. Tym cenniejszy jest "Dokument" i informacje, jakich dostarcza. L. Siennickiego interesowali przede wszystkim Itelmeni (nazywani też Kamczadalami) i ich kultura. Pisał m. in.: "Lud ten jest od innych odmiennego języka i ubioru. Żywią się przede wszystkim tym, co im morze wyrzuci".

O Itelmenach pisał również inny polski zesłaniec, Maurycy Beniowski (ok.1746–1786), uczestnik konfederacji barskiej, którego burzliwe dzieje stały się kanwą do spisania "Historii podróży i osobliwych zdarzeń sławnego szlachcica polskiego i węgierskiego". W 1768 roku znalazł się na Kamczatce, gdzie zrobił szybką i błyskotliwą karierę jako nauczyciel dzieci miejscowych kupców i notabli. Na zlecenie sporządzał dokładne mapy okolicy. Szybko stał się

prawą ręką dowódcy załogi. Jednak od 1770 roku myślał nieustannie o ucieczce i, aby urzeczywistnić swoje plany, w 1771 roku wywołał powstanie zesłańców, podczas którego zbiegł na zbudowanym przez siebie wcześniej okręcie i pożeglował na Madagaskar. Niestety, jego "Historia" nie jest źródłem w pełni miarodajnym, roi się w niej od zmyślonych opowieści, zaś opisy kultury spotkanych ludów są dosyć skromne.

Zupełnie innego materiału dostarcza "Dziennik podróży Józefa Kopcia przez całą wzdłuż Azję, lądem do portu Ochotska Oceanem, przez Wyspy Kurylskie do Niżnej Kamczatki, stamtąd na powrót na psach i jeleniach" (Wrocław 1837). Jego oryginał wraz z mapami wykonanymi własnoręcznie przez autora znajduje się w archiwum Biblioteki Ossolińskich we Wrocławiu. Józef Kopeć, brygadier, bohater spod Chełma i Warszawy, dostał się do niewoli rosyjskiej pod Maciejowicami i prawie prosto z pola bitwy trafił na zesłanie. Przebywał tam do ogłoszenia amnestii po śmierci carycy Katarzyny II. Zmarł przed 1837 r. Pomimo lapidarnego, wojskowego stylu, jego "Dziennik" okazał się niezwykle cennym źródłem etnograficznym. Swoją uwagę poświęcił przede wszystkim Itelmenom zwanym Kamczadalami, ale pozostawił też bogate, wyczerpujące opisy życia Czukczów, których uważał za najlepiej rozwinięty fizycznie typ na Syberii. Dostarcza on informacji o niemal wszystkich dziedzinach życia spotkanych ludów, przyrody, polowań na sobole i niedźwiedzie. Niezwykle ciekawy wydaje się fakt, że Józef Kopeć oprócz tego, że był bacznym i bystrym obserwatorem, posiadał talent prawdziwego badacza. Potrafił tak zainspirować miejscową ludność, że specjalnie dla niego urządzała seanse szamańskie, które niezwykle go interesowały. Można więc nazwać go pierwszym polskim etnografem – syberiologiem. Warto przytoczyć dwa fragmenty ze sporządzonych przez niego opisów kultury Itelmenów, które doskonale oddają ich charakter: "Kamczadal jest dobry z natury, powolny, łagodny, uprzejmy i bez granic gościnny. Zabobonność i lenistwo to jego największe wady"; "Kamczadal to człowiek, który współczuje każdej niedoli ludzkiej. Ofiarny dla ludzi dotkniętych klęską powodzi lub ognia. Kiedy przychodzi głód, nikt u nich nie jest głodny". Do dzieła dokonanego przez Józefa Kopcia z pełnym uznaniem odniósł się sam Adam Mickiewicz, który poświęcił mu kilka swoich wykładów.

W latach 1879–1883 Kamczatka gościła innego wielkiego Polaka, którego nazwisko nieodłącznie kojarzy się nam z Syberią – to profesor Benedykt Dybowski (1833–1930). Choć znany jest przede wszystkim dzięki swoim pracom prowadzonym nad Bajkałem – na Kamczatkę dotarł po odzyskaniu wolności, już dobrowolnie. Otrzymał pracę lekarza (dzięki poparciu Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego). Na Kamczatce prowadził nadal badania geologiczne, ale jednocześnie rozwijał swoje pasje językowe i etnograficzne. Wędrując po wyspie i jej okolicach mógł swobodnie rozmawiać z miejscową ludnością. Dzięki kontaktom i pomocy zaprzyjaźnionych kobiet kamczadalskich dokonał rzeczy niezwykłej – ocalił od zagłady miejscowe języki. Zgromadził ogromny materiał, który przesłał do Warszawy. Dzięki mrówczej pracy, dokonanej przez prof. Redlińskiego, powstało pięć słowników narzeczy miejscowej ludności. Część z nich to już martwe języki, ale słowniki Dybowskiego są wykorzystywane np. przez miejscowe szkolnictwo (jest to wiadomość przekazana przez dyrektorkę Muzeum Etnograficznego, p. Marię Zachorowską). Dzieło dokonane przez Benedykta Dybowskiego obejmuje następujące tytuły: "Słownik narzecza Kamczadalów zamieszkujących nad rzeką Kamczatką ze zbiorów prof. Benedykta Dybowskiego", Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział filologiczny, seria II, 16, 1892; "Słownik narzeczy ludów kamczackich", III; "Słownik narzecza Kamczadalów południowych ze zbiorów profesora Benedykta Dybowskiego", Rozprawy AU, Wydział filologiczny, seria II, 1893; "Słownik narzeczy kamczackich, IV Słownik narzecza Kamczadalów zachodnich", Rozprawy AU, Wydz. filologiczny, seria II, 18, 1893; "Słownik narzeczy ludów kamczackich, V Słownik narzeczy Koriaków wschodnich", Rozprawy AU, Wydz. filologiczny, seria II, 22, 1895.

Benedykt Dybowski zebrał także znakomitą, unikatową kolekcję strojów, makiet domów i łodzi. Niestety, nie przetrwała w całości do naszych czasów. Po jego powrocie do Polski była prezentowana w Warszawie i Lwowie. Zachował się na ten temat szereg artykułów m. in. w Biesiadzie Literackiej. Kolekcja znajduje się aktualnie w zbiorach Państwowego Muzeum Etnograficznego. Dzięki rodzinie badacza zachował się także pełny katalog zbiorów oraz zdjęcia ludów zamieszkujących Kamczatkę. Kolekcja jest unikatowa, gdyż podobnej nie ma nawet Muzeum w Pietropawłowsku. Aktualnie jest w opracowaniu i, miejmy nadzieję, niedługo doczeka się osobnego wydania. Niestety, po pobycie Dybowskiego nie ukazała się żadna osobna praca na ten temat. Rękopis jego rozprawy o Koriakach zaginął podczas Powstania Warszawskiego, a drobne artykuły i rozprawy są porozrzucane w wielu czasopismach. Jego dorobek etnograficzny czeka na fachowe opracowanie.

Podczas swojego kilkuletniego pobytu na Kamczatce i Wyspach Kurylskich Dybowski kontynuował badania przyrodnicze również w dorzeczu Amuru, gdzie – przy okazji – został archeologiem, a także nad brzegami Morza Japońskiego. Dzięki niemu nauka zyskała wiele gatunków i form tutejszej flory i fauny. Dybowski był nie tylko wielkim naukowcem, ale także społecznikiem. Wśród miejscowej ludności zasłynął jako opiekun i obrońca; bronił ich przed wyzyskiem carskich urzędników i rosyjskich kupców. Umiejętnie ukazywał, że amerykańskie kompanie płacą zbyt małe podatki w stosunku do swoich dochodów z polowań na kotliki (niedźwiedzie morskie). Bardzo bolała go nędza, w której pogrążeni byli Itelmeni i Koriacy. Starał się zapewnić im opiekę medyczną. Dlatego też zyskał przydomek "Dobrego Białego Boga – opiekuna miejscowej ludności". Nazywano go też Stworzycielem Rena. Był on człowiekiem, który bez wątpienia przyczynił się do rozwoju gospodarczego Kamczatki i Wysp Komandorskich. Powodowała nim nie tylko chęć pomocy, ale także pasja badawcza. Prowadził badania nad aklimatyzacją roślin i zwierząt. Na Kamczatce starał się zaaklimatyzować kozy i króliki, zaś na Wyspach Komandorskich renifery. Eksperyment powiódł się i dzięki temu warunki bytowe Aleutów znacznie się poprawiły. Dybowski osobiście dopilnował transportu zwierząt. O efektach jego poczynań donosił mu w swoich listach zaprzyjaźniony z nim Józef Moroziewicz: "Zaprowadzone z Pańskiej inicjatywy reny na Wyspy Beringa rozmnożyły się w chwili obecnej do kilku tysięcy i stanowią dla mieszkańców tej wyspy niewyczerpaną spi-

żarnię. Obywatele tej wyspy doskonale oceniają doniosłość ekonomiczną Pańskiej idei i odczuwają wdzięczność".

Benedykt Dybowski nie prowadził swoich badań sam, nad Amurem i Ussuri towarzyszył mu Michał Jankowski – agronom i zoolog.

Galeria Polaków na Kamczatce nie byłaby pełna, gdyby nie wspomnieć Karola Bohdanowicza (1864–1947). Był to wybitny geolog, geograf i górnik, a także podróżnik. Jako jeden z niewielu badaczy Kamczatki nie był zesłańcem. W latach 1895–1908 Bohdanowicz kierował ekspedycją na Kamczatkę i wybrzeże Morza Ochockiego. Celem tej wyprawy było poznanie budowy geologicznej północno–wschodniej części Dalekiego Wschodu oraz rozpoznanie możliwości eksploatacji piasków złotonośnych. Jego praca na temat Kamczatki zainicjowała poszukiwania geologiczne na tym terenie. Jak wielu naszych rodaków, był wyczulony na sytuację społeczną i warunki bytowania autochtonów, ale ponieważ swoje obserwacje prowadził na Czukotce, jest to już materiał na inny artykuł. Nie są to bez wątpienia wszyscy Polacy, którzy zawędrowali na Daleki Wschód i przyczynili się do jego poznania.

Maria Dybowska



WIEŚCI Z SANKT PETERSBURGA

Spotkania polonijne

Polonia petersburska po raz pierwszy miała okazję gościć przewodniczącą Senackiej Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą, p. senator Janinę Sagatowską. Spotkanie przypomniało nam gorące chwile oczekiwania na przybycie pierwszych senatorów wolnej Ojczyzny w 1991 roku, kiedy do Leningradu na Konferencję Praw Człowieka przyjechała – podówczas – senator Alicja Grześkowiak.

Gości powitano koncertem, przygotowanym przez polonijnych artystów, dzieci i młodzież. Następnie, choć każdy z obecnych na sali miał w zanadrzu pytanie nt. możliwości uzyskania podwójnego obywatelstwa, restrykcyjnej w stosunku do osób polskiego pochodzenia Ustawy o cudzoziemcach i repatriacji, to pytania nie padły. Senator Janina Sagatowska omówiła szczegółowo plany legislacyjne Senatu RP i jego troskę o losy Polaków na Wschodzie, wyjaśniając nurtujące nas wątpliwości. Najbardziej ucieszyła wszystkich przygotowywana Karta Polaka, która ułatwi nam i naszym dzieciom "normalne" życie, bez kompleksów, że jesteśmy obcy we własnym Kraju. Poza tym szkoły petersburskie otrzymały piękne prezenty: szkoła nr 216 – komputer i drukarkę, Liceum Słowiańskie – antenę satelitarną i telewizor, szkoła nr 96 – antenę satelitarną i wideo.

Wizyta pani senator Sagatowskiej zbiegła się w czasie z 80. rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości i promocją nowego wydania "Pana Tadeusza" z okazji Roku Mickiewiczowskiego.

Nowe wydanie "Pana Tadeusza"

W dniu 80. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości w Sankt Petersburgu, mieście, w którym czterokrotnie przebywał nasz największy poeta Adam Mickiewicz, odbyła się prezentacja nowego, nie obciążonego poprawkami cenzora, przekładu "Pana Tadeusza". Pomysł zrodził się przed kilkoma laty w środowiskach intelektualnych Petersburga, skupionych wokół międzynarodowego wydawnictwa i kwartalnika literackiego "Lettre Internationale", którym przewodził nieżyjący już prof. Aleksander Ninow, intelektualista i historyk literatury. Pomysł, poparty gorąco przez Czesława Miłosza, uzyskał również uznanie w środowiskach polskich i rosyjskich znawców Mickiewicza (prof. Z. Trojanowiczowa, prof. T. Zgółka, prof. F. Nieuważny, prof. J. Cybienko, D. Granin) oraz Fundacji Kultury Polskiej i Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza.

Autorem przekładu jest wybitny tłumacz poezji polskiej, znany i ceniony w środowiskach twórczych, Światosław Świacki, laureat wielu polskich nagród, ostatnio PEN Clubu, członek Zarządu Stowarzyszenia Kulturalno–Oświatowego "Polonia". Wstęp napisał Czesław Miłosz, a ilustracje wykonał wybitny polski plastyk Józef Wilkoń.

Wydanie dzieła w okresie ostrego kryzysu finansowego wydawało się niemożliwe, jednak przy zaangażowaniu Konsulatu RP udało się znaleźć sprzymierzeńców i sponsorów. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że na czele Petersburskiego Komitetu Obchodów 200. rocznicy urodzin Adama Mickiewicza stanął wicegubernator Władimir Jakowlew, przewodniczący Komitetu ds. Kultury w administracji miasta. Po zebraniu odpowiedniej kwoty, pochodzącej z darów m. in.: miasta st. Warszawy, Fundacji Kultury Polskiej, Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza, Energopolu S. A., Mostostalu Zabrze S. A., Ciech–Polfy S. A., Petrochemii Płock, Banku Gospodarki Żywnościowej S. A., Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa S. A., wydawnictwo "Wsiemirnoje Słowo" przejęło sprawy wydawnicze, zakończone drukiem w najlepszej Drukarni im. I. Fiodorowa.

Uroczysta promocja "Pana Tadeusza" odbyła się w Pałacu Biełosielskich–Biełozierskich na Newskim Prospekcie. Wzięli w niej udział wybitni przedstawiciele świata nauki i środowisk twórczych Petersburga (m. in. rektorzy uniwersytetów, dyrektorzy domów kultury, księgarze i wydawcy) oraz goście z Polski: senator Janina Sagatowska – przewodnicząca Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą, dyrektor Rafał Wiśniewski z MSZ, Ryszard Mikliński – zastępca przewodniczącego gminy Warszawy–Centrum.

W Sali Lustrzanej Pałacu przed 450–osobową widownią wystąpili wybitni artyści polscy, białoruscy i rosyjscy. Rzęsiste oklaski zebrał Krzysztof Kolberger po mistrzowskiej recytacji "Inwokacji", "Koncertu Jankiela" i fragmentów "Księgi VIII". Polak z Grodzieńszczyzny, wybitny pianista Andrzej Sikorski, wykonał utwory Fryderyka Chopina, a młoda aktorka scen petersburskich, Julia Aug, recytowała w nowym przekładzie kwestie Telimeny. Serca widowni podbiły dzieci, młode talenty Rosji, Katia Frołowa i Ilia Kozłow, wykonaniem utworów Henryka Wieniawskiego. Koncert prowadził Sergiusz Nowożyłow, członek Zarządu SKO "Polonia", animator kultury polskiej, odznaczony w przededniu naszej uroczystości Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP.

Po uroczystości w Konsulacie RP odbyło się spotkanie z okazji 80. rocznicy Odzyskania Niepodległości, w którym wzięła udział większość gości obecnych na prezentacji "Pana Tadeusza".

80. rocznica Niepodległości Polski

Uroczyste obchody rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości rozpoczęły się w kościele św. Stanisława Mszą św. w intencji ojczyzny, którą celebrował proboszcz

polonijnej parafii ks. Krzysztof Pożarski. Modlono się za wszystkich, którzy przyczynili się do odzyskania wolności, wspominano ofiary i złożono hołd ich pamięci. Konsul Generalny RP Jerzy Skotarek mówił o sukcesach gospodarczych i rozwoju Polski jako państwa wolnego i demokratycznego. Zbigniew Szening, nestor Polonii petersburskiej, powiedział m. in., że przez lata modliliśmy się "Ojczyznę wolną racz nam dać, Panie", dzisiaj mówimy "Ojczyznę wolną pobłogosław Panie", a więc sprawiedliwości dziejowej stało się zadość.

Odznaczenia dla Polonii

Konsul Generalny RP Jerzy Skotarek wręczył przedstawicielom Polonii odznaczenia państwowe. Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi RP otrzymali: Czesław Błasik – prezes SKO "Polonia", ks. Wiesław Dąbrowski, ks. Edmund Kapturkiewicz – pierwszy ksiądz, który przybył z Polski w 1990 roku, opiekun Polonii, Sergiusz Nowożyłow – aktor, Tamara Pietkiewicz – więźniarka łagrów sowieckich, Anna Siewaszewicz – prezes Związku Polaków w Sankt Petersburgu. Złoty Krzyż Zasługi RP otrzymali: Maria Budkiewicz – członek organizacji represjonowanych przy SKO "Polonia", Walentyna Perkowska – animator życia kulturalnego w Sankt Petersburgu, Helena Korol–Borodziuk – muzyk, wychowawca młodzieży, Maria Krasnowa – wiceprezes Związku Polaków, opiekunka chóru "Kwiaty Polskie", Zofia Stepułkowska – zasłużona dla wspólnoty kościoła w Sankt Petersburgu, Lilia Szyszko – za wkład w rozwój oświaty polskiej.

Teresa Konopielko, Sankt Petersburg

Turkmenia

■ CENTRUM "POLONIA TURKMEŃSKA"

W Turkmenistanie, na obszarze 488,1 tys. km2, mieszka tylko 4,3 mln ludności. Większość miast skupiona jest u podnóża gór Kopet–dag wzdłuż granicy z Iranem i w dolinach nielicznych rzek oraz na wybrzeżu Morza Kaspijskiego. 90 procent powierzchni kraju znajduje się na Nizinie Turańskiej, zajętej w całości przez pustynię Kara–kum. Turkmenistan proklamował niepodległość 27 października 1991, w grudniu 1991 przystąpił do Wspólnoty Niepodległych Państw.

Pierwsza liczna grupa Polaków przybyła do Turkmenistanu po powstaniu styczniowym w 1863 roku. Zesłańcy pracowali przy budowie kolei o długości 700 km, łączącej Krasnowodsk z Aszchabadem. Druga grupa przybyła w 1903 roku i została skierowana na budowę fabryki szkła w Aszchabadzie, w której następnie pracowali. W 1908 roku tylko w samym Aszchabadzie na 60 tysięcy mieszkańców było 5 tysięcy Polaków. W czasach carskich w pięciu spośród siedmiu miast: Aszchabadzie, Krasnowodsku, Czardżou, Kyzył–Arwat i Mary wybudowano kościoły, powszechnie zwane polskimi (w "czasach radzieckich" w większości zrujnowane). Kolejne fale przesiedleńców stanowią deportowani w wyniku wojny 1920 roku oraz z lat 1935–1939, a także po rozpoczęciu okupacji wschodniej Polski w 1939 roku. W czasie II wojny światowej przyjechały tu "polskie dzieci wojny". W czasie formowania Armii Polskiej w ZSRR przez Turkmenistan przechodził szlak, którym ewakuowano dzieci polskich rodzin, deportowanych głównie na Syberię po 17 września 1939. Były to w większości sieroty, które później trafiły m. in. do Nowej Zelandii, RPA, Kanady i Australii. Po zakończeniu wojny w 1945 roku również przybywali Polacy – prawdopodobnie ofiary masowych aresztowań, dokonywanych na terenie Polski, najczęściej żołnierze armii podziemnej i ich rodziny.

Szacuje się, iż na początku lat pięćdziesiątych w Turkmenistanie mieszkało ok. 25 tysięcy Polaków i osób polskiego pochodzenia. Od tego czasu liczba Polaków zmniejszała się. W roku 1956 w Aszchabadzie rozpoczęła pracę komisja repatriacyjna, ale skorzystać z tej okazji mogli tylko mieszkańcy Aszchabadu, ponieważ w związku z dużymi odległościami, jak też brakiem łączności i informacji, Polacy mieszkający w innych rejonach nie wiedzieli o jej istnieniu.

Działalność polonijna

Centrum "Polonia Turkmeńska" powstało w październiku 1992 roku. Jestem pewny, iż żyją jeszcze w Turkmenistanie potomkowie "tamtych" Polaków, o których jednak nic nie wiemy. Nie możemy ich odszukać, bo nie wolno nam zamieścić ogłoszenia w prasie, aby poinformować o istnieniu "Polonii Turkmeńskiej" i prosić o kontakt z nami. Jedyną dostępną dla nas drogą nawiązania kontaktów i przekazywania informacji jest chodzenie od jednej osoby do drugiej i "po ziarenku" zbieranie polskiej wspólnoty. Pewna część Polaków wyjechała do Polski, część na Ukrainę, Białoruś, Litwę oraz do Rosji. Starsze osoby wymarły, młodszym w większości przypisano inną narodowość i powoli ulegli wynarodowieniu.

Obecnie Polonia w Turkmenistanie liczy około 5 tysięcy Polaków i osób polskiego pochodzenia. Niestety, nie mamy możliwości podania precyzyjnych danych, dotyczących liczebności dzisiejszej Polonii, nie możemy też przedstawić śladów z historii polskiej wspólnoty w tym kraju. Materiały archiwalne są niedostępne, bowiem uczyniono z nich tajemnicę państwową.

Pracę polonijną prowadzimy w bardzo ciężkich warunkach. Nie zwracając uwagi na zakazy władz i prześladowania, zgromadziliśmy Polaków wokół Centrum. Mamy 560 członków zwyczajnych (z pisemnym podaniem) i 430 członków–korespondentów. Jesteśmy nadal organizacją nie



W. Tyszkiewicz (pierwszy z prawej) – i Polonia



Szopka w Aszchabadzie

zarejestrowaną i z tego powodu wielu Polaków obawia się utrzymywać z nami jakiekolwiek kontakty. Żyjąc pod rządami despotyzmu i biedy, ani żyć, ani pracować nie jest łatwo, a nawet niebezpiecznie. Ci, którzy mieli takie możliwości – uciekli do innych krajów. Niemcy i Żydzi wyjechali prawie wszyscy, Rosjanie również, a w Ambasadzie Rosyjskiej kolejka starających się o zezwolenie na wyjazd liczy 25 tysięcy nazwisk. Trwa stały exodus ludności. Tylko Polacy nie mają możliwości wyjazdu, bo żaden kraj ich nie przyjmuje. Rosja stawia osobie starającej się o przesiedlenie warunek posiadania rodziny, krewnych w prostej linii albo przedstawienia dowodu urodzenia w ZSRR. Polacy w większości takich warunków nie spełniają i nie mają wyjścia – muszą nadal mieszkać w kraju o zupełnie innej kulturze i wierze. Nie stać nas nawet na okresowe wyjazdy poza teren zamieszkania, gdyż koszty są zbyt wysokie, a zarobki niskie.

Musimy więc układać sobie życie tu, na miejscu, ale i to nie jest proste. W tej sytuacji jedynym wyjściem jest wzajemne wspomaganie się w gronie rodaków, choć i ta działalność nie jest całkowicie od nas zależna. Władza nie daje zgody na rejestrację Centrum, ale pomimo naszej "nielegalności" nie ucieka się do ostrych form represji.

Sytuacja ekonomiczna Centrum jest bardzo trudna. Prosimy i błagamy od siedmiu lat o poparcie w wielu instytucjach państwowych i społecznych w Polsce, które udzielają pomocy Polakom na Wschodzie. Czasy były o wiele trudniejsze niż dziś, nie było jedzenia, leków, podstawowych rzeczy – ale nie dostawaliśmy żadnej pomocy. Aby przetrwać radziliśmy sobie sami. Przetrwaliśmy, choć nie wszyscy. Wielu Polaków wyjechało do Rosji, inni chorowali, kilkoro umarło: zmarła moja żona Nadzieja, zmarł mój zastępca od pracy polonijnej Włodzimierz Żukow i wiele innych osób. Nie mieliśmy żadnej pomocy materialnej, edukacyjnej, kulturalnej, nawet moralnego poparcia, a mimo wszystko – wytrzymaliśmy. Dzisiaj jest nieco lepiej, już nie ma takiego głodu, mamy różne towary w sklepach, w aptekach pojawiły się leki. Wysiłkiem entuzjastów zrobiliśmy więcej niż można było oczekiwać: zbudowaliśmy naszą organizację, prowadzimy kursy języka polskiego, kierujemy dzieci do Polski na kolonie, na wyższe uczelnie.

Sytuacja Kościoła

Ponieważ nasze Centrum nie jest zarejestrowane przez władze, mieliśmy nadzieję, iż uda się zarejestrować Kościół katolicki i będziemy mogli pracować pod jednym dachem. Od października ubiegłego roku mieszkają w Aszchabadzie dwaj księża: ojciec Andrzej Madej i Radosław Zmitrowicz. Przepisy prawne w Turkmenistanie do rejestracji wspólnoty religijnej wymagają 500 podpisów wiernych z jednej miejscowości. Pomogliśmy księżom zebrać podpisy, choć zabrało to pół roku pracy. Mamy więcej niż pięciuset chętnych do udziału w życiu kościelnym, ale ludzie boją się i obawa ta jest uzasadniona. Księża napisali list do władz (ministerstwo sprawiedliwości, urząd ds. religii MSZ) z informacją o zwołaniu zebrania założycielskiego. I co się stało? Władze podniosły wielki szum. Na zebranie nakazano zwołać pięćset osób z paszportami. Księża musieli zebrać wszystkie 500 paszportów i zanieść je do ministerstwa sprawiedliwości, gdzie właściciele tych paszportów byli "rozpatrywani" – czy nie mają jakichś win z przeszłości. Polaków straszono, grożono zwolnieniami z pracy. Dwa tygodnie trwały "dochodzenia" i nękanie. Potem mówiono, iż jeśli sami nie zwolnią się z pracy, to kierownictwo zakładów znajdzie na nich sposób, aby ich usunąć... W końcu zostawili ludzi we względnym spokoju, rozpowiadając, iż teraz będą zajmować się prezesem Centrum. Takimi metodami zastraszono znaczną liczbę naszych członków. W wyniku szykan wiele osób zrezygnowało z udziału w życiu kościelnym i polonijnym. Nadal odczuwamy niebezpieczeństwo i groźby, a brak poparcia ze strony instytucji polskich nie umacnia naszej pozycji.

Imprezy polonijne

Organizujemy imprezy z okazji świąt narodowych i religijnych. Na Boże Narodzenie organizujemy spotkania przy choince, wystawiamy jasełka, śpiewamy kolędy i pieśni narodowe. W ubiegłym roku zaprosiliśmy Polaków, którzy pracują w Aszchabadzie, a na stałe mieszkają w USA, Holandii, Niemczech i Kanadzie; oni śpiewali kolędy w języku angielskim (większość z nich nie zna polskiego, ale wiedzą, że ich korzenie są w Polsce). Z okazji 3 Maja wystawiliśmy przedstawienie o tematyce historycznej: od Lecha, Czecha i Rusa, od Mieszka I do Stanisława Augusta Poniatowskiego, Kościuszki, Piłsudskiego. Naszym zadaniem jest propagowanie wiedzy o historii i kulturze polskiej. Nadal nie dociera do nas bieżąca informacja o sytuacji w Polsce, oczywiście znacznie trudniej jest o materiały historyczne. Jedynie nasza młodzież, która uczy się języka polskiego, zapoznaje się z fragmentami książek, będących w naszym posiadaniu. Większość dorosłych nie rozumie już języka polskiego. Podstawowym źródłem informacji o Polsce współczesnej jest dla nas "Głos Katolicki", który dociera z Paryża (za to jesteśmy bardzo wdzięczni rodakom z Francji) i od niedawna z MSZ RP otrzymujemy e–mailem przegląd prasy krajowej.

Nie mając wystarczającego wsparcia z Polski zwróciliśmy się bezpośrednio do Światowej Polonii i uczyniliśmy słusznie: w kwietniu br. otrzymałem list od p. Stanisława Gotowicza z Australii, prezesa Domu Polskiego w Adelajdzie, w którym powiadomił mnie, iż rodacy z Australii przekazali do Krakowskiego Domu Polonii 2 200 dolarów australijskich dla "Polonii Turkmeńskiej". Otrzymaliśmy tę pomoc, ale musiałem pojechać do Moskwy, pomimo iż pro-

siłem o wysłanie pieniędzy na moje konto – wycieczka kosztowała około 600 dolarów australijskich. Taki był skutek dziwnego sposobu pośrednictwa polskich organizacji w Polsce, które działają tak, jakby nie znały realiów życia na terenach byłego ZSRR. Z takim "niezrozumieniem naszych realiów" spotkaliśmy się nie po raz pierwszy: w grudniu 1996 r. Stowarzyszenie Francja–Polska skierowała do nas 316 kg darów za pośrednictwem polskich organizacji; dotarły do Moskwy i do dziś leżą w Ambasadzie Polskiej – nie mamy środków na odebranie tej przesyłki. Polonia kanadyjska wysłała w czerwcu 1997 roku do "Wspólnoty Polskiej" 63 kg książek: literatura, podręczniki, ołówki, kredki itp. – dotarły do nas w marcu 1998 r.; maszyna do pisania niestety w drodze uległa zniszczeniu.



Kościół w Aszchabadzie, zabrany wiernym w latach 30-tych, zniszczony podczas trzęsienia ziemi w 1948 r.

Z Funduszu Sorosa (USA) otrzymaliśmy komputer "Pentium 166" – bo jesteśmy największą organizacją pozarządową w Aszchabadzie – przyłączony na e-mail i Internet. Pani Janina Haubenschtok podarowała nam 1 650 USD, za które kupiliśmy kserokopiarkę, drukarkę komputerową i skaner. Ostatnio dobre stosunki nawiązaliśmy ze stowarzyszeniem "Polonia Technica" z Nowego Jorku, której wiceprezes – p. Wiesław Kruszewski – obiecał w imieniu stowarzyszenia, iż rodacy ze Stanów Zjednoczonych będą popierać nas na wszystkie możliwe sposoby; już po pierwszym zjeździe zebrali dla nas kilkaset dolarów. Sami też kupujemy niezbędne dla nas rzeczy: video, telewizor, antenę satelitarną, kasety z utworami w języku polskim itp. (niestety za mało, a antena nie odbiera emisji polskiej telewizji).

Nie mamy możliwości zorganizowania zbiórki we własnym środowisku na działalność polonijną, bo nasi członkowie nie mają nawet wystarczających środków na życie. Cała działalność odbywa się na koszt nielicznych entuzjastów. Oczywiście nie możemy kupić lokalu, nie możemy też wynająć, nie mamy strojów ludowych ani materiałów dydaktycznych, ale pracujemy i wydaje się, że w świetle istniejących warunków, nieźle nam się to udaje. Uczymy dzieci języka polskiego, choć w ograniczonym zakresie. Wielką trudność sprawia nam nauka i prowadzenie swobodnej konwersacji w języku polskim, ponieważ nie ma w naszym gronie osoby bardzo dobrze mówiącej po polsku i brakuje pomocy dydaktycznych.

Dziękujemy za poparcie Ambasadzie RP w Moskwie, bowiem dzięki jej pomocy mieliśmy możliwość startu, a od 1996 roku kierujemy dzieci na kolonie letnie w Polsce, organizowane przez Stowarzyszenie "Wspólnota Polska". Trzy osoby uczą się w Polsce na wyższych uczelniach na koszt rządu RP. Ta niewielka pomoc dotyczy tylko nielicznych, którzy do Polski wyjeżdżali. Większość nie ma tej możliwości, więc dla nich trzeba organizować pracę na miejscu. Pociągi do Moskwy nie kursują, a bilet samolotowy kosztuje ok. 200 USD plus bilet na pociąg Moskwa–Warszawa ok. 70 USD – na wycieczki nas nie stać.

W takich warunkach brak poparcia z kraju bardzo negatywnie działa na polską społeczność, ale nie możemy nic na to poradzić. Naszym głównym problemem jest odległość przestrzenna – jesteśmy odcięci na krańcu świata i dotkliwie odczuwamy izolację. Naszym wielkim pragnieniem jest możliwość odwiedzenia ziemi rodzinnej. Zwracamy się do wszystkich Polaków, do organizacji społecznych i państwowych o pomoc w zakupie (albo podarowaniu) sprawnego autobusu. Moglibyśmy wówczas organizować zbiorowe wycieczki do Polski. Zwiększona i ułatwiona komunikacja z krajem ojczystym w sposób zdecydowany podniosłaby rangę i siłę naszej organizacji oraz wniosłaby zupełnie nowe wartości w życie naszego środowiska.

Cała Polonia w Turkmenistanie z głębi serca dziękuje wszystkim, którzy pomagają nam materialnie i moralnie.

Walenty Tyszkiewicz

Adres: Centrum "Polonia Turkmeńska", ul. B. Karryjewa 64/1, 744000 Aszchabad Turkmenistan; tel/fax (993–12) 398720; e–mail walenty@cat. glasnet. ru

Od redakcji: Centrum "Polonia Turkmeńska" otrzymało w 1998 r. ze środków "Wspólnoty Polskiej" 1140 USD z przeznaczeniem na pracę biura, stroje ludowe i zapomogę dla kombatanta z Aszchabadu.

Ukraina

■ Spotkanie historyków sztuki

Pod hasłem "Ostatnie dziesięć lat badań historyków sztuki nad zabytkami Ukrainy, Białorusi i Litwy" odbyła się we Lwowie w dniach 12-14 listopada 1998 roku Międzynarodowa Sesja Naukowa, zorganizowana przez Federację Organizacji Polskich na Ukrainie i warszawską Fundację "Pomoc Polakom na Wschodzie" przy wydatnym udziale Koła Naukowego Studentów Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Inicjatorką konferencji była

prezeska FOPnU, Emilia Chmielowa, której zdaniem nadszedł czas, aby podjąć ten ważny, choć trudny i drażliwy niekiedy, temat. W spotkaniu uczestniczyli naukowcy z obu krajów, a także liczna grupa studentów i absolwentów UJ, od kilku lat zajmujących się inwentaryzacją i badaniem zabytków na dawnych Kresach Rzeczypospolitej.

Obradom sesji przewodniczyli: prof. Andrij Rudnickij z Politechniki Lwowskiej, prof. Jerzy Kowalczyk z Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk oraz mgr Andrzej Betlej z Instytutu Historii Sztuki UJ. Wśród gości spotkania byli m. in. : reprezentujący polskie Ministerstwo Kultury i Sztuki min. Stanisław Żurowski, Pełnomocnik Rządu ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą oraz dyrektor lwowskiego Instytutu Konserwatorskiego "Ukrzachidprojektrestawracja" p. Iwan Mohytycz, a także prezes W. Turzański oraz R. Dzięciołowski z Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie".

Pierwszy dzień obrad poświęcono problematyce ogólnej, a więc przede wszystkim przeglądowi dokonań na przestrzeni lat. I tak prof. J. Kowalczyk omówił historię prac podejmowanych przez warszawski Instytut Sztuki w okresie powojennym, dr Maria Kałamajska – badania nad zabytkami Białorusi i Litwy, od sześciu lat prowadzone z udziałem studentów i absolwentów Uniwersytetu Warszawskiego, prof. A. Rudnickij mówił o problemach i metodach zachowania historycznego dziedzictwa architektonicznego po obu stronach granicy. O współpracy międzypaństwowej traktowały wystąpienia min. St. Żurowskiego i Jacka Milera z Biura Pełnomocnika, a także dr I. Mohytycza ze strony ukraińskiej.

Drugi dzień obrad zdominowali młodzi naukowcy z obu krajów, prezentując swe badania nad zabytkami na terenach Ukrainy, a także Białorusi. Nieco przyczynkarski charakter tych wystąpień rekompensowało bogactwo tematyki – omawiano bowiem najnowszy stan badań nad zabytkami architektury, malarstwa, rzeźby, urbanistyki. Dla studentów i absolwentów z Koła Naukowego Historyków Sztuki UJ, pracujących pod kierunkiem A. Betleja, była to kolejna doroczna prezentacja osiągnięć badawczych; ich prace publikowane są systematycznie w tomach z serii "Sztuka Kresów Wschodnich". Dla licznie zebranej publiczności sesja była niepowtarzalną okazją do poznania bogactwa kultury, o której tak długo nie mówiono, której tak wiele zabytków uległo zniszczeniu, czasem pozostając tylko w dokumentacji historyków sztuki, jeśli udało się im przedtem do nich dotrzeć – historyków sztuki, którzy w ostatnich dziesięcioleciach zyskali możliwość współpracy, choć nadal nie jest ona łatwa; zwłaszcza w obliczu ogromu pracy, jaka ich czeka na tych terenach.

Konferencję zakończono tradycyjnie – objazdem zabytkoznawczym, na którego trasie znalazły się m. in. Olesko, Podhorce i Złoczów. *(ap)*



Pałac Sapiehów we Lwowie – miejsce obrad
fot. A. Panecka



Polskie miejsce w Winnicy

16 listopada ubiegłego roku w Winnicy otwarto uroczyście siedzibę Kulturalno – Oświatowego Związku Polaków w Winnicy, mieszczącą się w jednej z miejskich szkół. Lokal, wyremontowany i wyposażony dzięki "Wspólnocie Polskiej", służyć będzie spotkaniom i nauce, jako pierwsze własne pomieszczenie winnickich Polaków. Na uroczystość otwarcia przybył ambasador RP w Kijowie prof. Jerzy Bahr w towarzystwie konsula generalnego Kazimierza Chyca, a Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" reprezentował dyr. Andrzej Chodkiewicz. Wśród uczestników uroczystości, członków Związku i młodzieży, nie zabrakło też Teresy Jędrusińskiej, przewodzącej innej miejscowej organizacji – Domowi Polskiemu w Winnicy; obecna była również p. Larysa Polakowa, prezeska winnickiej "Świetlicy Polskiej".

Szkoła, w której prezeska Związku Polaków p. Alicja Ratyńska witała swych gości, należy do szkół, w których dzieci uczą się – od ośmiu lat – języka polskiego. Dziewięciu winnickich polonistów uczy też w gimnazjum żeńskim, gdzie od sześciu lat polski wykładany jest jako język obcy oraz w dwóch przedszkolach. Nauczyciele odwiedzają kraj, uczestnicząc w kursach metodycznych, zaś dzieci przyjeżdżają do Polski na kolonie – stąd dodatkowe miłe słowa pod adresem "Wspólnoty Polskiej", organizującej te spotkania.

Kulturalno – Oświatowy Związek Polaków w Winnicy istnieje od lutego 1995 roku. Jego działacze koncentrują się na pracy oświatowej, organizując od początku istnienia KOZP sobotnie lekcje języka polskiego dla młodzieży i dorosłych. Związek jest też m. in. organizatorem Festiwali Kultury Polskiej w Winnicy, na które zaprasza zespoły z Polski. Kontakty nawiązane ze szkołami muzycznymi miast południowej Polski owocują wzajemnymi odwiedzinami młodzieży, koncertami. W nowo otwartej siedzibie Związku odbywać się będą lekcje języka polskiego i historii, imprezy okolicznościowe, czynna będzie biblioteka.

10–tysięczna społeczność polska Winnicy ma trzy organizacje. KOZP skupia ok. 250 osób, głównie nauczycieli, lekarzy, artystów, a także sporą grupę młodzieży. Dziesięcioro absolwentów winnickich szkół studiuje w Polsce – ale powroty po studiach nie są łatwe, ze świetnym dyplomem kulturoznawstwa trudno bowiem znaleźć pracę na Ukrainie.

W planach prezes A. Ratyńskiej leży rozszerzenie działalności Związku na obwód winnicki.

Tego samego dnia w miejskiej sali koncertowej odbył się uroczysty wieczór z okazji 80. rocznicy odzyskania niepodległości. Przybyli nań goście Związku z Ambasadorem RP na czele, a także reprezentujący gospodarzy miasta panowie Georgi Burtiak – naczelnik wydziału ds. międzynarodowych Urzędu Obwodowego i Eugeniusz Zaremba – naczelnik wydziału ds. mniejszości narodowych; obecny był też prezes Towarzystwa Ukraina – Polska Nikołaj Ilczuk. W części artystycznej zaprezentowano bardzo bogaty program – od Chopina i Moniuszki po tańce i piosenki ludowe. Obok dojrzałych artystów występowały z powodzeniem dzieci, m. in. laureat Festiwalu w Rzeszowie, zespół "Tęcza" ze szkoły numer 7. *(ap)*

SYTUACJA SPOŁECZNO–KULTUROWA SPOŁECZNOŚCI POLSKIEJ NA KRYMIE

Od najdawniejszych czasów społeczeństwo Krymu było wielokulturowe. Początki osadnictwa na Półwyspie Krymskim sięgają 3 tysięcy lat p. n. e. W starożytności dominowały tam plemiona Taurów, stąd jego pierwotna nazwa – Tauryda. Około 2,5 tysiąca lat p. n. e. na Krymie zaczęli zakładać swe kolonie Grecy. W czasach nowożytnych powstały także kolonie bułgarskie i miast Półwyspu Apenińskiego, a w zachodniej części ormiańskie.

W XIII wieku Półwysep Krymski opanowali Tatarzy, którzy w połowie XV wieku w wyniku rozpadu Złotej Ordy utworzyli Chanat Krymski. W 1474 roku został on uzależniony od Turcji. Wojna rosyjsko–turecka w latach 1768–1774 położyła kres panowaniu tureckiemu na Krymie. Chanat Krymski, po krótkim okresie autonomii, został w 1783 roku przyłączony do Rosji i wszedł w skład guberni taurydzkiej. Od tej pory związany był z historią imperium rosyjskiego.

Po II wojnie światowej w ZSRR przeprowadzono cztery spisy ludnościowe – w 1959, 1970, 1979 i 1989 roku. Jest to jedyne źródło materiałów statystycznych. Zanotowano w nim spadek liczby Polaków i Żydów na Ukrainie. W 1970 roku Polacy stanowili 0,6 % ludności Ukrainy (295 tysięcy), a w 1989 – 0,4% tj. 219 tysięcy.

Spis ludności z 1989 roku wykazał, iż liczba mieszkańców Krymu wynosiła dwa miliony czterysta trzydzieści tysięcy, w tym Ukraińców mówiących po ukraińsku – 13,5%, a posługujących się językiem rosyjskim – 12,2%, Rosjan posługujących się językiem ojczystym – 66,9%, a ukraińskojęzycznych – 0,1%. Na początku 1989 roku na Krymie było zaledwie kilkadziesiąt tysięcy Tatarów.[1]

Ludność rosyjska stanowi ponad 2/3 mieszkańców Półwyspu Krymskiego, zaś Ukraińcy około 1/4 ogółu ludności, z tym, że blisko połowa z nich deklaruje język rosyjski jako rodzimy. Wynika z tego, że narodowościowo, a tym bardziej językowo, na Krymie przeważają Rosjanie.

Ważnym źródłem informacji o społeczności polskiej jest analiza parafii obrządku łacińskiego. Na całej Ukrainie znajduje się ich około siedmiuset. W diecezji kamieniecko–podolskiej jest ich sto siedemdziesiąt osiem (jakkolwiek nie wszystkie placówki mają już prawnie status parafii). Diecezja ma nowe granice. Na jej terenie znajdują się m. in. Chersoń, Krzywy Róg, Dniepropietrowsk, Donieck, Odessa, Zaporoże, Jałta, Sewastopol. Liczy ona dziewięć dekanatów,



Kościół katolicki w Sewastopolu – obecnie kino "Drużba"
fot. T. Golec

w których pracuje nieco ponad stu księży – spośród nich trzydziestu czterech urodziło się w byłym ZSRR i tam, w seminariach duchownych w Rydze i Kownie (a częściowo w ukryciu), zostało kapłanami. W tej grupie księży są także Ukraińcy, Litwini, Łotysze. Reszta pochodzi z Polski, w dużej mierze z różnych zgromadzeń zakonnych – najczęściej reprezentowani są benedyktyni, marianie i chrystusowcy.

W piętnastu parafiach pracują siostry zakonne z kilkunastu zgromadzeń z Polski lub mających swe domy macierzyste w Polsce.[2] Biskupem i ordynariuszem diecezji został ks. Jan Olszański.

Obecnie na Krymie żyje około czterdziestu narodowości. Pragnąc poznać sytuację Polaków tam mieszkających, poprowadziłem systematyczne prace terenowe z udziałem naukowców z katedry Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Technicznego w Sewastopolu, kierowanego przez prof. Nadieżdę Okońską.

Wraz z rozpadem Związku Radzieckiego w 1991 roku rozpoczął się nowy okres w życiu mniejszości kulturowych. Aczkolwiek po zakończeniu II wojny światowej wielu Polaków zesłanych do obozów pracy wróciło do kraju, to jednak sporo też pozostało. Są to najczęściej potomkowie Polaków sprowadzonych pod przymusem do obozów pracy nad Morzem Azowskim. Ich los był bardzo ciężki. Wyrwani ze środowiska rodzinnego, z ziem wschodnich II Rzeczypospolitej, rzuceni w trudne warunki, zmuszeni byli do pracy ponad swoje siły.

Kiedy się bada tożsamość społeczno–kulturową Polaków na Krymie, uderza przede wszystkim spustoszenie społeczne, kulturalne i narodowe, jakie spowodował realny socjalizm. Oderwani od swojego otoczenia, uznani często za "wrogów ludu", źle mówiący po rosyjsku, znaleźli się w obcym kulturowo otoczeniu. Na przykład dziadek Jerzego Skomorowskiego, polskiego pochodzenia, został w 1942 roku skazany na śmierć przez rozstrzelanie jako "wróg ludu", ponieważ w pobliżu Sewastopola popsuł się kombajn zbożowy. Jedyną możliwością przetrwania było przystosowanie się do nowych warunków rosyjskiej kultury, z uszczerbkiem dla swojej narodowej tożsamości. W związku z polityką państwa sowieckiego wobec mniejszości wielu Polaków uległo wynarodowieniu.

Florian Znaniecki[3], opierając się na wnikliwej obserwacji Polonii amerykańskiej, stwierdził m. in. fakt szybkiego roztapiania się emigracji polskiej w społeczeństwach krajów osiedlenia. Przemawiało za tym wiele łatwo dostrzegalnych zjawisk i racjonalnych przesłanek nie do odparcia. Faktem społecznym było, że jakaś część emigrantów wynarodowiła się w drugim i trzecim pokoleniu, oderwała się od wszystkiego, co ją, względnie jej przodków, łączyło z dawną ojczyzną.



Dowód osobisty Zbigniewa Dańkowskiego. Polaka urodzonego na Kresach. Do Sewastopola przyjechał w latach 60–tych. W dowodzie wpisana narodowość polska
fot. I. Matuszewska

Trudno jest podać wiarygodną liczbę Polaków na Krymie. Po raz pierwszy próbę takich obliczeń Polaków podjąłem w 1994 roku, przy zastosowaniu różnych metod i kryteriów. Następnie prowadziłem badania we wrześniu 1995 roku i czerwcu 1996 roku. We wrześniu 1996 roku kontynuowałem badania z jedenastoosobową grupą studentów. Z danych uzyskanych w wyniku badań terenowych wynika, że aktualnie żyje tam od trzech i pół do pięciu tysięcy osób mających polskie pochodzenie, w tym pięćset do sześciuset osób aktywnie pracuje w organizacjach polonijnych.



Pani Eleonora Wołodko–Burak, Polka z Sewastopola
fot. I. Matuszewska

W Symferopolu – na tamtejszym uniwersytecie – powstała idea zrzeszenia wszystkich Polaków w organizacji społeczno–kulturalnej. Przewodniczącą tego stowarzyszenia wybrano Galinę Panową, której "Wspólnota Polska" sfinansowała w 1996 roku kurs języka ojczystego w Polsce.3 "Wspólnota Polska" wspiera Stowarzyszenie Polaków na Krymie wysyłając dary w postaci książek, żywności, dotując kółka folklorystyczne.

Należy podkreślić duży postęp, jaki dokonał się wśród Polaków na Krymie po 1991 roku w dziedzinie narodowej, społecznej i kulturalnej. Od czasów przesiedlenia nie mieli oni możliwości uczenia się języka ojczystego, kultywowania życia religijnego i organizowania się – pomimo to zachowali świadomość przynależności do narodu polskiego. Przejawia się to w uczestniczeniu w nabożeństwach katolickich, spotkaniach towarzyskich przy herbacie i ciastkach po Mszy św. oraz kontaktami z krewnymi w kraju i na Ukrainie, jak też odczuwaniem potrzeby organizowania parafialnych szkół języka polskiego dla dzieci i wnuków.

Przemiany, które nastąpiły po 1992 roku na Ukrainie dotknęły również Polaków, mieszkających na Krymie. Dotychczas pracowali oni w swoich zakładach, wprawdzie bez możliwości poprawy sytuacji materialnej, ale przynajmniej mając zapewnione minimum egzystencji. Na skutek przemian społecznych wielu Polaków straciło pracę. Przedsiębiorstwa są zamknięte lub nie płacą pracownikom wynagrodzenia. Te czynniki przyczyniły się do poszukiwania kontaktu z krewnymi w kraju w celu sezonowego zatrudnienia w Polsce.

Opiekę duszpasterską nad Polakami na Krymie objął, przez kapłanów Polaków lub księży polskiego pochodzenia, Kościół katolicki. Do czasów Rewolucji Październiko-

wej wyznanie to miało na Krymie ugruntowaną i silną pozycję. We wszystkich ważniejszych miastach, takich jak Symferopol, Sewastopol, Kercz, Feodozja i Jałta, znajdowały się kościoły wznoszone z udziałem Polaków. W Sewastopolu – na przykład – świątynia katolicka została po Rewolucji Październikowej przeznaczona na kino.[4] Wierni czynią starania o zwrot tego i innych obiektów sakralnych, jednak do tej pory nabożeństwa katolickie odbywają się raz w tygodniu w sali szkoły muzycznej.[5] Otwarte zostały natomiast kościoły w Jałcie i Kerczu. Należy podkreślić, że Polacy są trzonem Kościoła katolickiego na Krymie – jest to najtrwalszy element polskiej tradycji kulturowej. Oprócz udziału w nabożeństwach niedzielnych, w wynajętych świetlicach rozwijają się kontakty w grupach towarzyskich, inicjatywy powołania szkół niedzielnych i nauki języka polskiego. Podstawową barierą w realizacji tych zamierzeń są trudne warunki finansowe, w jakich znajduje się społeczność polska.

Tożsamość narodowa ludności polskiej na Krymie to sprawa poczucia narodowego i języka. Obrona przed wynarodowieniem koncentrowała się przede wszystkim na zachowaniu języka polskiego w domu rodzinnym. Obecnie Polacy na Krymie są bardzo zainteresowani nauką języka polskiego, także na poziomie uniwersyteckim. Młodzież polskiego pochodzenia jest przekonana, że powinna uczyć się języka przodków. Uświadamia sobie, że znajomość języka ojczystego rozszerza horyzonty, otwierając bezpośredni dostęp do źródeł tradycji kulturowych, historii narodu polskiego, jego literatury pięknej oraz fachowej. Uwzględniając to zapotrzebowanie, Uniwersytet Opolski podpisał w 1995 roku umowę o współpracy naukowej z Uniwersytetem w Sewastopolu.

Do zachowania i podtrzymania świadomości narodowej, obok działań indywidualnych, potrzebne są różne instytucje społeczne. Zdobywanie środków materialnych i realizacja zamierzeń jest zadaniem, do którego dotychczas Polacy na Krymie nie przywiązywali należytej wagi. Należy podkreślić, że instytucje polonijne na Krymie podlegają takim samym prawom administracyjnym i ekonomicznym jak wszystkie inne. Na Ukrainie jest zaś dużo przepisów wzajemnie sprzecznych lub pozostawiających dowolną interpretację, co utrudnia funkcjonowanie wszelkich organizacji społecznych i mniejszościowych.

Stowarzyszenie Polaków Krymu istnieje od 1995 r., liczy 110 członków. Podstawowym celem jego działalności jest zachęcenie tamtejszych Polaków do udziału w odrodzeniu narodowej kultury, języka, sztuki i rzemiosła oraz świadczenie pomocy materialnej, prawnej i moralnej potrzebującym rodakom. Zadaniem Stowarzyszenia jest także poznanie i kultywowanie tradycji narodowych, rozwój umiejętności zawodowych i twórczości amatorskiej oraz współpraca ekonomiczna z Polakami żyjącymi w krajach Wspólnoty Niepodległych Państw.

Organizacja boryka się z wieloma problemami – jej biuro funkcjonuje w wynajętym lokalu, lecz ciągle brakuje pieniędzy na zapłacenie czynszu. Potrzebne są polskie książki do biblioteki, podręczniki do nauki języka polskiego, maszyny do pisania. Przede wszystkim brakuje jednak funduszy na zapomogi dla potrzebujących wsparcia członków Stowarzyszenia – wielodzietnych rodzin i samotnych starszych osób.

Adres: Józefa Krawiec – przewodnicząca Stowarzyszenia Polaków Krymu, 333 053 Symferopol, ul. Mate Zalki 7 m. 29, Ukraina



Kościół katolicki w Jałcie
fot. T. Golec

Ważnym zadaniem jest ułożenie dobrych stosunków zamieszkałej tam społeczności Polaków z obywatelami niepodległego państwa ukraińskiego. Mieszkając na stałe poza granicami naszego kraju, mają oni także możliwość pełnienia roli pośrednika między narodem polskim a narodami, wśród których żyją. Jest to w przypadku Krymu misja szczególnie trudna. Zadanie to będą mogli wypełnić lepiej, dbając o swój ogólny poziom kulturalny. Dążenie do zachowania odrębności narodowej nie powinno bynajmniej być równoznaczne z odizolowaniem się od środowiska lokalnego. Celem mniejszości polskiej na Krymie powinien być czynny i wszechstronny udział we wszystkich dziedzinach życia. Tak pojęta integracja obejmuje nie tylko obronę świadomości narodowej, własnego języka i rodzinnych tradycji kulturowych, lecz również szerzenie znajomości języka i kultury polskiej wśród zamieszkałych na Krymie narodów, z korzyścią dla obu stron.

Organizacje powołane w Polsce do koordynacji współpracy z Polonią powinny w miarę możliwości pomagać materialnie Polakom na Krymie, aby ułatwić im pokonanie trudności życia codziennego. Należy m. in. zapraszać ich do Polski i odwiedzać w miejscu zamieszkania. Trzeba podkreślić, że bogactwo kulturowe Krymu jest wynikiem różnorodności etnicznej jego mieszkańców, chociaż narodowość staje się tam obecnie sprawą politycznie drażliwą. Po 1991 roku na Ukrainie zaistniała wolność wypowiadania się i organizowania. Uporządkowanie stosunków pomiędzy ludźmi różnych cywilizacji, języków, wyznań, światopoglądów, klas i ras stało się więc rzeczą nieodzowną.

Obecnie, przy wyzwalaniu się narodów spod supremacji jednej ideologii i państwa, w świadomości zamieszkałych na Krymie narodów pozostaje wiele elementów z czasów przeszłych. Powodem jest przede wszystkim brak woli poprawienia swojej sytuacji materialnej. Dotyczy to w pewnym stopniu wszystkich osób wychowanych w warunkach realnego socjalizmu.

Po upadku Związku Radzieckiego istnieje szansa ściślejszych kontaktów rodaków z Krymu z kulturą polską. We współczesnym świecie współzależności, współpraca pomiędzy Polską a Ukrainą będzie z roku na rok się rozszerzała, zatem istnienie społeczności polskiej na Krymie oraz jej kontakty z krajem to zjawisko trwałe. Duże znaczenie ma ułożenie możliwie jak najlepszych stosunków z innymi narodowościami na zasadzie wzajemnego poważania. Społeczność polska może spełniać rolę pośrednika między ojczyzną a krajem zamieszkania i utrzymywać stałą łączność z Polską, a także ośrodkami polonijnymi w innych krajach.

Jan Róg

przypisy:

1. P. Eberhard. Przemiany narodowościowe na Ukrainie w latach 1970–1989. "Przegląd Wschodni", 1991, t. 1, Z. 4, s. 681–692
2. R. Dzwonkowski. Schematyzm diecezji kamieniecko-podolskiej. "Przegląd Polonijny", 1995, Z.4, s. 131–132
3. Badania własne prowadzone w latach 1994–1996 wśród Polaków na Krymie
4. Porównaj: M. Jagiełło. Ukraińskie zwierciadło. "Przegląd Powszechny", 1993, nr 9/865, s. 302–323
5. Badania własne prowadzone na Krymie w latach 1994–1996



Szlakiem Mickiewicza po Krymie

W dniach 11–13 września ubiegłego roku odbył się rajd młodzieży polskiej szlakiem Mickiewicza po Krymie, zorganizowany przez Federację Organizacji Polskich na Ukrainie. Z okazji Roku Mickiewiczowskiego z różnych zakątków Ukrainy przyjechali przedstawiciele młodzieży polonijnej. Celem spotkania była wymiana różnego rodzaju doświadczeń, omówienie problemów młodych Polaków oraz wypracowanie sposobów ich rozwiązywania.

W dniu przyjazdu w sali pensjonatu "Ałmaznyj" odbyło się ciekawe spotkanie, które dzięki serdecznej atmosferze przeciągnęło się aż do późnych godzin wieczornych. Najpierw opowiedzieliśmy o swoich organizacjach, formach działalności i planach na przyszłość, a następnie przygotowaliśmy projekt listu do odpowiedzialnych za sprawy młodzieży władz Polski i Ukrainy.

W "Liście otwartym młodzieży polskiej z Ukrainy – Krym 1998" postulowaliśmy m. in.: powołanie struktury zajmującej się koordynacją, wspieraniem współpracy i wymiany młodzieży pomiędzy Polską i Ukrainą, utworzenie muzeum Mickiewicza i schroniska młodzieżowego w Gurzufie na Krymie, utworzenie banku danych dotyczących organizacji młodzieżowych i organizacji pozarządowych zajmujących się programami dla młodzieży oraz przyznawanie Polakom z Ukrainy stypendiów na naukę w Polsce. List podpisali członkowie Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Żytomierszczyzny, klubów i grup młodzieżowych z Kijowa, Symferopola, Lwowa, Dubna, Baru, Charkowa, Humania i Sambora, obecni w Eupatorii w dniu 12 września 1998 r..

Wieczorem zorganizowaliśmy niewielki koncert, na który złożyły się recytacje wierszy Mickiewicza, piosenki oraz mała inscenizacja scenki miłosnej z "Pana Tadeusza". Nasz koncert sfilmowała miejscowa telewizja. Potem młodzież bawiła się na dyskotece. Następnego dnia ruszyliśmy na wycieczkę śladami Mickiewicza – trasą, która wiodła przez Bachczysaraj, Jałtę, Gurzuf (pomniki Mickiewicza i Puszkina), Ałusztę, Ałupkę i Symferopol. W niedzielę musieliśmy pożegnać te wspaniałe miejsca z nadzieją, że może uda nam się tu wrócić, by świętować zrealizowanie projektów i planów.

Wiktoria Mądżyjewska, Kijów

Pomniki legionistów na Ukrainie

Na Cmentarzu Bajkowym w Kijowie w dniu 80–lecia Niepodległości Polski odbyła się uroczystość przekazania i poświęcenia pomnika na grobach legionistów polskich. Pomnik zlokalizowany jest na części przedwojennego cmentarza legionowego, na którym w indywidualnych mogiłach spoczywało 114 żołnierzy Wojska Polskiego. Cmentarz, niestety, się nie zachował. Pomnik usytuowano w miejscu zbliżonym do tego, w którym był postawiony w 1935 roku. Odtworzono go w kształcie zbliżonym do pierwotnego i uzupełniono tablicami (o rozmiarach 60 x 40) z napisami w językach polskim i ukraińskim: "Tu spoczywa 114 żołnierzy Wojska Polskiego poległych w rejonie Kijowa wiosną 1920 r. w bojach toczonych przy współudziale formacji ukraińskich przeciw Armii Czerwonej. Cześć ich pamięci". Zachowane słupy stały się elementem ogrodzenia. Autorem projektu rekonstrukcji jest inż. Jarosław Skrzypczyk z Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Pomnik odrestaurowała polska firma budowlana "POLNORD" z Gdańska, przy współudziale ukraińskiej firmy kamieniarskiej "Bieliczi". Kwaterą legionistów na Cmentarzu Bajkowym od wielu już lat opiekuje się społecznie Kijowskie Narodowo–Kulturalne Stowarzyszenie Polaków "Zgoda" – na czele z prezesem Wiktorią Radik i p. Czesławą Raubiszko.

W dniu 12 listopada 1998 r. uroczystość przekazania i poświęcenia dwu pomników na mogiłach legionistów odbyła się w miejscowości Susły, rejon Nowograd Wołyński, w obwodzie żytomierskim. Mogiłami, dotychczas ziemnymi, opiekowali się miejscowi Polacy. Nad budową pomników w Susłach czuwał przewodniczący miejscowej Rady Wiejskiej, Polak, Paweł Kucharski.

Na ukończeniu są też prace przy budowie dwu pomników na mogiłach legionistów w Braiłowie, rejon Żmerynka, w obwodzie winnickim. I tymi mogiłami opiekują się miejscowi Polacy, na czele z Heleną Falko. Obecnie budową pomników zajmuje się w szczególności ks. proboszcz Franciszek Szczerbaty i jego pomocnik Jan Michajluk.

W 1999 roku mają stanąć pomniki na mogiłach legionistów w Barze, w obwodzie winnickim oraz w Rudni Baranowskiej i Nowym Doroginiu, w obwodzie żytomierskim. Budowa pomników finansowana jest przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Rada opracowuje też projekty upamiętnień i wykonuje tablice z napisami. Nad przebiegiem prac, dotyczących m. in. uzgodnienia projektów i napisów z władzami ukraińskimi, umowy z wykonawcami itp., czuwa Konsulat Generalny RP w Kijowie. *(EJ)*

Stowarzyszenie Polaków im. Adama Mickiewicza w Odessie

Stowarzyszenie zostało założone w 1990 roku, jest oddziałem Związku Polaków na Ukrainie i liczy obecnie ponad 140 członków. Pierwszym jego prezesem był Borys Zajączkowski, aktualnie prezesem jest inż. Jan Swejda. Członkami Stowarzyszenia są w większości potomkowie Polaków przybyłych na te tereny po rozbiorach i powstaniach narodowych. Celem głównym Stowarzyszenia jest odrodzenie narodowej kultury i rozbudzenie aktywności obywateli Ukrainy polskiego pochodzenia.

W 1992 roku z inicjatywy Stowarzyszenia wprowadzono nauczanie języka polskiego w odesskiej szkole nr 121, w której uczy się go ponad 350 uczniów. Z każdym rokiem liczba uczących się wzrasta. Głównym problemem szkoły jest niedostateczna ilość materiałów dydaktycznych: brakuje pomocy naukowych, wydawnictw encyklopedycznych, krajoznawczych, słowników oraz kaset magnetofonowych i wideo; potrzebna jest również maszyna do pisania. Nauczycielom brakuje podręczników i poradników metodycznych dla klas starszych (od V do VIII). Stowarzyszenie planuje w bieżącym roku otwarcie szkoły niedzielnej języka polskiej dla dorosłych. Uzyskano już zgodę władz miejskich i dyrekcji szkoły, w której będzie się odbywać nauka.

Podstawową troską Stowarzyszenia jest pozyskanie budynku na Dom Polski w Odessie, który służyłby trzem współpracującym ze sobą organizacjom, tj. Stowarzyszeniu Polaków im. A. Mickiewicza, Fundacji Odrodzenia Rzymskokatolickiej Katedry pw. Wniebowzięcia NMP i Caritasowi. Dotychczasowe starania u władz miejskich nie przyniosły rezultatu, ponieważ proponowane Stowarzyszeniu budynki są tak zdewastowane, że trzeba by odbudować je od fundamentów, zaś puste place na peryferiach miasta wymagają dużych inwestycji. Stowarzyszenie zwracało się do Konsulatu RP w Kijowie oraz do Pani Prezydentowej, podczas wizyty prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego w Odessie, z propozycją wspólnej eksploatacji jednego budynku z placówką handlową (np. przedstawicielstwo morskie) lub dyplomatyczną.



Szkoła polska

"Wspólnota Polska" ufundowała telewizor i magnetowid, które w październiku 1998 r. podczas uroczystości z okazji 200. rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, zostały przekazane Stowarzyszeniu za pośrednictwem Konsulatu Generalnego RP w Kijowie.

Adres: 270000 Odessa, ul. Jekaterińska 33, tel. 221747.

Stowarzyszenie Polaków w Winnicy

Dobroczynne Stowarzyszenie Polaków "Dom Polski" w Winnicy, założone 6 stycznia 1993 r. z inicjatywy Tatiany Teresy Jędrusińskiej, przy pomocy ks. Zygmunta Kozara i ówczesnego konsula generalnego RP w Kijowie Tomasza Leoniuka, w 1998 roku obchodziło pięciolecie. Honorowymi gości na uroczystości jubileuszowej byli m. in. konsul generalny RP w Kijowie Kazimierz Chyc, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa i wiceprezes Ludwika Niżyńska oraz delegaci organizacji mniejszości narodowych w Winnicy: Ormian, Rosjan, Żydów i Niemców.



Stowarzyszenie liczy obecnie 318 członków, w tym 268 osób to dzieci i młodzież. Funkcję prezesa pełni Tatiana Teresa Jędrusińska, nauczycielka. Ostatnie zebranie sprawozdawczo–wyborcze odbyło się w 1997 r., następne będzie w 1999 r. Od 1997 r. przy Stowarzyszeniu działa Szkółka im. św. Mikołaja, w której odbywa się nauka języka polskiego. Z lekcji korzysta regularnie 16 dorosłych i 38 dzieci. Stowarzyszenie posiada własną bibliotekę, wzbogaconą o 500 tomów dzięki darom z Polski: od prezydenta Katowic, prezesa Górnośląskiego Oddziału Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" oraz p. Ireny Kacprzykiewicz ze środowiska lwowskiego w Katowicach. Od 1996 r. działa zespół pieśni ludowej "Czarodziejski kwiat", w którym śpiewa dwadzieścioro dzieci. W marcu 1998 r. dzięki pomocy Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" członkowie zespołu odwiedzili Kraków, Katowice i Kielce.

Stowarzyszenie nie ma własnego lokalu i od pięciu lat korzysta z gościny Muzeum im. Kociubińskiego. Brak własnej siedziby jest podstawową trudnością w pracy programowej, na którą składają się, oprócz uroczystych obchodów rocznic i świąt narodowych oraz kościelnych, także spotkania i próby zespołu, przygotowanie imprezy z okazji Roku Mickiewiczowskiego oraz nauka języka, pielęgnowanie

kultury i tradycji polskiej. Stowarzyszenie ma pod swoją stałą opieką sierociniec w Tulczynie.

Oprócz własnego lokalu, do pracy bieżącej w Stowarzyszeniu potrzebny jest telewizor, antena satelitarna, magnetowid, a zwłaszcza stroje ludowe i instrumenty muzyczne.

Adres: Dobroczynne Stowarzyszenie Polaków "Dom Polski" w Winnicy, Ukraina 286001 P/S 724 "Dom Polski".

Uzbekistan

■ POZOSTALI NA OBCEJ ZIEMI

Kitaby to niewielka miejscowość, leżąca około 60 km na południe od Samarkandy. Osada, jakich wiele na uzbeckiej ziemi – zbudowane z wypalanych na słońcu cegieł domy, wokół pola uprawne poprzecinane rowami nawadniającymi. I chociaż odległość od Polski to tysiące kilometrów, przy wąskim strumieniu odnaleźć można skrawek polskiej ziemi – polski cmentarz.

"Umierali na moich rękach" – rozpoczął swoją opowieść stary Uzbek Husan Karimow, kiedy na polski cmentarz w Kitabach po raz pierwszy w historii przyjechał Ambasador RP. "W przerobionej na szpital szkole średniej – gdzie pracowałem jako sanitariusz – leżało bardzo wielu polskich żołnierzy. Umierali na tyfus, świadomi zbliżającego się końca. Staraliśmy się pomóc, lecz bez lekarstw, bez żywności niewiele mogliśmy dla nich zrobić. Dodawaliśmy im jedynie otuchy. Wszystkich, którzy umarli w naszym szpitalu, chowaliśmy tutaj, na tym cmentarzu. Po wojnie nie pozwalano opiekować się mogiłami. Żołnierze gen. Andersa skazani byli na zapomnienie. Ja nie mogłem zapomnieć. Cały czas stali przed moimi oczami. Starałem się po kryjomu porządkować mogiły, aby pamięć o nich nie umarła".

Kiedy nastały nowe czasy, zaczęto dbać o polski cmentarz. Murowane nagrobki, schowane w cieniu drzew przed palącym azjatyckim słońcem, stoją w równych rzędach wśród zieleni. Na tabliczkach z polskimi nazwiskami leżą świeże kwiaty. To najlepsze świadectwo pamięci jednego narodu o drugim. Żywych o zmarłych.



Cmentarz polski w Kitabach



Cmentarz polski w Guzarach

Piętnaście kilometrów dalej los połączył ze sobą różne epoki. W Szachrisabzie – rodzinnym mieście Tamerlana, władcy środkowoazjatyckiego – ruiny XV–wiecznych pałaców górują nad niedużym cmentarzem, kryjącym prochy polskich żołnierzy, zaś monumentalny pomnik wielkiego wodza wygląda jak strażnik ich wiecznego spokoju. Na starym kamieniu, leżącym na niewielkim wzniesieniu, ogrodzonym murem, widnieje wyryty polską ręką napis: "Zwłoki te w obcej ziemi, lecz duchem w Polsce między swymi. Zmarłym w służbie dla Polski – 6 DP". Stojący nieopodal w skupieniu stary Uzbek, którego długa siwa broda kontrastuje z narodowym strojem, być może po raz pierwszy widzi polską flagę i wieniec złożony przed obeliskiem.

Według miejscowych danych polskie oddziały wojskowe stacjonowały w osadzie Jakkabad. W ich skład wchodzili przede wszystkim ci, którzy dotarli z dalekiej Syberii do okręgu kaszkadariańskiego. W świadectwie o śmierci gen. Kruszyńskiego, dowódcy dywizji piechoty, jako miejsce pochówku podana jest właśnie ta osada. Być może właśnie tutaj spoczywa razem z szesnastoma innymi towarzyszami broni, których imiona pozostają nieznane. Lecz pamięć po nich pozostaje. Na starannie pielęgnowanym cmentarzu widnieje pamiątkowy napis: "Tutaj pochowani są polscy przyjaciele".

Największy polski cmentarz wojskowy o powierzchni około 6 tysięcy metrów kwadratowych można zobaczyć niedaleko Guzar. Na wypalonej słońcem ziemi widoczne są niewielkie wzniesienia – groby tych, którzy z bronią w ręku pragnęli wrócić do Polski, ale los zmusił ich do pozostania na obczyźnie już na zawsze. W oddali widać niewysoki kamienny krzyż, przy wejściu na cmentarz wznoszą się dwie pamiątkowe tablice z napisami w językach uzbeckim, rosyjskim i angielskim: "Na pamiątkę zmarłym polskim przyjaciołom w latach wielkiej wojny ojczyźnianej".

"Tak jak u Was, na Waszej ziemi pochowani są polscy żołnierze, tak i u nas spoczywają Wasi. I jedni, i drudzy walczyli z tym samym wrogiem. I tak jak Wy, my również chronimy pamięć o zmarłych, o Waszych rodakach, poległych na polskiej ziemi. Jestem niezmiernie wdzięczny za wszystko to, co robicie dla naszych żołnierzy. Za pamięć o nich, za opiekę nad ich grobami, za to, że chociaż spoczywają tak daleko od ojczyzny, nie są tutaj samotni" – tymi słowami Ambasador RP w Uzbekistanie Bogusław Kaczyński pożegnał się z gospodarzami Kaszkadariańskiej ziemi.

Według posiadanych przez miejscowe władze danych w okręgu kaszkadariańskim znajdują się cztery polskie cmentarze, na których spoczywają żołnierze armii gen. Andersa. W Kitabach pochowano 87 osób, w Guzarach około 250, w Jakkabadzie – 17, w Szachrisabzie – nieznana jest liczba pochowanych. Wszystkie te cmentarze łączy jedna wspólna troska, jaką wkładają miejscowe władze i zwykli ludzie w wystrój i porządek miejsc spoczynku Polaków. We wszystkich miejscach widać ogromną pracę włożoną w doprowadzenie cmentarzy do stanu obecnego. Tylko na starym kamieniu płowieje napis: "Ziemio obca, ciężka byłaś za życia, bądź lekką po śmierci". *(AZ)*

■ Most przyjaźni "Uzbekistan–Polska"

W Taszkencie powstało Towarzystwo Przyjaźni "Uzbekistan–Polska". Na zebraniu organizacyjnym obecni byli przedstawiciele przedsiębiorców i organizacji kulturalnych Republiki Uzbekistanu, członkowie miejscowej Polonii i stołeczna prasa. Celem Towarzystwa, utworzonego zgodnie z zarządzeniem prezydenta Uzbekistanu I. A. Karimowa, jest praca dla rozwoju międzynarodowych, ekonomicznych i kulturalnych stosunków między dwoma państwami. Podczas spotkania Ambasador RP Bogusław Kaczyński odczytał posłanie gratulacyjne polskiego MSZ z okazji powołania Towarzystwa. Jednocześnie wyraził nadzieję, iż instytucja ta wniesie duży wkład w rozwój kulturalny i ekonomiczny obu państw. Ambasador dodał, iż jest to bardzo ważnym i szlachetnym krokiem w umocnieniu przyjaźni między Uzbekistanem a Polską, która jest dynamicznie rozwijającym się państwem demokratycznym, coraz częściej odwiedzanym przez gości z Uzbekistanu – co potwierdza ogromne zainteresowanie naszym krajem i jego kulturą.

Na zebraniu wybrano Zarząd Towarzystwa z przewodniczącym A. A. Alimbajewem, dyrektorem spółki akcyjnej "Elektroapparat". Zastępcą przewodniczącego został A. M. Chodżajew, redaktor naczelny gazety "Taszkentska Prawda", który podkreślił, że utworzenie Towarzystwa potwierdza politykę Uzbekistanu w kierunku otwartości na świat i rozwój dobrych stosunków z innymi krajami. W przeszłości nad Uzbekistanem, w związku z historycznymi wydarzeniami, ciążyły ostrożne i negatywne opinie o polskich reformach, dotyczące zwłaszcza prywatnego sektora gospodarki i walki "Solidarności" o niepodległość. Dzisiaj patrzy się na Polskę otwartymi oczami. Polska jest dla Uzbekistanu krajem najbardziej bliskim ze wszystkich innych krajów zachodnich. W historii obu narodów szuka się punktów stycznych, wskazując na wybitnych astronomów Uługbeka i Kopernika oraz na uzbeckiego generała Sabira Rachimowa, który zginął w Polsce.

Podczas spotkania konsul Ireneusz Iwankiewicz życzył Towarzystwu sukcesów w pracy i wręczył przedstawicielom zarządu albumy o Polsce. Spotkanie uświetnił koncert z udziałem uzbeckiej orkiestry narodowej "Sogdiana" i występy członków Stowarzyszenia "Polonia": piosenkarki Włady Czajkowskiej oraz młodych tancerzy Aleksandra Komisarowa i Aleksandry Aronowej.

Eugenia Orłowa–Ostaniewicz, Taszkent

■ I znów zadzwoni dzwon

Polonia w Taszkencie

W samym centrum Taszkentu – stolicy muzułmańskiego Uzbekistanu – powstaje z gruzów rzymskokatolicki kościół, wyróżniający się swym neogotyckim stylem spośród otaczających go budynków. W niedzielę ze wszystkich stron nadciągają parafianie – ludzie starsi, młodzież, dzieci – spiesząc na Mszę świętą.



Poświęcenie dzwonu

W końcu ubiegłego wieku w Taszkencie mieszkało wielu katolików, głównie Polaków. Wojskowi, urzędnicy – polscy zesłańcy rzuceni do dalekiego Turkiestanu, tysiące kilometrów od swojej ojczyzny. Zapewne właśnie wiara pomagała ludziom utrzymać się przy życiu w zupełnie innym środowisku, dodawała sił, dawała nadzieję, że może kiedyś wrócą do ukochanej Polski. Nie mieli tu nigdy swojej świątyni, więc razem z księdzem katolickim Justynem Bonawenturą Pranajtysem, wysłanym do turkiestańskiego kraju, czynili starania u miejscowych władz o zgodę na budowanie kościoła. Na zakupionej w 1913 roku na przedmieściu miasta działce rozpoczęto budowę, którą jednak wstrzymano w lutym 1917 roku po śmierci ks. Pranajtysa. Potem wybuchła rewolucja, wojna domowa, zaczęły się prześladowania. W niedokończonym kościele Msze św. odprawiano jeszcze do 1930 r., kiedy zostały całkowicie za-

bronione. W następnych latach w budynku kościelnym władze miejskie urządzały kolejno pracownie, akademiki oraz magazyny. Nie konserwowany budynek kościoła ulegał niszczeniu i tylko dzieci bawiły się na jego gruzach.

Do 1989 roku Polacy mieszkający w Taszkencie – ponad 2 tys. osób – nie tylko nie mieli własnej świątyni, ale bali się przyznawać do swojego polskiego pochodzenia. Jedynie w gronie rodziny i przyjaciół modlili się, tak jak umieli i pielęgnowali tradycje swojego narodu. Nowe, młode pokolenia – nie znając języka dziadków – zatraciły polskie tradycje. Jednak wśród Polaków mieszkających w Taszkencie znalazły się osoby gotowe do pracy nad odrodzeniem polskiej tradycji i kultury.

W 1989 roku do Heleny Jakowlewej (z domu Rutkowskiej – ojciec pochodził z Modlina) przyjechała kuzynka Ludmiła wraz z Józefem Świdnickim, księdzem katolickim. Od tego pamiętnego dnia rozpoczął się powolny proces odradzania religii i kultury. Ks. Świdnicki opiekował się kilkoma parafiami na terytorium byłego Związku Radzieckiego i w Taszkencie nie bywał zbyt często. Odprawiał Msze św. w prywatnych mieszkaniach – u Heleny i jej siostrzenicy Maryny Jurczenko. Z inicjatywy ks. Świdnickiego rozpoczęto starania o utworzenie parafii rzymskokatolickiej, a ponieważ trzeba było zjednoczyć 25 katolików, zaczęły się poszukiwania osób polskiego pochodzenia: pisano i rozklejano ogłoszenia w miejscach publicznych. Polacy zareagowali natychmiast – dzwonili i przychodzili. Dość szybko zorganizowano Wspólnotę Polaków–Katolików, której starościną została Maryna Jurczeno (później przywdziała suknie zakonne i wyjechała do Warszawy do klasztoru Benedyktynek Sakramentek). Następnym krokiem był zakup domu i remont. Wszyscy parafianie gorliwie zabrali się do pracy przy swojej świątyni: Irena Iwaszkiewicz – docent Uniwersytetu w Taszkencie, córka oficera armii gen. Andersa (obecnie mieszka w Lublinie); Aleksander Lewiński – dziennikarz (mieszka w Poznaniu); Julia Konarżewska–Gołyniec – geolog, wykładowca; Adela Walmus – docent Uniwersytetu Gospodarki Narodowej oraz Irena Zborowska, Edmund Rusinkiewicz i inni. Właśnie ci entuzjaści utworzyli później trzon Polskiego Centrum Kulturalnego "Polonia", którego prezesem została Irena Iwaszkiewicz.

W 1991 roku do Taszkentu przyjechał z Polski franciszkanin, o. Krzysztof Kukułka, a już w 1992 roku parafia rzymskokatolicka była oficjalnie zarejestrowana. Po długich staraniach otrzymano zezwolenie na odbudowę starego kościoła i tak zaczęły się jego drugie narodziny. Na początek odnowiono kaplicę, w której odprawiane są Msze św. oraz salkę parafialną, służącą wiernym do spotkań przy wspólnej herbatce. Brak środków finansowych powstrzymuje szybszą odbudowę kościoła, chociaż o. Krzysztof Kukułka, proboszcz parafii, dba o kościół i organizuje pieniądze od różnych sponsorów. I chociaż do końca budowy jeszcze daleko, kościół żyje i stanowi swoiste religijne i kulturalne centrum parafii. Młodzież z naszej parafii uczestniczyła w spotkaniu z Papieżem Janem Pawłem II podczas Światowego Dnia Młodzieży w Paryżu. W kościele odbywają się koncerty, wieczory poetyckie, spotkania młodzieżowe, tutaj zbierają się Polacy, zjednoczeni w Polskim Centrum Kulturalnym "Polonia" przy związku "Uzbekistan– Polska".

Dzięki ogromnej pracy o. Kukułki utworzono parafie katolickie w innych miastach Uzbekistanu: w Samarkandzie powołano parafię św. Jana Chrzciciela i parafię Przenajświętszej Bogurodzicy w Ferganie. Dzięki jego staraniom ukazał się pierwszy tom książki "Historia chrześcijaństwa w Azji Środkowej" i przygotowuje się do druku drugi tom.

Jeszcze trzy lata temu Centrum Kulturalne "Polonia" liczyło tylko 25 osób. Dzisiaj centrum skupia 250 Polaków i osób polskiego pochodzenia, mieszkających w Taszkencie. Celem i zadaniem Centrum jest odrodzenie kultury polskiej – poznanie tradycji, zwyczajów, języka narodu polskiego oraz nawiązanie kontaktów z daleką Ojczyzną.

Prezeska Centrum – Helena Jakowlewa, po zakończeniu trzydziestoletniej pracy nauczycielskiej w katedrze radioelektroniki na Politechnice, całkowicie poświęciła się "Polonii". Wie, że jest potrzebna ludziom, pomaga im odnaleźć własne korzenie, zbliżyć się do kultury ojców i matek. Początki były trudne, wszystko skomplikowane, nie wiedziano jak zorganizować polską klasę, jak uruchomić pomoc dla starszych i chorych... Obecnie, po otwarciu Ambasady RP w Taszkencie, pracuje się o wiele łatwiej, a konsul Ireneusz Iwankiewicz okazuje "Polonii" ogromną pomoc i wsparcie w wielu sprawach. W 1991 roku pierwszy raz drzwi polskiej klasy przy Liceum nr 72 w Taszkencie zostały otwarte dzięki staraniom Heleny Jakowlewej. Z Lublina przyjechała nauczycielka p. Janina Szlendak, która przepracowała w Taszkencie trzy lata i została honorowym członkiem "Polonii". Przez te wszystkie lata Helena Jakowlewa była prezesem komitetu szkolnego i opiekunką polskiej klasy. Po ukończeniu w 1994 roku kursu metodyki nauczania języka polskiego w Centrum Polonijnym Kształcenia Nauczycieli w Lublinie zastąpiła w pracy Janinę Szlendak, nauczycielkę, która



Miejsce pochówku żołnierzy gen. Wł. Andersa

wyjechała do Polski. Na nowy rok szkolny 1997/98 polska klasa została odremontowana i odnowiona dzięki pomocy polskiej firmy "Budimex", prezydenta związku "Uzbekistan–Polska" Hajdara Bogoutdinowa oraz Ambasady RP. Konsul Ireneusz Iwankiewicz na uroczystości rozpoczęcia nowego roku szkolnego podarował klasie podręczniki i inne pomoce naukowe. Lekcje prowadzi obecnie utalentowany pedagog (23–letni staż zawodowy) – p. Janina Patocka–Ciuchta z Pomiechówka. Po kilku miesiącach nauki jej uczniowie potrafią płynnie czytać i całkiem dobrze mówią po polsku.

Szkoła nie jest jedyną troską szefowej "Polonii". Stara się ona także o dobrą współpracę i program imprez, dba o odpowiednie organizowanie świąt i koncertów. Troszczy się o właściwe przygotowanie maturzystów na wyższe uczelnie w Polsce oraz, wspólnie z Ambasadą RP, stara się o zapewnienie dzieciom pobytu na koloniach w Polsce, organizowanych przez Stowarzyszenie "Wspólnota Polska". Ponadto pamięta o pielęgnowaniu grobów Polaków, pochowanych na uzbeckiej ziemi w latach 1941–1942 oraz pomaga w poszukiwaniu ich krewnych. Co roku w Dzień Zaduszny delegacja Polaków zamieszkałych w Taszkencie, razem z pracownikami Ambasady RP, odwiedzają polskie groby.

Działalność Centrum Kulturalnego "Polonia" nie zamyka się w granicach Uzbekistanu. Centrum nawiązało współpracę z organizacjami "Polska–Wschód", "Polonią" w Argentynie, "Towarzystwem Przyjaciół" w Białaczowie. Członkowie Centrum brali udział w międzynarodowym konkursie poezji "Szukamy Talentów Wsi" w Polsce, na którym młoda poetka z Taszkentu, Anna Swiridowa, za swoje wiersze pisane po polsku otrzymała dyplom i nagrodę, a jej utwory znalazły się w opublikowanym po konkursie zbiorku. Na kilku wyższych uczelniach w Polsce, dzięki stypendiom rządu RP, uczy się sześcioro studentów z Taszkentu.

Ludzie w "Polonii" są wspaniali. Często pod sklepieniem kościoła rozbrzmiewa muzyka klasyczna w wykonaniu kameralnej orkiestry "Młode Talenty Uzbekistanu", której kierownikiem i dyrygentem jest Andrzej Konarżewski, a jego orkiestra znana jest także daleko poza granicami Uzbekistanu, podbija serca słuchaczy Rosji, Polski, Niemiec. Jeden z twórców "Polonii" – Wsiewołod Zamarajew – znakomicie włada wieloma słowiańskimi językami oraz niemieckim i szwedzkim. W 1939 r. ukończył Uniwersytet Warszawski, a obecnie, pomimo swych 88 lat pracuje w "Polonii", robi tłumaczenia i prowadzi lekcje. W jego obszernej bibliotece literatury polskiej zawsze można znaleźć potrzebną książkę. Helena Zapewałowa–Kulesza pochodzi z Puław, doskonale zna kuchnię polską i dlatego jest niezastąpiona przy przygotowywaniu i organizowaniu uroczystości i świąt w "Polonii".

"Polonia" żyje i pracuje jak w rodzinie, w odnalezionej polskiej wspólnocie. Ludzie marzą o dniu, w którym poświęcony już dzwon zaprosi ich na Mszę św. do odbudowanego kościoła. Chcieliby również obok kościoła zbudować Dom Polski, w którym mogliby razem pracować i świętować.

Eugenia Orłowa–Ostaniewicz, Taszkent

Adres parafii: 700015 Taszkent, ul. Sapernaja 13, tel. 3712/563010

Z PRAC SENATU RP

NOWE USTAWY PODSTAWĄ PRAWDZIWEGO DIALOGU POLSKO–POLONIJNEGO

*rozmowa z senator **Janiną Sagatowską** – przewodniczącą senackiej Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą*



Koniec roku skłania do podsumowań, a Komisja, którą Pani Senator kieruje, ma szczególny powód do radości właśnie teraz, gdy po rocznej pracy skierowała do Pani Marszałek aż trzy projekty ustaw – o obywatelstwie polskim, o repatriacji i o Karcie Polaka. Teraz zajmie się nimi Senat RP. Jaka idea przyświecała Komisji w przygotowywaniu tych ustaw?

Ideą było wyjście naprzeciw postulatom zgłaszanym od 1989 roku przez środowiska emigracyjne oraz Polaków ze Wschodu, którzy mieli słuszne prawo oczekiwać od władz III Rzeczypospolitej wprowadzenia do polskiego ustawodawstwa takich uregulowań prawnych, aby choć częściowo naprawić krzywdy moralne i niesprawiedliwość dziejową, wskutek czego wielu z nich zostało pozbawionych obywatelstwa polskiego, wbrew swojej woli i do dziś traktowani są przy przyjazdach do ojczyzny jak cudzoziemcy. Wszyscy mamy świadomość, że nie ma większej więzi społecznej niż wspólnota narodowa, która stanowi o sile państwa, a właśnie nasz naród został szczególnie doświadczony przez historię i obecnie 1/3 Polaków żyje poza granicami Polski. Nasi rodacy na Wschodzie, od których ojczyzna "odeszła" wskutek zmiany granic, Polacy w Kazachstanie deportowani przez Stalina z terenów dawnej Ukrainy, emigracja niepodległościowa, emigranci zmuszeni opuścić kraj w okresie PRL – oni wszyscy też stanowią naród i najwyższa pora, aby tym, którzy pragną powrócić do ojczyzny czy odzyskać obywatelstwo dać taką szansę.

W kolejnych kadencjach parlamentarnych czyniono próby ustanowienia nowych regulacji prawnych w zakresie prawa o obywatelstwie czy repatriacji, ale zwykle kończyło się na pracach wstępnych lub deklaracjach składanych w uchwałach. Komisja, której przewodniczę, postanowiła więc urzeczywistnić dotychczasowe obietnice składane naszym rodakom poza granicami i przygotowała trzy projekty ustaw – o obywatelstwie polskim, o repatriacji i o Karcie Polaka. Projekty były szeroko konsultowane z odpowiednimi resortami oraz środowiskami polskimi za granicą.

Senat tradycyjnie występuje w roli opiekuna i powiernika Polonii i Polaków za granicą, co ma zresztą także wymiar materialny, ponieważ to właśnie w budżecie Senatu ulokowane są tzw. środki polonijne. Czy ta właśnie misja Senatu RP zadecydowała o tak sprawnym i szybkim przygotowaniu projektów ustaw?

Myślę, że w tym względzie działania zarówno Pani Marszałek Alicji Grześkowiak, która szczególnie wiele uwagi i serca poświęca Polonii i Polakom za granicą, Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą, której przewodniczę, a także, jak sądzę, całej Izby, wypływają z przekonania, iż obowiązkiem państwa polskiego wobec naszych rodaków żyjących poza ojczyzną jest dostrzeżenie ich pragnienia powrotu do Polski, osiedlenia się czy utrzymywania bliskich więzi z Macierzą. A także, jeśli tego sobie życzą – odzyskania obywatelstwa, którego zostali pozbawieni wbrew swojej woli. Senat dostrzega wielką rolę i wkład emigracji niepodległościowej i Polaków żyjących na wychodźstwie w odzyskanie niepodległego bytu państwa polskiego. Wyraża też wdzięczność Polakom na Wschodzie i Zachodzie za trwanie przy polskości, często z narażeniem życia. I właśnie Senat, jako patron Polonii i Polaków poza krajem, wychodzi naprzeciw postulatom wychodźstwa świadom społecznie odczuwanej potrzeby naprawienia krzywd sprzed 1989 roku, których doświadczyli. Tymi przesłankami kierowała się także Komisja w swoich intensywnych pracach nad ustawami, których pierwsze czytanie odbyło się na grudniowym posiedzeniu plenarnym Senatu RP.

Jakie są główne założenia ustawy o obywatelstwie polskim?

Trzeba na wstępie wspomnieć, że uchwalenie nowej ustawy o obywatelstwie jest konieczne również z tego względu, iż obowiązująca ustawa z 15 lutego 1962 r. nie przystaje do nowych przepisów prawnych zarówno polskich – choćby Konstytucji RP, z której niektórymi postanowieniami jest sprzeczna, jak i międzynarodowymi – np. projektem Konwencji Europejskiej w sprawie obywatelstwa, rozpatrywanej obecnie przez Radę Europy. Projekt nowej ustawy w swoim głównym założeniu przewiduje podmiotowe potraktowanie prawa do posiadania obywatelstwa polskiego, co wiąże się jednocześnie z likwidacją zjawiska bezpaństwowości.

Ustawa uznaje też zjawisko podwójnego obywatelstwa, utrzymując zasadę, że w obliczu polskiego prawa tylko obywatelstwo polskie określa zakres praw i obowiązków wobec państwa polskiego. Wprowadza ułatwienia w uzyskaniu obywatelstwa polskiego np. osobom nie mającym takiego obywatelstwa, a przybywającym do Polski jako repatrianci, którzy nabywają je wtedy z mocy prawa. W świetle przepisów nowej ustawy nadać obywatelstwo polskie będzie można także żołnierzom polskich formacji wojskowych, którzy walczyli w czasie II wojny światowej w kraju i za granicą, nawet jeśli dziś mieszkają za granicą – lecz na ich wniosek.

Ustawa przewiduje także instytucję przywracania obywatelstwa polskiego osobom, które przymusowo wyemigrowały z Polski przed 1989 rokiem, a deportowanym przymusowo przed tym okresem – nawet jeśli przedtem nie miały obywatelstwa polskiego – na ich wniosek. Możliwość przywrócenia obywatelstwa polskiego ma szczególne znaczenie jako próba wyrównania krzywd, jakich doznało wielu uchodźców politycznych z okresu II wojny światowej i w PRL, ale przywracać obywatelstwo polskie można by także, jak przewiduje ustawa, również na ich wniosek – żyjącym w diasporze, a nie na terenie własnego kraju – Żydom, Romom, Tatarom, Ormianom, Karaimom oraz Rosjanom–Starowiercom.

Wiele emocji w społeczeństwie od 1989 roku budzi sprawa repatriacji do Polski naszych rodaków z Kazachstanu i ze Wschodu. Istnieje społeczne przyzwolenie na ich powrót do ojczyzny. Czy projekt ustawy o repatriacji rozwiąże prawnie wszystkie problemy związane z repatriacją?

Projekt ustawy o repatriacji ma za zadanie realizację zapisanego w art. 52 ust. 5 Konstytucji RP prawa osób pochodzenia polskiego do osiedlenia się na stałe na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Repatriant, czyli osoba narodowości polskiej lub pochodzenia polskiego, która przybywa do Polski z zamiarem osiedlenia się na stałe, uzyskałaby obywatelstwo polskie z chwilą przekroczenia granicy RP. Takie osoby w swoich prawach i obowiązkach zrównane byłyby z obywatelami polskimi zamieszkałymi w kraju, a repatriantom z azjatyckich terenów b. ZSRR, w więc m. in. z Kazachstanu, szczególnie udzielałoby się niezbędnej pomocy materialnej. Stwierdzenie narodowości polskiej lub pochodzenia polskiego repatriantów należałoby do konsulów, w innych przypadkach – do wojewodów. W projekcie więc prawo do powrotu uzależnione jest tylko od przesłanki narodowości lub pochodzenia polskiego oraz wyrażenia przez zainteresowanego woli osiedlenia się na terytorium RP.

Ustawa zatem całościowo reguluje sprawy repatriacji.

Wschodnia granica Polski już za moment stanie się granicą NATO, a wkrótce i Unii Europejskiej, będzie bardziej niż dziś uszczelniona i stanie się granicą podziału, co dotknie także naszych rodaków na Wschodzie. Bez przywilejów, jakie może im dać Karta Polaka, trudno byłoby im utrzymywać bliski kontakt z Macierzą i swobodnie ją odwiedzać. Czy projekt ustawy o Karcie Polaka ten fakt uwzględnia?

Karta Polaka jest novum w ustawodawstwie polskim i szczególnie ten projekt ustawy – o Karcie Polaka i stwierdzeniu przynależności do Narodu Polskiego osób polskiego pochodzenia lub narodowości polskiej przygotowany został z myślą o Polakach na Wschodzie. Wynika to z obowiązku państwa polskiego w stosunku do nich oraz stanowi wyraz pamięci Macierzy, szacunku i moralnego zadośćuczynienia za krzywdy moralne minionej epoki.

Karta Polaka – forma urzędowego dokumentu osobistego – dawałaby przywilej ojczyźniany oraz potwierdzałaby przynależność do Narodu Polskiego byłych obywateli RP i ich potomków oraz osób, które nie posiadając nigdy obywatelstwa polskiego wykażą, że swym pochodzeniem, działalnością, używaniem języka polskiego jako mowy potocznej i wychowaniem potomstwa zaznaczyły w sposób oczywisty przywiązanie do narodowości polskiej. Karta uprawniałaby do uzyskania wizy narodowościowej, pobytu na terenie RP oraz wjazdu do Polski bez obowiązku posiadania środków finansowych, których wymaga się od cudzoziemców. Przyjeżdżający do Polski rodacy już na granicy traktowani byliby jak Polacy, a nie cudzoziemcy, jak wygląda to dziś. Karta ma w zasadzie zagwarantować Polakom spoza Macierzy to, że podczas pobytu w Ojczyźnie będą mieli zapewnione wszystkie podstawowe prawa, poza tymi, które dotyczą życia publicznego kraju.

Czy przewiduje Pani Senator przeszkody na drodze do uchwalenia tych tak potrzebnych ustaw?

Najważniejsze, aby była wola polityczna wprowadzenia w życie zaproponowanych przez Komisję, a wkrótce, w co gorąco wierzę, cały Senat RP, ustaw. Są tacy, co straszą, iż wspomniane trzy ustawy zbyt wiele obiecują czy dają Polakom na obczyźnie, lub, że budżet państwa będzie

zbyt obciążony. Jakby zapomnieli, że dotyczy to naszych rodaków, najczęściej byłych obywateli polskich, których państwo zostawiło, bo granice tego państwa się od nich odsunęły, albo to państwo ich skrzywdziło, pozbawiając polskiego obywatelstwa. O tragedii deportowanych do Kazachstanu powiedziano już wiele. Ci, którzy mogą wobec ustaw zgłosić wątpliwości, jakby nie pamiętają, że wszyscy Polacy na wychodźstwie – emigracja niepodległościowa, po 1968 roku, solidarnościowa – wszyscy oni dali swojej Ojczyźnie tak wiele: wysiłek i krew na rzecz niepodległej Polski, pomoc w naszym wstąpieniu do NATO, codzienny trud pielęgnowania polskiej tradycji, kultury i języka. Potencjał polskiej diaspory można wreszcie docenić i wykorzystać dla dobra ogólnonarodowego. O tym wszystkim niektórzy w kraju starają się nie pamiętać. Jednak jestem optymistką i wróżę uchwalenie wszystkich trzech ustaw przez polski parlament.

Czy po pracowitym roku Komisja zamierza zrobić coś jeszcze dla Polaków za granicą?

Wszystkie działania Komisji dotyczą Polonii i Polaków za granicą i stanowią wsparcie dla rodaków poza krajem. Polska diaspora zawsze będzie istniała i dlatego najważniejsze jest tworzenie prawa, które będzie sprzyjało pogłębieniu więzi z Macierzą Polaków i osób polskiego pochodzenia. Dlatego też, po trzech inicjatywach ustawodawczych tego roku, Komisja zamierza wystąpić w 1999 roku z kolejnym projektem ustawy, całościowo regulującej prawa wyborcze Polonii i Polaków żyjących poza ojczyzną, w tym także prawa czynnego w wyborach do Senatu. Takie uregulowania, zrównujące prawa wyborcze Polaków w kraju i za granicą, są oczekiwane.

Czy możliwe jest, że podczas procedury legislacyjnej w Senacie i Sejmie komisyjne projekty ustaw o obywatelstwie polskim, o repatriacji i o Karcie Polaka zostaną mocno okrojone i nie zaakceptowane w całości, a tym samym nie spełnią oczekiwań Polaków na emigracji.

Wszystkie trzy projekty ustaw będą w Senacie i Sejmie podczas obrad i w pracach odpowiednich komisji dyskutowane, poprawiane, a może nawet uzupełniane. Najważniejsze, by w ten sposób stały się lepsze, a nie gorsze. Losy ustaw będą z pewnością z uwagą śledzone w kraju i przez Polaków za granicą, którzy stanowią 1/3 narodu. To, czy zostaną uchwalone jako dobre prawo dla wszystkich Polaków, stanowić będzie jednocześnie dowód na istnienie prawdziwego dialogu polsko–polonijnego.

Dziękuję za rozmowę

rozmawiała Wanda Witter

■ Dary Senatu RP dla szkół polskich Wileńszczyzny

Do Solecznickiej Szkoły Sztuk Pięknych 25 listopada 1998 r. mikrobusem Konsulatu Generalnego RP w Wilnie z darami dla szkół polskich przyjechali: Anna Bogucka–Skowrońska – senator RP, Włodzimierz Bogusz – kierownik Działu Analiz i Dokumentacji Polonijnej w Kancelarii Senatu RP oraz Mieczysław Jackiewicz – konsul generalny RP w Wilnie. Szkoła otrzymała w darze od Senatu RP organy Yamaha, które zostały od razu wypróbowane podczas przygotowanego przez dzieci koncertu. Dom Dziecka i Szkoła–Internat w Solecznikach otrzymały telewizor i magnetowid Philipsa oraz gobelin z widokiem warszawskiej Starówki i Kolumną Zygmunta, wykonany przez wychowanków domu dziecka z Polski. Delegacja Senatu RP odwiedziła ponadto szkoły w Butrymańcach i Turgielach, którym przekazano komputery z drukarkami oraz wydawnictwa encyklopedyczne. Wileńska Szkoła Średnia im. I. J. Kraszewskiego oraz Wyższa Szkoła Rolnicza w Wojdatach również otrzymały cenne upominki.

Senator Anna Bogucka–Skowrońska, poproszona o skomentowanie dla "Kuriera Wileńskiego" swej podróży do szkół Wileńszczyzny, powiedziała m. in., że zapoczątkowane przez Senat robocze wizyty i rozdział darów dla szkół Wileńszczyzny przyczynią się do wyrównania szans młodzieży narodowości polskiej z różnych środowisk w dostępie do wyższych uczelni.

Z PRAC STOWARZYSZENIA

Uchwała Rady Krajowej nr 14/98

z dnia 12 grudnia 1998 r.

dotycząca zagrożeń oświaty polskiej na Litwie

Rada Krajowa Stowarzyszenia "Wspólnota Polska", w najwyższym stopniu zaniepokojona informacjami dochodzącymi z Wilna, stanowczo protestuje przeciwko dążeniu do lituanizacji szkolnictwa i deprecjacji języka polskiego. Ostatnim posunięciem władz oświatowych Litwy było zarządzenie o skreśleniu języka polskiego i literatury polskiej z listy przedmiotów maturalnych w szkołach polskojęzycznych.

Jednocześnie Rada Krajowa Stowarzyszenia podtrzymuje opinię o konieczności zapobieżenia lituanizacji Wyższej Szkoły Rolniczej w Białej Wace w związku z upływającym terminem rocznego odroczenia zamiany języka wykładowego polskiego na litewski.

Rada Krajowa jednomyślnie zobowiązuje Prezesa Stowarzyszenia do wystąpienia do władz państwowych z prośbą o interwencję w obu tych tak podstawowych dla środowiska polskiego na Litwie sprawach.

Biuro Zarządu Krajowego

■ Skazani jako "szpiedzy Watykanu"

4 grudnia 1998 r. w warszawskim Domu Polonii pod honorowym patronatem prezesa Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" prof. Andrzeja Stelmachowskiego odbyła się prezentacja książki "Skazani jako "szpiedzy Watykanu". Z historii Kościoła katolickiego w ZSRR 1917 – 1956". Połączona była z otwarciem wystawy zdjęć dokumentalnych znanego rosyjskiego fotografa Jurija Brodskiego "Paradoksy Wysp Sołowieckich".

Na uroczystość przybyli współautorzy książki: redaktor publikacji ks. prof. Roman Dzwonkowski SAC, który jest

wykładowcą na Wydziale Nauk Społecznych KUL, Ida Zaikina z ośrodka naukowo–badawczego "Memoriał" z Moskwy oraz dr Helena Owsiany z Instytutu Slawistyki PAN. Jurij Brodski, autor zamieszczonych w książce zdjęć, przywiózł ze sobą ponad 80 dokumentalnych fotografii, ukazujących pozostałości łagrowe oraz przebogatą architekturę i naturę Wysp Sołowieckich.

Recenzję książki oraz tło historyczne prześladowań w ZSRR przedstawił dyrektor Wojskowego Instytutu Historycznego prof. Andrzej Ajnenkiel. Wyjątkowe znaczenie dla przybyłych gości oraz dziennikarzy miała obecność p. Walentyna Woronowicza, który spędził w łagrze na Sołówkach ponad 20 lat. Jego osobiste wspomnienia o tamtych czasach wywarły na wszystkich głębokie wrażenie. Atmosferę wieczoru podkreśliły fragmenty książki odczytane przez Jerzego Zelnika.

Szczególną grupę wśród obecnych gości stanowili księża Pallotyni z przełożonym prowincjalnym ks. Czesławem Parzyszkiem na czele. Ich obecność była wyrazem uznania dla ks. prof. Romana Dzwonkowskiego i szeregu Pallotynów, dla których problematyka Polaków i Kościoła katolickiego na Wschodzie stanowi centrum zainteresowań.

Książka "Skazani jako "szpiedzy Watykanu"" powstała w znacznej mierze na podstawie dostępnych od niedawna archiwów na Wschodzie, które pozwalają poznać losy prześladowanych duchownych i wiernych obu Kościołów. Wielkie zasługi w ich badaniu ma moskiewski oddział ośrodka naukowo–badawczego "Memoriał", z którym współpracują autorzy książki.

Na tle innych łagrów działających w państwie radzieckim, ten na Wyspach Sołowieckich posiadał szczególne znaczenie, jako prototyp całego systemu łagrowego w ZSRR. Ponurą sławę zdobył jako miejsce represji i kaźni duchownych Kościoła prawosławnego i katolickiego. Historię Wysp Sołowieckich na Morzu Białym można podzielić na pięć etapów. Dwa pierwsze to okres przedmonasterski (do pocz. XV w.) i monasterski (1429 – 1920). Etapy następne to łagrowy (1920 – 1939) i lata związane z obecnością na wyspach oddziałów szkoleniowych Sił Północnych Marynarki Wojennej (1940 – 1957). Po okresie dziesięcioletniej stagnacji rozpoczął się nowy etap w dziejach Sołówek – organizowanie muzeum w ocalałych resztkach obiektów poklasztornych (1967).

Artysta fotografik Jurij Brodski od 20 lat pracuje nad utrwaleniem losów monasteru na Wyspach Sołowieckich i współpracował przy realizacji filmu Mariny Gołdowskiej "Władza sowiecka". Jest autorem wydanego w USA albumu poświęconego historii Archipelagu Sołowieckiego.

Oddział Koszaliński

■ Dwa jubileusze na Łotwie

Pierwszy jubileusz to 5–lecie Polskiej Szkoły Podstawowej w Rezekne. Zaproszenie Oddziału Koszalińskiego na tę uroczystość związane było z naszą współpracą ze szkołą, zapoczątkowaną przez p. Elżbietę Bieniewicz, nauczycielkę z Bobolic, która pracowała w Rezekne przez ostatnie trzy lata. Dzieci polskie z Rezekne przebywały w województwie koszalińskim u rodzin i na praktykach językowych w Szkole Podstawowej w Bobolicach i Kłaninie. Pierwsza grupa (37 dzieci) gościła w maju 1997 r., druga (30 osób) – w grudniu 1997 r. Poza nauką w szkole zorganizowano uczniom ciekawy program, zwiedzili m. in. Warszawę, Koszalin i Mielno oraz mieli okazję zaprezentowania swojego dorobku artystycznego, biorąc udział w uroczystościach patriotyczno–religijnych w województwie.

Z dużym zadowoleniem przyjęliśmy zaproszenie do Rezekne, gdzie przyjęto nas bardzo serdecznie i gościnnie. Dyrektorka szkoły, p. Walentyna Szydłowska, zaprezentowała gościom z Koszalina, Bydgoszczy, Częstochowy i Warszawy największe dzieło swojego życia – szkołę. Obejrzeliśmy sale lekcyjne wyposażone dość dobrze w podstawowy sprzęt, uzyskany dzięki różnym sponsorom z kraju i z zagranicy.

Dyrekcja szkoły, wraz z gronem nauczycielskim i rodzicami, przygotowała bardzo bogaty i atrakcyjny program artystyczny, którego kulminacyjnym momentem była akademia poświęcona 80. rocznicy odzyskania przez Łotwę i Polskę niepodległości oraz z okazji 5–lecia szkoły. Na uroczystość przybyło ponad 300 osób, m. in. przedstawiciele różnych środowisk w Rezekne i innych miast Łotwy. Prowadząca spotkanie p. Walentyna Szydłowska przedstawiła krótką historię szkoły. Polska Szkoła Początkowa z 22 uczniami rozpoczęła działalność 1 września 1993 r. W marcu 1997 r. została akredytowana i zyskała statut szkoły początkowej, a w maju 1998 r. szkoły podstawowej. Rok szkolny 1997/98 rozpoczął się w nowym obiekcie szkolnym przy ul. Łobanowa 49, powstałym po adaptacji i rozbudowie starego przedszkola, dzięki pomocy finansowej Stowarzyszenia "Wspólnota Polska". Darowizny i pomoc ze strony Polski oraz innych państw sprzyjały rozwojowi nowej szkoły i jej bazy materialnej. W roku szkolnym 1998/99 uczęszcza do niej 260 uczniów. Rada pedagogiczna liczy 28 nauczycieli, w tym trzy nauczycielki z Polski. W szkole działa klub rodziców, nauczycieli i pracowników "Wspólnie". We wrześniu 1998 r. czterdziestu uczniów klas trzecich przystąpiło do I Komunii w Katedrze Serca Jezusowego w Rezekne. Uczniowie corocznie wyjeżdżają na praktyki językowe do Bydgoszczy, Krakowa, Częstochowy, Złotego Potoku, Bobolic i Gąsawy.



Walentyna Szydłowska w Polskiej Szkole
fot. Z. Ciechanowski

Podczas uroczystości liczne grono sympatyków i osób wspierających szkołę złożyło jubilatom życzenia, kwiaty i upominki na ręce p. Szydłowskiej. Wśród znakomitych

gości byli m. in. biskup z Rezekne, polski wicekonsul z Rygi, goście z Polski oraz Tadeusz Ketler – przewodniczący Związku Polaków na Łotwie. Delegacja koszalińska przekazała posłanie od członka Rady Krajowej i Prezesa Oddziału "Wspólnoty Polskiej" Gabrieli Cwojdzińskiej oraz strój krakowski, albumy, książki i słodycze i taśmę wideo z imprezami "Lato Polonijne – Koszalin '98".

W programie artystycznym wystąpiły chór, kapela, zespół taneczny, chór chłopięcy oraz recytatorzy zespołu teatralnego – grupy będące dumą szkoły, które biorą aktywny udział i odnoszą sukcesy w Festiwalach Kultury Polskiej na Łotwie. Ich opiekunami są panie Liga Abricka – wicedyrektor ds. nauczania i wychowania oraz p. Bernadeta Geikina – wicedyrektor ds. prac pozalekcyjnych.

Do bardzo miłych spotkań towarzyszących uroczystościom zaliczyć można m. in. spotkanie gości z kadrą pedagogiczną, koncert dla rodziców w wykonaniu uczniów i chóru "Pochodnia" z Częstochowy oraz wizyty w pracowniach ceramicznych łotewskich artystów Uszpelisa i Pankowa. Doniosłym momentem obchodów była Msza św. odprawiona w intencji pomyślności szkoły. Słowa uznania i podziękowania należą się dyrekcji i społeczności szkolnej za ogromny wysiłek i świetne przygotowanie jubileuszu.

Drugi jubileusz, związany z 10–leciem działalności Oddziału Związku Polaków i chóru "Promień" w Daugavpils, należy zaliczyć do wydarzeń patriotyczno–artystycznych. Uroczysty koncert, który oglądała prawie 900–osobowa widownia, rozpoczął swoim występem chór, pod kierunkiem p. Kewisz. Następnie wystąpili: chór "Dyneburg" pod dyrekcją Aliny Małachowskiej (słuchaczki Studium Dyrygentów Chórów Polonijnych w Koszalinie), chór "Harfa", zespół gitarowy, chór szkoły średniej oraz soliści pod kierunkiem Reginy Krukowskiej (słuchaczki i absolwentki koszalińskiego Studium Dyrygentów).

Gości powitał i wygłosił jubileuszowe przemówienie Władysław Nowicki – prezes Oddziału w Daugavpils. Obecni byli przedstawiciele Ambasady RP w Rydze RP oraz polskich konsulatów z Łotwy, Rosji, Białorusi i Litwy. Gratulacje jubilatom złożył prezes Związku Polaków na Łotwie Tadeusz Ketler oraz liczni goście, przedstawiciele władz miasta, kurii biskupiej, przedsiębiorstwa "Kolmex" z Warszawy, ks. Jerzy Pawlik z Katowic oraz przyjaciele z Częstochowy i Bydgoszczy. W imieniu delegacji koszalińskiej Związkowi i chórowi "Promień" (trzykrotnemu uczestnikowi Światowych Spotkań Chórów Polonijnych w Koszalinie) życzenia, kwiaty i upominki złożył Zbigniew Ciechanowski.

Delegacja koszalińska w drodze do kraju odwiedziła i przekazała dary polskiej Szkole Podstawowej w Egliszkach koło Wilna, której uczniowie w lipcu 1998 r. przebywali w Koszalinie na Polonijnych Warsztatach Artystycznych dla dzieci i młodzieży ze Wschodu i Zachodu. W listopadzie 1998 r. pięciu nauczycieli tej szkoły na zaproszenie Oddziału Koszalińskiego wzięło udział w roboczym spotkaniu zorganizowanym w Katolickiej Szkole Ogólnokształcącej im. Jana Pawła II w Koszalinie.

W obu uroczystościach na Łotwie w dniach 12–17 listopada 1998 r. wzięła udział delegacja Zarządu Koszalińskiego Oddziału Stowarzyszenia: Zbigniew Ciechanowski – sekretarz, Krystyna Kuczkowska – skarbnik i Edward Romański – członek Zarządu. *(ZCh)*

■ Szkoły partnerskie

Jednym z najważniejszych i najowocniejszych kierunków pomocy oświatowo–kulturalnej dla naszych rodaków, zwłaszcza dla młodzieży na Wschodzie, jest współpraca partnerska tamtejszych szkół polskich ze szkołami w Polsce. Ideałem byłaby – moim zdaniem – stała współpraca trzech odpowiednich szkół: z Polski, ze Wschodu i z Zachodu, z systematycznymi kontaktami pedagogów, uczniów oraz różnych zespołów tych szkół.



Grono nauczycielskie Polskiej Szkoły w Egliszkach podejmuje gości z Koszalina
fot. Z. Ciechanowski

Okresowe wymienne wizyty grup pedagogów pozwalają śledzić bezpośrednio tok nauczania, programy poszczególnych przedmiotów, metody pracy i zakres pomocy dydaktycznych, jak również doświadczenia w dziedzinie wychowania dzieci i młodzieży. Korzystna jest również obserwacja w zakresie organizacji danej szkoły, współpracy z rodzicami oraz z całą społecznością szkolną.

Goszczenie grup dzieci i młodzieży w partnerskiej szkole w innym kraju daje możliwość nie tylko nawiązywania kontaktów i przyjaźni – co w tym wieku jest jedną z największych potrzeb – ale również rozszerzania horyzontów myślenia, rozbudzania zainteresowań, poznawania kultury i obyczajów oraz przyrody w innym kraju. To z kolei jest podstawą prawidłowego dojrzewania do współżycia społeczeństw, a przynajmniej tolerancji dla "inności".

Ważną rolę w tej wymianie odgrywają szkolne zespoły artystyczne, mające w programie repertuar polski – narodowy, ludowy, religijny itd., ale także związany z kulturą kraju zamieszkania. Program polski pogłębia więź narodową i daje możliwość współdziałania, a nawet konkurencji artystycznej między zespołami dwu lub trzech partnerskich szkół. Natomiast program przedstawiający dorobek kultury innego narodu, z którym współżyją na co dzień nasi rodacy – poszerza znajomość innych kultur wśród dzieci i młodzieży z Polski, a wzbudzając zainteresowanie i – nierzadko – zachwyt, uczy serdecznego współżycia nie tylko między Polakami, ale i między narodami.

Koszaliński Oddział Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" od kilku lat realizuje program nawiązywania kontaktów między szkołami z Ziemi Koszalińskiej i z Białorusi. Inicjatywa poszczególnych kontaktów pochodziła z różnych źródeł. Pierwszą była Średnia Szkoła w Wiszniewie, dokąd pojechaliśmy ze wspaniałym darem rzeźbiarza z Bia-

łogardu p. Mostowskiego, który zwrócił się o pomoc w przewiezieniu do Wiszniewa "Drogi Krzyżowej" dla jego rodzinnego kościoła. Wiele osób pochodzących z tamtych stron prosiło o zainteresowanie się Stowarzyszenia "ich" szkołą. Zorganizowaliśmy więc polską bibliotekę, pomogliśmy p. Emmie Borodako w ukończeniu kursu języka polskiego w Lublinie, przyjęliśmy dwukrotnie grupy dzieci – we współpracy ze szkołami podstawowymi w Białogardzie i Koszalinie – na czternastodniowe turnusy.

Następnie – na prośbę skierowaną do mnie podczas rozmów z panią Ambasador RP w Mińsku prof. Elżbietą Smułkową – zaprosiliśmy do Koszalina pierwszą powstałą w Mińsku klasę polską. Byli u nas dwukrotnie w Szkole Podstawowej nr 16 – jako uczniowie drugiej, a potem czwartej klasy.

Współorganizowaliśmy pobyty dzieci z Polskiej Szkoły w Rezekne na Łotwie – w maju i grudniu 1997 r. – we współpracy ze Szkołą Podstawową i władzami gminy w Bobolicach.



Biblioteka Szkoły w Egliszkach
fot. Z. Ciechanowski

W ramach współpracy ze Związkiem Polaków na Białorusi i Towarzystwem Kultury Polskiej Ziemi Lidzkiej w 1998 roku gościliśmy w Koszalinie grupę uczniów z nauczycielami z trzech szkół polskich na Białorusi: z Baranowicz – w Szkole Podstawowej nr 18, z Mińska – w Szkole Podstawowej nr 16 oraz z Lidy – w Szkole Podstawowej nr 3.

Dwa tygodnie pobytu w szkole, na lekcjach, a także w domach polskich rodzin mają ogromne znaczenie dla wszystkich zainteresowanych stron. Niełatwe jest wprawdzie pobudzenie zainteresowania i zmobilizowanie tak nauczycieli, jak i rodziców w naszych szkołach oraz zorganizowanie przyjazdu poszczególnych grup rodaków z zagranicy. Niełatwe – ale trud ten owocuje (prócz korzyści dydaktycznych i wychowawczych) podnoszeniem ogólnej społecznej świadomości i odpowiedzialności za całą wspólnotę narodową, a przy tej okazji rozpoznawaniem cierpień i potrzeb rodaków na Wschodzie oraz tworzeniem się więzi, tak między dorosłymi, jak i między młodzieżą. Wyzwala też dalsze inicjatywy i chęć współdziałania z inicjatorem akcji – Stowarzyszeniem "Wspólnota Polska". Takie działania trzeba ze wszech miar kontynuować.

Niestety, szkoły partnerskie – w pełnym tego słowa znaczeniu – dotąd nie powstały. Dopiero w tym roku udało się nam nawiązać partnerską współpracę między Polską Szkołą w Egliszkach koło Wilna i Szkołą Katolicką w Koszalinie.

Przypadek zrządził, że będąc we wrześniu 1997 roku na Litwie znalazłam się m. in. w Egliszkach i mogłam zobaczyć, w jakich warunkach funkcjonuje tam polska szkoła. Głęboko przeżyłam to spotkanie z dziećmi i młodzieżą oraz gronem pedagogicznym, któremu przewodzi młody, energiczny dyrektor p. Zbigniew Czech. Obiecałam pomoc. Zaproponowałam przyjazd do Koszalina wiosną 1998 roku nauczycieli–katechetów na kurs w Poradni Rodzinnej, a w lipcu 1998 roku grupy uczniów na trzytygodniowe "Polonijne Warsztaty Artystyczne dla Dzieci i Młodzieży ze Wschodu i Zachodu".

Zespół "Egliszki" bardzo aktywnie i owocnie włączył się do programu, realizowanego – pod okiem naszej fachowej i doświadczonej kadry – przez pięć grup młodzieży ze Wschodu (z Barnaułu na Syberii, Ługańska na Ukrainie, Mińska na Białorusi, Wilna i Egliszek na Litwie), wraz z grupką dzieci – uczestników "Studium Dyrygentów" i ćwiczebnym zespołem artystycznym dzieci z Ziemi Koszalińskiej.

Nauczyciele przyjechali dopiero w lipcu 1998 roku i tylko na dwa dni – co wykluczyło zaplanowany kurs, ale przyniosło dwie inne korzyści. Po pierwsze, goście mogli uczestniczyć w radosnym podsumowaniu wszystkich trzech imprez dydaktyczno–artystycznych "Lata Polonijnego – Koszalin '98" podczas Koncertu Galowego w Koszalińskim Amfiteatrze im. Ignacego Jana Paderewskiego. Piękne występy były wynikiem trzytygodniowej pracy młodych rodaków z "Polonijnych Warsztatów Artystycznych" (a więc i z Egliszek), chóru "Ojczyzna" złożonego z uczestników "Studium Dyrygentów" i dwunastu chórów ze Wschodu – razem około pół tysiąca rodaków z kilkunastu krajów trzech kontynentów. Po drugie, goście–pedagodzy mieli możliwość bezpośrednich konkretnych rozmów nie tylko z patronem tej inicjatywy, ale i z osobami, które udało mi się nią zainteresować.

W "założycielskim spotkaniu" w dniu 24 lipca 1998 r. wzięło udział czterech pedagogów, dyrektorzy Polskiej Szkoły w Egliszkach i Polskiej Szkoły w Trokach oraz dyrektor Szkoły Katolickiej w Koszalinie – ks. prałat Kazimierz Bednarski, kierownik polskiej grupy oazowej z Niemiec – p. Cezary Lis, prezes Stowarzyszenia Rodzin Katolickich – p. Barczak, a na koniec zebrania zaprosiłam prof. A. Stelmachowskiego, który właśnie przyjechał z Warszawy.

W trakcie spotkania wysłuchano relacji o sytuacji polskich szkół na Litwie, m. in. o kłopotach, wynikających z braku wyposażenia ich w komputery – co grozi przejściem młodzieży starszych klas do szkół litewskich mających sprzęt komputerowy. W tej trudnej i pilnej sprawie obiecali pomóc prof. A. Stelmachowski oraz p. Cezary Lis.

Dyrektorzy partnerskich szkół w Egliszkach i Koszalinie zawarli porozumienie o współpracy – pod patronatem

i przy pomocy Koszalińskiego Oddziału Stowarzyszenia "Wspólnota Polska". Przyjęto następujące ustalenia: systematyczne współdziałanie pedagogów obu szkół w dziedzinie nauczania i wychowania, metod, programów i materiałów oraz organizacji pracy z młodzieżą, realizowane poprzez wyjazdy grup nauczycieli do szkół partnerskich; wyjazdy dzieci i młodzieży do szkół partnerskich, w porozumieniu z rodzicami uczniów tej szkoły – w programie nauka oraz wycieczki krajoznawcze i kontakty z polskimi rodzinami, a także występy artystyczne i zawody sportowe; organizowanie przez Koszaliński Oddział Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" dla pedagogów dodatkowych kursów w Poradni Rodzinnej, spotkań z przedstawicielami grup społecznych i kościelnych, pomoc materialną (książki, nuty, stroje, materiały religijne, sprzęt sportowy itp.) i finansową (transport, wyżywienie itd.), a także pomoc w organizowaniu pobytu dzieci obu szkół na koloniach letnich.

Pierwszy etap realizacji podjętych w lipcu 1998 roku zadań szkół partnerskich rozpoczął się od przyjazdu w 23 listopada 1998 r. pięciu nauczycieli z Polskiej Szkoły w Egliszkach do Szkoły Katolickiej w Koszalinie. Program, który przygotowałam na pięć dni ich pobytu został przyjęty tak przez gości, jak i przez dyrektora Szkoły Katolickiej. Niestety, trzeba było go zrealizować w trzy dni – ze względu na pilne wezwanie nauczycieli przez dyrektora szkoły w Egliszkach.

Pedagodzy: Janina Mozol (wicedyrektor i katecheta), Regina Jakubicka (nauczanie początkowe), Krystyna Dejnarowicz (język polski), Danuta Jachimowicz (fizyka i matematyka) oraz Andrzej Pilecki (muzyka), uczestniczyli w lekcjach swoich specjalności oraz dyskutowali z nauczycielami z partnerskiej szkoły, konsultowali sprawy podręczników i pomocy szkolnych oraz problemy reformy edukacji. Otrzymali dary w postaci książek ze szkolnej biblioteki i zaprosili grupę nauczycieli do Egliszek jeszcze w tym roku szkolnym.

W Poradni Rodzinnej zapoznali się z problematyką i metodami pracy oraz wysłuchali prelekcji na temat "Planowanie rodziny". Zobowiązali się też przesłać korespondencyjnie rozwiązane zadania oraz pracować z młodzieżą w tej dziedzinie. Zaprosili również instruktorkę, p. Jadwigę Ignasiak, na dalsze zajęcia do Egliszek.

Spotkanie, które Oddział Koszaliński zorganizował w Wydziale Katechetycznym w Kurii Biskupiej zaowocowało nawiązaniem kontaktów, radami i wyborem najpotrzebniejszych materiałów katechetycznych dla dzieci przystępujących do pierwszej Komunii św. oraz dla różnych klas (m. in. Pismo św., modlitewniki, śpiewniki, taśmy video i magnetofonowe itp.) – zakupionych przez Stowarzyszenie "Wspólnota Polska", a także w dużej mierze, darowanych przez dyrektora wydziału ks. Ringwelskiego i siostry zakonne.

Ponadto zorganizowaliśmy zwiedzanie Koszalina i Kołobrzegu, gdzie udało się zdobyć zaproszenie dla gości na uroczysty Koncert Kameralny– ku ich wielkiej radości i wdzięczności.

Zarząd Oddziału Koszalińskiego postanowił wyjść naprzeciw najpilniejszym potrzebom materialnym Polskiej Szkoły w Egliszkach i przekazał z własnych zasobów mały radiomagnetofon, małą kserokopiarkę, książki, albumy, śpiewniki i nuty, a także sprzęt sportowy i odzież.

Pierwszy etap – zrealizowany pozytywnie i efektywnie – daje nadzieję na zakorzenienie się tej idei w środowiskach Egliszek i Koszalina oraz na prawdziwe partnerstwo obu szkół. Nadzieja jest tym głębsza, że szkoła w Egliszkach stara się o status "polskiej szkoły katolickiej" i w tym celu prowadziła rozmowy oraz otrzymała stosowne materiały ze Szkoły Katolickiej w Koszalinie. Nasi Rodacy chcieliby wybudować kaplicę na szkolnej posesji w Egliszkach. W wyżej wymienionych intencjach wspólnie uczestniczyliśmy codziennie we Mszy św.

Wyjazd nauczycieli Szkoły Katolickiej z Koszalina do Egliszek przewidujemy na luty 1999 r. Oczywiście, pomoc Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" jest konieczna, bo to wciąż jeszcze trudny początek! Mamy nadzieję, że obiecane komputery dotrą do Oddziału w Koszalinie i można je będzie przekazać – jeszcze w porę – dla polskich szkół na Litwie.

Wierzę, że udany precedens partnerstwa tych dwóch szkół będzie wspaniałym przykładem dla wielu innych placówek.

Gabriela Cwojdzińska

Oddział Krakowski

V Kurs Przysposobienia Bibliotecznego

Po raz piąty w Krakowie odbywał się w dniach 23 listopada – 4 grudnia 1998 r. Kurs Przysposobienia Bibliotecznego dla Polaków z Ukrainy, organizowany przez Krakowski Oddział Stowarzyszenia "Wspólnota Polska"



Uczestnicy kursu przed Biblioteką Gminną w Czernichowie

i Wojewódzką Bibliotekę Publiczną. Wzięło w nim udział 16 osób z Sadowej Wiszni, Drohobycza, Czerniowiec, Stanisławowa i Sąsiadowic. Uczestnicy kursu będą w przyszłości organizować lub podejmą pracę w punktach bibliotecznych gromadzących książki w języku polskim.

Program kursu został opracowany przez pracowników Biblioteki Wojewódzkiej pod kątem potrzeb, zgłoszonych przez uczestników poprzednich szkoleń, z uwzględnieniem warunków panujących na Ukrainie. Kurs składał się z dwóch części. W pierwszej uczestnicy brali udział w wykładach i zajęciach nt. organizacji pracy w bibliotece, ewidencji książek i metodyki pracy z czytelnikiem. W drugiej – zapoznali się z pracą bibliotek gminnych w Czernichowie i Krzeszowicach oraz odbyli staże w bibliotekach dzielnicowych. Biblioteka w Czernichowie zauroczyła

wszystkich międzynarodowym konkursem plastycznym dla dzieci, organizowanym od kilkunastu lat. W przyszłości twórcy konkursu chcieliby włączyć do niego inne kraje, np. Ukrainę.

W czasie wolnym od zajęć uczestnicy kursu zwiedzili zabytki Krakowa oraz pojechali na wycieczkę do Zakopanego. Ponadto w Krakowie obejrzeli dwa spektakle teatralne: "Rodzina" A. Słonimskiego w Teatrze Słowackiego oraz "Żyd z Wesela" w Teatrze Starym. *(PZ)*

Oddział Lubelski

■ Stypendia dla Polaków ze Wschodu

W siedzibie Oddziału Lubelskiego odbyło się niedawno uroczyste wręczenie stypendiów umożliwiających kontynuowanie studiów podyplomowych Irenie Kozak ze Stanisławowa oraz Innie Keller z Czerniowiec. Wręczył je prezes Oddziału ks. prof. Edward Walewander. Pierwsza z wymienionych przeznaczy stypendium na roczny staż stomatologiczny na Akademii Medycznej w Lublinie, który umożliwi jej w przyszłości pracę w Domu Polskim w Stanisławowie. Z kolei Innie Keller, absolwentce historii na Uniwersytecie w Czerniowcach, umożliwi ono przygotowanie rozprawy doktorskiej o historii Kościoła katolickiego na Bukowinie, nad którą pracuje na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim pod kierunkiem ks. prof. Zygmunta Zielińskiego. Uroczyste spotkanie zgromadziło liczne grono osób związanych ze środowiskiem naukowym KUL, UMCS, Akademii Medycznej i członków Stowarzyszenia "Wspólnota Polska".

Oddział Opolski

■ "Wisełka" i "Suszanie" na Opolszczyźnie

Na zaproszeni miejscowego oddziału "Wspólnoty Polskiej" na Opolszczyźnie gościły dwa zespoły folklorystyczne – "Wisełka" z Dortmundu (Niemcy) i "Suszanie" z Suchej Górnej (Czechy).

"Wisełka" koncertowała w sali Gminnego Ośrodka Kultury w Łambinowicach oraz w szkole podstawowej w Luboszycach. Z kolei "Suszanie" wystąpili w opolskim Domu Złotej Jesieni oraz Domu Kultury w Jasienicy Dolnej. Zespoły podejmowano bardzo gościnnie i serdecznie, a po koncertach toczono długie rozmowy przy kawie i śląskim Kołaczu.

Oddział Podlaski

■ ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

*rozmowa z **Izabellą Półtorak**, wiceprezesem Oddziału Podlaskiego Stowarzyszenia "Wspólnota Polska"*

Już od kilku lat organizujecie Państwo Konkurs Recytatorski "Kresy", którego rozwój Biuletyn obserwuje od samego początku. Proszę powiedzieć, dlaczego tegoroczna edycja była wyjątkowa.

To był już siódmy konkurs – właśnie siedem lat temu zwróciliśmy uwagę, że zbliża się 200. rocznica urodzin Adama Mickiewicza, a ponieważ Białystok i Nowogródek są tylko krok od siebie, postanowiliśmy zorganizować konkurs propagujący twórczość Wieszcza. Zaczynaliśmy skromnie, bo tylko od Białorusi, Litwy i Ukrainy. Zaprosiliśmy do udziału przede wszystkim młodych recytatorów. Eliminacje organizujemy w poszczególnych krajach, a potem właśnie około 24 grudnia, czyli rocznicy urodzin Mickiewicza, zapraszamy najlepszych do Białegostoku. Przyjeżdża ich do nas co roku różna liczba – w zależności od poziomu eliminacji. Wraz z nimi pojawiają się opiekunowie, osoby, które tylko przywożą dzieci lub instruktorzy, nauczyciele, czasami rodzice, a nawet babcie – ci, którzy przygotowują naszych recytatorów. Przy okazji spotkania w Białymstoku tworzą oni grupę instruktorów, dla których organizujemy zajęcia warsztatowe. Tygodniowa wizyta w Białymstoku składa się bowiem z kilku części – jedną z nich są trzy–, czterodniowe zajęcia warsztatowe, trwające od rana do popołudnia. Poza tym umożliwiamy obejrzenie różnych spektakli teatralnych – prezentuje się nasza Akademia Teatralna i oba białostockie teatry: lalek i dramatyczny. W programie jest też zawsze spotkanie z zespołami amatorskimi, ponieważ chcemy, żeby młodzież biorąca udział w konkursie miała kontakty z miejscową młodzieżą. Naturalnie, przygotowujemy prezentacje recytatorów. Nigdy nie zapominamy też o Wigilii, na którą zapraszamy do siedziby naszego oddziału. W końcu przychodzi czas na finał, czyli koncert galowy. Bardzo charakterystyczne jest, że uczestnicy konkursu, choć wiedzą oczywiście, że Polacy mieszkają w różnych krajach, dopiero u nas zdają sobie sprawę, iż jest ich aż tylu. My stwarzamy im szansę, by mogli pobyć ze sobą, w Białymstoku kontaktuje się ze sobą młodzież polska z przeróżnych państw. Tegoroczna edycja konkursu miała charakter bardzo uroczysty, właśnie ze względu na 200. rocznicę urodzin Adama Mickiewicza. Wszystkich uczestników zaprosiliśmy już pierwszego dnia na wycieczkę do Nowogródka, by złożyć pod pomnikiem Adama Mickiewicza piękną biało–czerwoną wiązankę.

Czy to była próba kontaktu z duchem Wieszcza...

Tak, staraliśmy się zapewnić sobie jego przychylność. Byliśmy w Zaosiu, gdzie się urodził oraz w nowogródzkiej farze, gdzie został ochrzczony i nad Świtezią. W Nowo-



Już bez tremy

gródku, jak Pani wie, jest usypany Kopiec Mickiewicza – nasi recytatorzy przywieźli ze sobą ziemię z krajów, w których żyją i w symbolicznym geście dosypali ją do Kopca. I choć był to bardzo mroźny dzień, wycieczka była ze wszech miar udana. Po powrocie do Białegostoku przyszła kolej na warsztaty. Zauważyliśmy już rezultaty poprzednich zajęć tego typu. Ich uczestnicy z poprzednich lat pomagają potem swoim mniej doświadczonym koleżankom i kolegom. Ci zaś po przyjeździe do nas znają już pewne tajniki, a źródłem tej wiedzy są osoby nam z kolei znane. Jest to przekazywanie pałeczki młodszym przez starszych. Mamy już "weteranów" konkursu, który odbywa się w trzech kategoriach wiekowych; dla dzieci do lat 12, 12 – 15–letnich i od 15 lat wzwyż. Do Białegostoku zapraszamy jedynie zwycięzców konkursów krajowych w kategorii powyżej lat 15. Młodsze grupy wyłaniają laureatów w poszczególnych państwach – uroczyste koncerty z ich udziałem odbywają się np. w Wilnie, Grodnie, Rydze, Lwowie, Kijowie, Kaliningradzie, Sankt Petersburgu, Suczawie i Czeskim Cieszynie. Konkurs ma duży zasięg, bo eliminacje odbyły się także w Abakanie, a więc trafiliśmy nawet na Syberię. To znaczy, że mówi się po polsku i zna polską poezję w wielu miejscach. Na początku uczestnicy przygotowywali tylko teksty Mickiewicza – teraz, gdy konkurs ma już tradycję, dobór repertuaru jest bardziej świadomy. Dzięki naszym staraniom udało się nam udostępnić tym ludziom wiele cennej polskiej literatury. Wyjeżdżają oni co roku z Białegostoku z prezentami, olbrzymimi pakami książek. Jeśli więc np. były w nich książki ks. Twardowskiego, to potem, w następnej edycji konkursu, mieliśmy okazję posłuchać jego utworów. Tak samo było z Szymborską. Repertuar się ciągle poszerza, ze współczesnej literatury jest już i Barańczak, i Miłosz, Leśmian, Wojtyła, Poświatowska, Grochowiak czy Mrożek.

To przecież bardzo ambitny, trudny repertuar.

Tak, ale zawsze jest przy tym jeden utwór Mickiewicza. I muszę powiedzieć, że właśnie ten Poeta jest autentycznie lubiany. W dodatku niesamowitym przeżyciem jest, gdy młodzi ludzie z Litwy recytują jego wiersze z tym charakterystycznym "ł", które w Polsce już trudno usłyszeć, a przecież on sam właśnie tak mówił. Dzieci są naprawdę bardzo świadome w swoich wyborach i w interpretacji, bo to nie jest tylko nauczenie się wiersza na pamięć.

Wróćmy jednak do tegorocznej edycji konkursu.

Wzięło w nim udział 2369 recytatorów.

Czy jakikolwiek konkurs polonijny ma jeszcze tak dużą grupę uczestników?

Gdy zaczynaliśmy, "Kresy" były jednym z licznych konkursów recytatorskich, które były organizowane w poszczególnych państwach. Teraz jest to niewątpliwie najważniejszy konkurs. W tym roku Litwa pokusiła się o policzenie wszystkich uczestników i okazało się, że od początku istnienia wzięło w nim udział 10 tysięcy osób. Wygranie "Kresów" to bardzo duże wyróżnienie. Konkurs jest sponsorowany przez liczne polskie firmy, dzięki temu właśnie możemy nagradzać młodzież pięknymi i cennymi książkami. Patronuje mu Wojewoda Białostocki i Prezydent Miasta Białegostoku oraz wiele przedsiębiorstw i osób prywatnych – mieszkańcy Białegostoku wiedzą, co to były wywózki na Wschód, często dotyczyły one ich bliskich i dlatego chętnie nam pomagają. Innym ważnym wyróżnieniem



Pod pomnikiem Mickiewicza w Nowogródku

jest możliwość wzięcia udziału w Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim, a nasi laureaci nie są tam wcale gośćmi, tylko pełnoprawnymi uczestnikami. Laureatów nie tracimy z pola widzenia. Przykładem mogą być losy Eugeniusza Koncewoja z Sankt Petersburga, który przyjechał do nas na jeden z pierwszych konkursów – wtedy po prostu wydeklamował wiersz, a uczył go podobno zawodowy artysta. Pojawił się znowu po dwóch latach, ale tym razem – na szczęście – przygotowała go babcia. Teraz jest już studentem teatrologii w Krakowie. Zapytałam go, co dla niego znaczą "Kresy". Odpowiedź brzmiała "wszystko", bo dzięki niemu wrócił do korzeni, poznał Polskę, poznał przyjaciół – wraca do nas bardzo często, a w tym roku bardzo pięknie zaprezentował się na koncercie galowym. Często młodzież przechodzi przez kolejne grupy wiekowe konkursu, potem dostaje się na studia do Polski lub kształci się w swoich krajach. Laureatka z Litwy, która wygrała pierwsze "Kresy", jest już lekarzem.

Ze względu na duży zasięg konkursu organizatorzy mają ogrom pracy. Jak wyglądają coroczne przygotowania.

Oddział Podlaski "Wspólnoty Polskiej" zajmuje się przede wszystkim tym, by "Kresy" toczyły się sprawnie poza granicami naszego państwa. Potem już w Białymstoku wspomaga nas znacznie Okręgowy Oddział Towarzystwa Kultury Teatralnej, który przygotowuje też letnie warsztaty teatralne dla recytatorów. W tym roku chcieliśmy, aby konkurs był wyjątkowy – dlatego szef Towarzystwa Piotr Danilewicz zwrócił się do białostockiego kompozytora Krzysztofa Dziermy, by przygotował coś specjalnego na finał – tak powstała muzyka do ballady



LAUREACI KRESÓW '98

- Grand Prix i nagroda wojewody białostockiego – Zyta Vaškieviciute z Litwy
- nagrody specjalne za interpretację utworów Adama Mickiewicza, ufundowane przez Prezydenta Miasta Białegostoku – Barbara Humel z Czech i Agata Meilute z Litwy
- I nagroda, ufundowana przez Kancelarię Adwokacką mec. Michała Bondyry – Ilona Franek z Czech
- II nagroda, ufundowana przez Jacka Nazarko – Olga Generałowa z Litwy
- III nagroda, ufundowana przez Kancelarię Notarialną mec. Janusza Dąbrowskiego – Natalia Pałamarczuk z Rosji
- wyróżnienia – Halina Siergiejczyk z Białorusi, Emanuela Wawrik z Rumunii, Mariam Bangoura z Czech, Rafał Urbanowicz z Litwy, Michał Achramowicz z Rosji
- wyróżnienia specjalne za debiut – Paweł Stolar i Siergiej Leończyk z Abakanu
- nagroda publiczności, ufundowana przez Białostocki Teatr Lalek i Księgarnię "Akcent" – Barbara Humel z Czech
- zaproszenie do udziału w 44. Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim – Zyta Vaškieviciute, Barbara Humel, Agata Meilute i Ilona Franek

Mickiewicza "Lilije". Utwór wykonała Orkiestra Filharmonii Białostockiej pod dyrekcją Piotra Wajraka z towarzyszeniem białostockiego Chóru Kameralnego "Cantica Cantamus", prowadzonego przez Violettę Bielecką. Było to naprawdę wydarzenie co się zowie.

Jego odgłosy doszły bardzo szybko do Warszawy, a słuchaczom brakowało słów z zachwytu...

To miło, bo byliśmy pełni niepokoju.

Chciałam przypomnieć, że symbolem graficznym "Kresów" jest stół–pegaz, którego twórcą jest Andrzej Dworakowski, współpracujący z nami od samego początku. Stół znaczenie symboliczne, bo przecież to przy nim siedzi się wspólnie i rozmawia, dzieli się z bliskimi radościami i kłopotami, a skrzydła Pegaza przypominają o aspekcie poetyckim konkursu. I właśnie nasz ogromny stół, którego same nogi miały ponad cztery metry wysokości, stanął na scenie Filharmonii Białostockiej, a pod skrzydłami Pegaza zaprezentowano widowisko poetycko–muzyczne, którego ważnym elementem był nie tylko dźwięk, ale i światło.

W przygotowanie koncertu finałowego włożyliście wiele starań, ale rezultat przeszedł oczekiwania – to naprawdę była gala.

W dodatku trudna do przygotowania, bo sala filharmonii nie ma przecież takiego zaplecza, jak teatr, jednak tego wieczora pojawiły się nawet duchy z zapadni. Wystąpili znakomici soliści, a chór "Cantica Cantamus" zaprezentował w pierwszej części koncertu, wspólnie z naszymi tegorocznymi laureatami, piękne pieśni Moniuszki i Chopina w nowych aranżacjach. Przyznam się, że siedziałam na widowni strasznie zdenerwowana, bojąc się, jak ci ludzie, pochodzący z maleńkich a odległych miejscowości, staną raptem przed ogromną, liczącą blisko pięćset osób, widownią. Tłok był straszny, ludzie stali po bokach, po prostu "nie było gdzie palca wetknąć". Jednak nikogo nie sparaliżowała trema, a nasi rodacy wypadli wspaniale. Wśród publiczności było wiele młodzieży, potem usłyszałam od niej, że takiego Mickiewicza to oni lubią.

Mówiła Pani o tym, że rocznica mickiewiczowska była dla was bardzo ważna, rozpoczynaliście bowiem pracę z perspektywą finału w 1998 r. – więc co dalej?

Z pewnością to nie będzie koniec. Konkurs nadal będzie przygotowywany pod nazwą "Kresy", ale poszerzymy jego zakres. Może patronami staną się wszyscy wielcy Romantycy. Ciągłość konkursu obiecaliśmy już zresztą podczas ostatnich eliminacji w różnych krajach. Zaprosimy do współpracy nowe środowiska i będziemy pracować dalej nad popularyzacją pięknego polskiego słowa.

Dziękuję za rozmowę

rozmawiała Iwona Borowska

Oddział Pomorski

■ Nowe władze

28 listopada ubiegłego roku odbyły się wybory władz w Oddziale Pomorskim Stowarzyszenia "Wspólnota Polska". Prezesem został Zygmunt Trzebiatowski, a w skład zarządu weszli także: Ronald Łaniecki, Maciej Starego, Kazimierz Dyrynda i Adam Hlebowicz. Do komisji rewizyjnej wybrano: Jacka Zauchę, Jerzego Grzywacza i Marka Stępę.

Oddział Północnomazowiecki

■ KRONIKA

Już od dwóch lat wielu młodych Polaków z Białorusi spędza wakacje w Ośrodku Ewangelizacyjno–Charytatywnym "Betania" w Elblągu–Stagniewie na koloniach organizowanych przez tamtejsze Koło Oddziału Północnomazowieckiego Stowarzyszenia "Wspólnota Polska". W tym roku przyjechało na nie około stu osób – głównie dzieci młodzież z rodzin najuboższych. Koloniści bawili się, uczyli i odpoczywali. Wzięli także udział w wycieczkach

do Elbląga, Fromborka, Malborka oraz Trójmiasta. Z kolei dorośli są zapraszani w czasie Adwentu na rekolekcje połączone z zajęciami umożliwiającymi im poznanie bogatej kultury i tradycji polskiej. To nie jedyne formy działania Koła – we wrześniu ubiegłego roku zorganizowało ono w Iwiu i Zabłociu na Białorusi konkurs recytatorski dla młodzieży polskiej pod hasłem "Pokochaj Mowę Polską". Wzięły w nim udział 34 osoby w dwóch grupach wiekowych. Wspaniała oprawę artystyczną zapewnił imprezie zespół wokalny "Iwianka". Zwycięzcy otrzymali nagrody ufundowane przez "Wspólnotę Polską", natomiast wszyscy uczestnicy upominki i pamiątkowe dyplomy.

*

We wrześniu i październiku ubiegłego roku Oddział Północnomazowiecki zorganizował kursy rolnicze w Zespole Szkół Rolniczych w Gołotczyźnie dla młodzieży z Wileńskiej Wyższej Szkoły Rolniczej. Wykłady poprowadzili nauczyciele akademiccy ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, ZSR w Gołotczyźnie i specjaliści z Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Poświętnem. W programie znalazły się zagadnienia z zakresu eksploatacji maszyn rolniczych, technologii uprawy roślin, rolnictwa ekologicznego, agroturystyki, technologii żywienia i przetwórstwa mięsa, mleka, warzyw, owoców i zbóż oraz podstawy marketingu, a także małej przedsiębiorczości. Uczestnicy kursów zwiedzili również wiele ciekawych miejsc, np. Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, zamek Książąt Mazowieckich w Ciechanowie, muzea Pozytywizmu i Szlachty Mazowieckiej w Gołotczyźnie oraz zabytki Warszawy. Był też czas na rozrywkę – odbywały się zajęcia sportowe w sali gimnastycznej, na siłowni i boisku, organizowano dyskoteki. Kursy kończyły uroczyste spotkania w Domu Polonii w Pułtusku.



Uczestnicy kursów rolniczych

*

W 80. rocznicę odzyskania niepodległości Wyższa Szkoła Humanistyczna i Północnomazowiecki Oddział Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" zorganizowały na Zamku w Pułtusku konferencję naukową "Polonia w walce o niepodległość i granice Polski 1914 – 1921". Wzięli w niej udział: prof. Tadeusz Radzik i prof. Wiesław Śladkowski (UMCS Lublin), Edward Kołodziej (Archiwum Główne Akt Nowych), Mieczysław Wrzosek (Akademia Obrony Narodowej) oraz prof. Adam Koseski (WSH Pułtusk), który poprowadził obrady wspólnie z dyrektorem Domu Polonii Grzegorzem Russakiem. Wśród gości znaleźli się m. in. prezes "Wspólnoty Polskiej" prof. Andrzej Stelmachowski, nowo wybrany burmistrz Pułtuska Zbigniew Rutkowski i wicedyrektor Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych prof. W. Stępniak. Obradom i dyskusjom przysłuchiwali się członkowie senackiej Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą, mieszkańcy Pułtuska oraz studenci WSH.



Studenci WSH i ich mistrzowie

Oddział Zachodniopomorski

■ Cecyliada '98

W dniach 20–22 listopada 1998 r. odbyła się w Policach jubileuszowa piąta Cecyliada. Jak co roku wzięły w niej udział chóry, zespoły wokalne i instrumentalne oraz soliści. Mury Kościoła Mariackiego wypełniła muzyka religijna i świecka, dawna i współczesna oraz śpiewy wykonywane w językach polskim, angielskim, niemieckim i łacińskim. W Cecyliadzie, której opiekunką jest patronka muzyki kościelnej św. Cecylia, wzięły udział chóry z Wielkiej Brytanii, Niemiec, ze Lwowa i wielu miast Polski. Obowiązki gospodarza pełnił Chór Chłopięco–Męski i jego dyrygent, ks. Mirosław Oliwiak, inicjator Cecyliady. Wszystkie koncerty prowadził prezenter telewizyjny Przemysław Babiarz.

W programie Cecyliady wykonano m. in. Hymn Papieski dla uczczenia 20–lecia pontyfikatu Jana Pawła II, Oratorium Sancta Caecilia oraz Mszę d–moll Josepha Haydna.

Niedzielną Mszę pontyfikalną, celebrowaną przez abp Mariana Przykuckiego, transmitowała dla rodaków na świecie TV Polonia. Wzięło w niej udział czterystu wykonawców–chórzystów, reprezentujących Policki Chór Chłopięco–Męski, Kameralny Chór szczecińskiej Akademii Rolniczej, Słowiki Szczecińskie, "Anklamer Knabenchor" z Niemiec, "Harfę" z Warszawy, "La Musica Chorale" z Częstochowy, Poznański Chór Katedralny oraz "Echo" ze Lwowa.

Na zaproszenie Oddziału Zachodniopomorskiego już po raz drugi gościł w Policach polski chór "Echo" ze Lwowa. Rolę opiekuna naszych gości pełnił Władysław Diakun – prezes Koła "Wspólnoty Polskiej" i burmistrz Polic. Pobyt Lwowiaków na Ziemi Szczecińskiej był bar-

dzo pracowity. Oprócz udziału w Cecyliadzie, "Echo" śpiewało także podczas Mszy św. w kościołach Stargardu Szczecińskiego, Trzebieży i Przęsocina, przyjmowane wszędzie z olbrzymim aplauzem, radością i wzruszeniem.

Zespół Miłośników Pieśni Polskiej "Echo", działający przy Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej obchodził dziesięciolecie swojego istnienia. Jest pierwszym na Ukrainie polskim świeckim zespołem chóralnym, który w swym repertuarze ma pieśni sakralne, patriotyczne, a także znane wszystkim piosenki lwowskie. Chór liczy 45 dorosłych osób i jest zespołem mieszanym. W czasie swej dziesięcioletniej pracy zdobył wiele prestiżowych nagród i dyplomów na różnych festiwalach, m. in. w Chełmie, Mrągowie i Koszalinie. Za najbardziej zaszczytne wyróżnienie członkowie chóru uważają przyznanie im przez Kapitułę Krzyża Obrony Lwowa w Gdańsku w dniu 19 listopada 1991 r. Krzyża Obrony Lwowa 1939–1945 "za szczególne zasługi w podnoszeniu ducha narodowego pieśnią polską w mieście zawsze wiernym Rzeczypospolitej". Członkowie zespołu "Echo" podejmują wiele zadań, m. in. przepracowali wiele godzin na Cmentarzu Orląt Lwowskich, gromadzili fundusze i przekazywali honoraria za występy na Pomnik Ofiar Katynia w Częstochowie i Fundusz im. św. Brata Alberta oraz na wsparcie dla powodzian w Polsce.

Pobyt chóru "Echo" na ziemi szczecińskiej pozostawił miłą nadzieję, że być może nagranie kasety odbędzie się w studiu nagraniowym w Szczecinie.

Błażej Gruszczyński

Oddział Zielonogórski

■ Kurs metodyczny dla nauczycieli

Sześcioosobowa grupa nauczycieli ze Szkoły Średniej im. Jana Pawła II w Wilnie uczestniczyła w drugiej edycji kursu metodycznego zorganizowanego przez Oddział "Wspólnoty Polskiej" w Zielonej Górze. Dzięki życzliwości kuratorium zyskali oni możliwość poznania zasad reformy systemu oświatowego w Polsce. Poza tym uczyli się pedagogiki zabawy, organizowania wypoczynku dzieci i młodzieży oraz zasad bezpieczeństwa w placówkach pozaszkolnych. Spotkali się z rzeczniczką praw dziecka i poznali statuty placówek szkolnych, które mają zapewnić przestrzeganie praw najmłodszych.

Wileńscy nauczyciele odbyli też szereg ciekawych rozmów, m. in. z prezesem KPA Południowej Kalifornii Mieczysławem Dutkowskim, dyrektorem ds. kultury Marią Grzybowicz z Urzędu Wojewódzkiego, skarbnikiem ZK "Wspólnoty Polskiej" Agnieszką Bogucką, Kuratorem Oświaty w Zielonej Górze Barbarą Apenit, wojewodą zielonogórskim Marianem Miłkiem oraz prezesem Oddziału Zielonogórskiego Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" Aleksandrą Sołtysiak. Zostali też serdecznie przyjęci przez ks. bp Adama Dyczkowskiego.

Z KRAJU

WSPÓŁPRACA BIURA PEŁNOMOCNIKA RZĄDU DS. POLSKIEGO DZIEDZICTWA KULTURALNEGO ZA GRANICĄ Z BIAŁORUSIĄ, LITWĄ I UKRAINĄ

Współpraca z tymi państwami prowadzona jest w oparciu o porozumienia i umowy dwustronne wynegocjowane przez Pełnomocnika Rządu d/s Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą z Pełnomocnikami Rządów Białorusi i Ukrainy. [1] Podpisanie stosownego Porozumienia jest przewidziane również z Litwą.

Podstawą porozumień, deklaracji i protokołów o współpracy są uprzednio podpisane traktaty. Odpowiednie zapisy zawarte w tych dokumentach pozwoliły na utworzenie komisji mieszanych.[2]

Komisja Konsultacyjna Polsko–Białoruska d/s Dziedzictwa Kulturalnego powstała przed podpisaniem porozumienia między rządami obu państw. Została utworzona na podstawie Deklaracji o współpracy kulturalnej, naukowej i edukacyjnej, podpisanej w Mińsku 18 listopada 1992 roku. Natomiast 25 marca 1995 roku zostało podpisane Porozumienie między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republiki Białoruś o współpracy w dziedzinie ochrony środowiska kulturalnego.

Pracom Komisji przewodniczy prof. Andrzej Ciechanowiecki. Na jej czele stoją, ze strony polskiej: Stanisław Żurowski, Pełnomocnik Rządu d/s Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą, ze strony białoruskiej: Dymitryj Bubnowski, Pełnomocnik Rządu Republiki Białoruś, Przewodniczący Państwowej Inspekcji d/s Ochrony Dziedzictwa Kulturalnego. Sekretarzem jest mgr Anna Różycka, specjalista w Biurze Pełnomocnika Rządu d/s Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą.

Podstawę do współpracy z Ukrainą stanowi Porozumienie między rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainą w dziedzinie ochrony i zwrotu dóbr kultury utraconych i bezprawnie przemieszczonych podczas II wojny światowej, podpisane 25 czerwca 1996 roku przez Ministrów Spraw Zagranicznych w obecności Prezydentów obu państw. Dzięki niemu, pół roku później została powołana Międzyrządowa Komisja Polsko–Ukraińska ds. ochrony i zwrotu dóbr kultury utraconych i bezprawnie przemieszczonych podczas II wojny światowej. Jej pracom przewodniczą: ze strony polskiej Stanisław Żurowski – podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki, Pełnomocnik Rządu d/s Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą, ze strony ukraińskiej prof. Aleksander Fedoruk – przewodniczący Narodowej Komisji d/s Powrotu na Ukrainę Dóbr Kultury przy Gabinecie Ministrów Ukrainy. Sekretarzem jest mgr Jacek Miler, naczelnik wydziału ds. Wschodnich w Biurze Pełnomocnika Rządu d/s Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą. Pierwsze spotkanie Komisji odbyło się we Lwowie

w dniach 14 – 16 maja 1997 roku.

Do najważniejszych ustaleń zawartych w Protokole należą między innymi: punkt 7, który mówi o powołaniu polsko–ukraińskich zespołów ekspertów do spraw: archiwaliów historycznych, zasobów bibliotecznych, dzieł sztuki oraz osobny zespół ekspertów d/s Ossolineum, a także punkt 8, który mówi, iż wnioski rewindykacyjne będą składane przez Współprzewodniczących (Pełnomocników) Komisji drogą dyplomatyczną.

Prof. Tadeusz Polak, ówczesny Pełnomocnik Rządu, wywiązując się z punktu 7 podpisanego Protokołu, powołał zespoły ekspertów:

* d/s archiwaliów historycznych
  – przewodniczący dr Andrzej Biernat
* d/s bibliotek
  – przewodniczący prof. Krzysztof Migoń
* d/s dzieł sztuki
  – przewodniczący prof. Jan Ostrowski
* d/s Ossolineum
  – przewodniczący dr Adolf Juzwenko.

Zgodnie z punktem 8 Protokołu do tej pory Pełnomocnik Rządu złożył osiem wniosków rewindykacyjnych. Dotyczą one: Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (w tym również Muzeum Lubomirskich); księgozbioru ks. Witolda K. Czartoryskiego; zbiorów Bolesława Orzechowicza; zbiorów Józefa Smolińskiego, dwóch luf armatnich, będących przed II wojną depozytem Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu; Madonny dłuta Cypriana Godebskiego; pamiątek historycznych i regaliów (w tym regaliów i przedmiotów związanych z władcami Rzeczypospolitej z dawnej kolekcji Łozińskich), znajdujących się przed wojną w Muzeum Narodowym im. Jana III Sobieskiego we Lwowie.

Drugie spotkanie, zgodnie z punktem 9 Protokołu, które miało się odbyć w Polsce w październiku 1997 roku, początkowo zostało przełożone na wniosek strony ukraińskiej na kwiecień 1998 roku, a obecnie na styczeń 1999 roku. Do tej pory nie otrzymaliśmy odpowiedzi na nasze wnioski rewindykacyjne, a także nie otrzymaliśmy wniosków rewindykacyjnych strony ukraińskiej.

Na podstawie Protokołu o współpracy między Ministerstwem Kultury i Sztuki Rzeczypospolitej Polskiej a Ministerstwem Kultury i Sztuki Ukrainy na lata 1996–1997 z 25 listopada 1995 roku, w kwietniu 1996 roku została powołana polska część Komisji d/s ochrony dziedzictwa kulturalnego. Komisja ta jednak nie rozpoczęła działalności ze względu na to, iż do tej pory nie została powołana jej ukraińska część.

Warto tu również wspomnieć o zespole ekspertów ds. zespołu zabytkowego w Żółkwi, który został powołany przez Pełnomocnika Rządu do współpracy ze stroną ukraińską. Jego przewodniczącym jest prof. Ryszard Brykowski.[3]

Zgodnie z zawartymi Porozumieniami Biuro Pełnomocnika Rządu d/s Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego uczestniczy w pracach dokumentacyjnych, konserwatorskich i remontowych zabytków znajdujących się za wschodnią granicą Polski. Prowadzone prace dokumentacyjne mają na celu zlokalizowanie i zinwentaryzowanie zabytków kultury polskiej i z Polską związanych. Uzyskiwanie informacji możliwe jest między innymi dzięki kwerendom archiwalnym, bibliotecznym i ikonograficznym, pracom inwentaryzacyjnym w terenie oraz dzięki współpracy z instytucjami i osobami prywatnymi w kraju i za granicą. Uzyskiwane materiały to: karty inwentaryzacyjne, zdjęcia, dokumentacje ekspertyz oraz wykazy i opracowania. Specjalnie przygotowane programy komputerowe pozwalają na rejestrowanie danych na temat architektury i zabytków ruchomych. Biuro Pełnomocnika Rządu współpracuje ze stowarzyszeniami i instytucjami, które od lat są zaangażowane w prace na Wschodzie. Należą do nich między innymi: Instytut Sztuki PAN, Stowarzyszenie "Wspólnota Polska", Ośrodek Ochrony Zabytkowego Krajobrazu, Koła Naukowe Studentów Historii Sztuki Uniwersytetów Warszawskiego i Jagiellońskiego, Akademie Sztuk Pięknych w Warszawie i Krakowie, Politechnika Świętokrzyska, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, Fundacja Kultury Polskiej czy też Fundacja Ochrony Zabytków. Wśród instytucji zagranicznych szczególne miejsce zajmują Instytut Konserwatorski we Lwowie i Lwowska Galeria Obrazów. Należy także wspomnieć, iż realizację wielu zadań zapewnia współpraca z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, a zwłaszcza z placówkami dyplomatycznymi w Wilnie, Mińsku, Grodnie, Kijowie i we Lwowie.

Biuro dofinansowuje lub finansuje w całości prace inwentaryzacyjne prowadzone przez studentów. Inwentaryzację zabytków na Litwie i Białorusi prowadzi Sekcja Wschodnia Koła Naukowego Studentów Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego, której opiekunem naukowym jest dr Maria Kałamajska–Saeed z Instytutu Historii Sztuki PAN. Oprócz prac w terenie wykonywane są kwerendy archiwalne w kraju i za granicą.

Na terenie Ukrainy inwentaryzacją zabytków sztuki sakralnej zajmuje się Koło Naukowe Studentów Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wyniki z prowadzonych prac są publikowane w serii "Materiały do dziejów sztuki sakralnej na Ziemiach Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, cześć I Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego".[4] Do tej pory wydano 5 tomów, następne są w przygotowaniu. Opiekunem naukowym przedsięwzięcia jest prof. Jan Ostrowski.

Równolegle jest prowadzona inwentaryzacja cmentarzy. W latach 1994–1995 studenci Politechniki Świętokrzyskiej zinwentaryzowali cmentarz w Żytomierzu, a w latach 1996–1997 cmentarz Bajkowy w Kijowie. W 1998 r. wykonali I etap prac na cmentarzu Janowskim we Lwowie. Opiekunem naukowym studentów jest dr Tadusz Rutkowski, a ich prace koordynuje Ośrodek Ochrony Zabytkowego Krajobrazu. Ponadto Ośrodek d/s Polskiego Dziedzictwa Kulturowego poza Granicami Kraju, działający w ramach Stowarzyszenia "Wspólnota Polska", zinwentaryzował cmentarze w Kołomyi, Drohobyczu, Połonnem, Krzemieńcu, Szepetówce, Zbarażu (I etap) i Mohylewie.

Katalogi tych cmentarzy zostaną opublikowane w wydawanej przez Biuro Pełnomocnika Rządu serii "Wspólne Dziedzictwo".

Z roku na rok przybywa grup studenckich z poszczególnych uczelni. W tym roku studenci prowadzący prace dokumentacyjne na Wschodzie reprezentowali: Akademię Teologii Katolickiej w Warszawie, Politechnikę Warszawską, Politechnikę Łódzką oraz Wydział Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Biuro finansuje w całości lub dofinansowuje również prace konserwatorsko–budowlane prowadzone w niektórych obiektach zabytkowych na Wschodzie. Należą do nich między innymi: kościoły w Nieświeżu, Nowogródku, Wołożynie, Lubomlu, Rudkach, Ołyce, Berdyczowie i katedra we Lwowie. Dofinansowano także prace remontowe na zamku w Złoczowie i remont dachu dworu w Poszeszuwiu. Przeprowadzono też prace zabezpieczające ruiny zamku w Nowogródku. Dzięki pomocy finansowej i organizacyjnej Biura oraz Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" Pracownia Konserwacji Malarstwa PKZ przeprowadziła konserwację 12 obrazów z kościoła pobrygidkowskiego w Grodnie. Wykonano również prace konserwatorskie obrazów w katedrze w Łucku, przeprowadzono konserwację pomnika Adama Mickiewicza w Drohobyczu, zaawansowane są prace związane z rekonstrukcją i konserwacją epitafium gen. Józefa Dwernickiego. Wymienione powyżej prace konserwatorskie zostały wykonane również dzięki współpracy Biura i Stowarzyszenia "Wspólnota Polska".[5]

Prowadzone są prace konserwatorskie w kościele pw. św. Wawrzyńca w Żółkwi. Na szczególne uznanie zasługują prace konserwatorskie prowadzone przez studentów Akademii Sztuk Pięknych z Warszawy i Krakowa, pracujących pod kierownictwem naukowym dr Janusza Smazy.

Biuro Pełnomocnika Rządu prowadzi prace badawcze na temat księgozbiorów i bibliotek w granicach Polski z 1939 roku. Ich efektem jest opublikowane właśnie opracowanie "Biblioteki na Wschodnich Ziemiach II Rzeczypospolitej. Informator". Niebawem zostanie zakończona inwentaryzacja Biblioteki Stanisława Augusta Poniatowskiego. Prace te prowadzą pracownicy Biblioteki Narodowej przy współpracy z Biblioteką Ukraińskiej Akademii Nauk w Kijowie. [6]

Z innych inicjatyw finansowanych przez Biuro, w których uczestniczą obywatele Litwy, Białorusi i Ukrainy, warto wymienić działalność Akademii Nieświeskiej, mającej charakter studiów podyplomowych. Akademia powstała dzięki współpracy z Ministerstwem Kultury i Druku Republiki Białoruś. Stroną organizacyjną i merytoryczną przedsięwzięcia zajmuje się Ośrodek Ochrony Zabytkowego Krajobrazu.

Ponadto Biuro dofinansowywało kursy i szkolenia prowadzone przez Towarzystwo Opieki nad Zabytkami oraz szkołę letnią dla konserwatorów w Zamościu, zorganizowaną przez Polski Komitet UNESCO przy współpracy z Państwową Służbą Ochrony Zabytków i Urzędem Miasta Zamościa.

Współpraca środowisk naukowych i wymiana informacji na temat stanu badań jest możliwa dzięki międzynarodowym sesjom i konferencjom naukowym. Przykładem są międzynarodowe sesje naukowe historyków sztuki, które od 1994 roku odbywały się co roku w Krakowie (w 1997 w Lublinie), a w tym roku we Lwowie. Również od 1994 roku Polskie Towarzystwo Numizmatyczne organizuje międzynarodowe sesje naukowe numizmatyków w Supraślu.

Wszystkie wymienione powyżej prace prowadzone są przy współpracy z wieloma instytucjami i za zgodą odpowiednich władz Białorusi, Litwy i Ukrainy. Na przykład akcja inwentaryzacyjna zabytków na Białorusi jest prowadzona dzięki zezwoleniu wydawanemu przez Pełnomocnika Rządu Republiki Białoruś, Przewodniczącego Państwowej Inspekcji d/s Ochrony Dziedzictwa Kulturalnego. Wyjazdy na Ukrainę mają miejsce po uprzednim poinformowaniu przez Pełnomocnika Rządu Ministra Kultury i Sztuki Ukrainy. Jako przykład współpracy przy pracach konserwatorskich można wymienić I etap konserwacji obrazu św. Trójcy w kościele w Szyłanach. Prace te były nadzorowane przez Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" i wykonywane wspólnie z konserwatorami litewskim, w uzgodnieniu z Departamentem Konserwacji litewskiego Ministerstwa Kultury.

Dla poprawienia warunków prowadzonych prac dokumentacyjnych, ochrony i konserwacji zabytków konieczna jest współpraca wszystkich stowarzyszeń i instytucji do tego powołanych oraz władz państwowych i samorządowych zarówno w Polsce, jak i na Litwie, Białorusi oraz Ukrainie. Konieczne jest również jak najszybsze podpisanie stosownego porozumienia między Pełnomocnikami Rządów Polski i Litwy oraz utworzenie polsko–ukraińskiej Komisji ds. ochrony dziedzictwa kulturalnego, która będzie miała za zadanie zająć się problematyką dotyczącą głównie zabytków architektury i cmentarzy.

Jacek Miler

przypisy:

1. Referaty na temat prac Biura na Wschodzie były prezentowane przez autora podczas IV Forum Polskiego Towarzystwa Bibliologicznego 2 grudnia 1997 r. w Warszawie oraz podczas Międzynarodowej Sesji Naukowej we Lwowie, która odbyła się w dniach 12–14 listopada 1998 roku. Ponadto publikowane w dwumiesięczniku: Cenne, bezcenne, utracone, nr 3/97, s. 27 i Biuletynie Historii Sztuki nr 1–2/98 s. 294–298
2. Niektóre problemy dotyczące ochrony dóbr kultury są omawiane podczas spotkań Komitetu Konsultacyjnego Prezydentów Polski i Ukrainy. Komitet powstał w 1993 roku.
3. Pierwsze spotkanie tego zespołu, mające na celu ocenę dotychczasowych prac wykonanych w kolegiacie w Żółkwi, miało miejsce w kwietniu br.
4. Do tej pory zostały opublikowane: T. 1, Kraków 1993; T. 2: Petrus J.: Kościoły i klasztory Żółkwi, Kraków 1994; T. 3, Kraków 1995; T.4, Kraków 1996; T.5 Kraków 1998.
5. Prace Ośrodka ds. Dziedzictwa Kulturowego poza Granicami Kraju Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" (sprawozdanie za okres kwiecień 1996–grudzień 1997) zostały szczegółowo omówione przez prof. Ryszarda Brykowskiego w nr 8/98 Biuletynu, s. 26–34.
6. Współpraca dotycząca bibliotek została omówiona podczas IV Forum PTB w referatach: B. Bieńkowskiej, H. Łaskarzewskiej i U. Paszkiewicz

W ROCZNICĘ STANU WOJENNEGO

11 grudnia 1998 r. w siedzibie Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" w Warszawie odbyło się spotkanie panelowe i promocja nowej książki Petera Rainy pt. "Troska o internowanych. Interwencje abp. Dąbrowskiego u gen. Kiszczaka 1982–1989". Przed licznie zgromadzoną publiczności podczas spotkania wystąpili: bp Władysław Miziołek, prof. Andrzej Stelmachowski, poseł Czesław Bielecki, poseł Antoni Macierewicz, minister Jerzy Kropiwnicki i Marek Nowakowski – pisarz. Ponadto obecni byli m. in. biskup drohiczyński Antoni Dydycz, ks. Józef Maj – członek Komitetu ds. opieki nad internowanymi i ks. Jan Sikorski – jeden z pierwszych kapłanów w Białołęce.



Od lewej: min. J. Kropiwnicki, P. Raina, bp W. Miziołek
fot. J. Wroczyńska

Otwierając prezentację, prof. Andrzej Stelmachowski – w latach osiemdziesiątych członek Prymasowskiej Rady Społecznej – przypomniał o bezprawiu stanu wojennego, wskazując na sprzeczność dekretu Rady Państwa z dnia 13 grudnia 1981 r. o stanie wojennym i innych pochodnych aktów normatywnych z Konstytucją PRL – co już 15 grudnia 1981 r. Kościół wytknął władzy w oficjalnym piśmie.

Peter Raina swoje wystąpienie rozpoczął stwierdzeniem, że łapanka podczas ponurej i mroźnej nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r., w czasie której aresztowano nie tylko przywódców "Solidarności", ale także naukowców, pisarzy, aktorów, dziennikarzy, studentów i robotników, zostanie na zawsze jedną z najczarniejszych plam w historii PRL. Podkreślił natychmiastową reakcję Kościoła, przypominając, że Prymas Polski, kard. Józef Glemp, o wprowadzeniu stanu wojennego został poinformowany o godzinie 5 rano 13 grudnia, kiedy na Miodową do Prymasa przybyli sekretarz KC PZPR Kazimierz Barcikowski, minister Jerzy Kuberski – kierownik Urzędu ds. Wyznań oraz generał Ryba. Już o godzinie 9 Sekretarz Episkopatu abp Bronisław Dąbrowski udał się do min. Kuberskiego, by oficjalnie zaprotestować przeciwko "decyzji uderzającej w Naród i społeczeństwo", a o godzinie 14 na Miodowej powołano Komitet ds. opieki nad internowanymi, którego przewodniczącym został bp Władysław Miziołek. Kościół za swoje podstawowe zadanie uznał roztoczenie opieki nad internowanymi, aresztowanymi oraz ich rodzinami, co szybko przyniosło efekty, bowiem gen. Jaruzelski zmuszony został do wpuszczenia księży do obozów internowania, a już przed Bożym Narodzeniem zwolnił 600 osób spośród 5 tysięcy zatrzymanych. Rozmowy i negocjacje, czyli "walka" abp Dąbrowskiego ze stanem wojennym trwała do 1989 r. Interwencje Kościoła w obronie internowanych – według Rainy – stanowią świadectwo prawdziwej troski Kościoła nie o naród jako zbiorowość, ale o konkretnych ludzi, bowiem – ponawiane do skutku – interwencje dotyczyły zawsze konkretnych osób wymienionych z imienia i nazwiska.

Ciekawe osobiste wspomnienia z 13 grudnia i okresu stanu wojennego przytoczyli posłowie Czesław Bielecki i Antoni Macierewicz oraz minister Jerzy Kropiwnicki, którzy są niejako "bohaterami" książki Rainy, ponieważ to o ich uwolnienie występował abp Dąbrowski w pismach i "Pro memoria" do gen. Kiszczaka.

Mówiąc o roli Kościoła w okresie stanu wojennego bp Władysław Miziołek zauważył, iż – paradoksalnie – stan wojenny wywołał w społeczeństwie wielkie pokłady miłości, solidarności i wzajemnej troski, których teraz wszystkim brakuje. Podkreślił też widoczny obecnie brak zainteresowania młodzieży tym, co działo się przed kilkunastu laty.

Natomiast Marek Nowakowski wyraził niepokój z powodu szerzących się od lat w Polsce opinii o inwazji "czarnego niebezpieczeństwa" oraz coraz częściej wygłaszanych zdaniach, że "za komuny nie było wcale źle".

Książka Petera Rainy stanowi świadectwo historyczne – zbiór nigdzie nie publikowanych dokumentów, które autor otrzymał od abp. Dąbrowskiego. *(JW)*

Peter Raina, Troska o internowanych. Interwencje abp. Dąbrowskiego u gen. Kiszczaka 1982–1989, Wydawnictwo von borowiecky, Warszawa 1999, s. 399.

IV pielgrzymka Polaków z Kazachstanu do Polski

Już po raz czwarty pielgrzymi z Kazachstanu spędzili Święta Bożego Narodzenia w Kraju – w domach polskich rodzin. Co roku przyjeżdża ok. stu osób (w tym roku było ich 75) z radością, nadzieją, z pragnieniem, aby choć raz przed śmiercią zobaczyć Polskę. Są to przeważnie osoby



Wszyscy wszystkim ślą życzenia
fot. J. Wroczyńska

w wieku powyżej sześćdziesięciu lat, czyli ci, którzy zostali deportowani w 1936 roku z Ukrainy w kazachski step. Język polski znają z pacierza i starych babcinych modlitewników. Pielgrzymi gościli w polskich domach m. in. w Częstochowie, Krakowie, Łodzi, Warszawie i Toruniu.

W ostatnim dniu pobytu rodaków z Kazachstanu w Polsce, 2 stycznia 1999 r., na zaproszenie prezesa Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" prof. Andrzeja Stelmachowskiego, odbyło się spotkanie w Domu Polonii w Warszawie. Rodacy z Kazachstanu zasiedli przy ustawionych w podkowę stołach, aby posilić się, podzielić opłatkiem, wysłuchać życzeń oraz porozmawiać w życzliwej atmosferze. Po złożeniu pielgrzymom życzeń noworocznych prof. Stelmachowski – podkreślając, że państwo polskie ma moralny obowiązek "przygarnąć" wszystkich Polaków z Kazachstanu – przestrzegał jednocześnie przed przyjazdami "nieformalnymi", czyli bez wizy repatriacyjnej i stosownych dokumentów. Słowa te spotkały się ze zrozumieniem ze strony gości, tym bardziej, że rodziny kilkorga z nich przesiedliły się już do Polski. Tylko w ubiegłym roku przyjechało do kraju ok. 1550 repatriantów, a do MSWiA wpłynęło prawie tysiąc nowych wniosków. W spotkaniu w Domu Polonii wzięli udział: Grzegorz Gruca – dyrektor Fundacji Polska Akcja Humanitarna, Aleksandra Rezunow – organizatorka pielgrzymki, Jan Chodkowski – radny z Gminy Warszawa–Ursus oraz Ryszard Dyja – wiceprezes katowickiego oddziału Związku Sybiraków. Pielgrzymi zostali obdarowani prezentami, których fundatorami – obok "Wspólnoty Polskiej" – byli p. Elżbieta Jabłońska – dyrektor Fundacji Dzieciom Centrum Charytatywne (przekazała słodycze i kalendarze) oraz p. dr Mieczysław Pruszyński (wręczył każdemu kopertę zawierającą 100 dolarów amerykańskich).



Serdeczne rozmowy z Prezesem "Wspólnoty Polskiej"
fot. J. Wroczyńska

Następnie pielgrzymi udali się do Księdza Prymasa Józefa Glempa na spotkanie, podczas którego każdy osobiście mógł podzielić się opłatkiem i usłyszeć życzenia od Prymasa Polski.

Na zakończenie pobytu Rodaków w Polsce odbyło się spotkanie z prof. Alicją Grześkowiak – marszałkiem Senatu RP, które przebiegało w bardzo serdecznej atmosferze. Następnie pielgrzymi zwiedzili (z przewodnikiem) sale posiedzeń Parlamentu. Po uroczystej kolacji pożegnalnej w sejmowej restauracji, wieczorem odlecieli samolotem rządowym do Astany – stolicy Kazachstanu. *(JW)*

■ Polacy na Wschodzie a obecność naszej kultury za Bugiem

"Polacy zamieszkali za wschodnią granicą w wielu wypadkach mogą być naszymi aktywnymi sojusznikami w promowaniu polskości na Wschodzie" – powiedział sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki, Sławomir Ratajski, otwierając 14 grudnia w Krakowie konferencję pt. "Polacy na Wschodzie a promocja kultury polskiej na wschód od Bugu". Konferencję zorganizował Ośrodek Myśli Politycznej w Krakowie – była ona jednym z punktów, prowadzonego przez Ośrodek pod patronatem marszałek Senatu RP Alicji Grześkowiak, programu badawczego "Państwo Polskie wobec Polaków na Wschodzie. Poszukiwanie modelu polityki". Uczestnicy spotkania dokonali m. in. przeglądu i oceny polskich instytucji kulturalnych prowadzonych przez Polaków na Wschodzie i polskich środków masowego przekazu działających za wschodnią granicą.

Polacy na Wschodzie nie powinni być tylko biernymi odbiorcami pomocy z Kraju. Zawsze powinniśmy się starać, by byli przede wszystkim naszymi partnerami. W wielu wypadkach są i powinni w znacznie większym stopniu współuczestniczyć w kreowaniu wizerunku Polski na Wschodzie. Pole kultury jest do tego szczególnie przydatne. Oto kilka wniosków z konferencji, która odbyła się w krakowskim Domu Polonii. *(rr)*

"WSPÓLNOTA POLSKA" BIULETYN STOWARZYSZENIA
Wydawca: Zarząd Krajowy Stowarzyszenia "Wspólnota Polska",
ul. Krakowskie Przedmieście 64 • 00-322 Warszawa
tel./fax redakcji: (48 22) **826.88.70** •
centr. (48 22) **635.04.40 w. 263** lub (48 22) **826.20.41 w. 263**
e-mail: wspolnota@wspolnota-polska.org.pl
lub: panecka@wspolnota-polska.org.pl

ISSN 1429-8457
Redaktor Naczelny: **Agnieszka Panecka**
Współpraca: **Iwona Borowska-Popławska i Jolanta Wroczyńska**
Opracowanie graficzne: **Piotr Mysłakowski**
Druk: **"ELLERT"**
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów. Za poglądy autorów spoza Stowarzyszenia nie odpowiadamy. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

RZESZÓW '99

4-letnie Polonijne Studium Choreograficzne

Zajęcia Studium będą odbywały się w dniach 3 – 24 lipca 1999 r. w Rzeszowie. Wymagany wiek uczestników wynosi 18 lat – jeśli uczestnik nie ukończy 18 lat do 1 lipca przyszłego roku, to potrzebna będzie pisemna zgoda rodziców. Inne warunki to: zaświadczenie lekarskie o zdolności do zwiększonego wysiłku fizycznego, minimum 5-letni staż pracy z zespołem lub w zespole polonijnym. Liczba przyjęć na I rok Studium jest ograniczona – z jednego zespołu w danym roku mogą zostać przyjęte maksimum dwie osoby, w tym tancerz i tancerka. O przyjęciu decyduje kolejność zgłoszeń, kwalifikacje oraz doświadczenie taneczne i muzyczne, a także ilość osób zgłoszonych z danego kraju. Przyjęć dokonuje komisja kwalifikacyjna. Przyjazd osoby zakwalifikowanej może nastąpić po otrzymaniu pisma lub faxu potwierdzającego przyjęcie do Studium. Należy zabrać ze sobą strój i obuwie do ćwiczenia oraz materiały do notowania.

Dodatkowe informacje można otrzymać pod rzeszowskim numerem telefonu:

(48–17) 857.51.24 lub (48–17) 62.14.51 i 62.14.52

Kraków zaprasza

Dom Polonii w Krakowie oraz Ośrodek Oświaty i Kultury dla Polonii i Polaków z Zagranicy w roku 1999 proponują:

dla młodzieży

* Szkołę Letnią Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" "Język, historia i współczesna Polska", Kraków – 14 dni
* obóz języka polskiego z elementami wiedzy o Polsce, Kraków – sierpień, 21 dni
* dwutygodniowe pobyty śródroczne uczniów w szkołach krakowskich i na Podhalu obozy krajoznawcze "Zwiedzamy Kraków i Podhale" – lipiec, sierpień, 14 dni

Przyjmowane są zgłoszenia grup minimum piętnastoosobowych.

dla dorosłych

* Szkołę Letnią Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" "Współczesna Polska", Kraków – lipiec, 14 dni
* kurs języka polskiego dla Polonii z elementami wiedzy o Polsce, Kraków – lipiec, 21 dni
* wystawy artystów polonijnych oraz dokumentujące życie Polonii w Galerii Stowarzyszenia "Wspólnota Polska"
* koncerty artystów polonijnych w krakowskim Domu Polonii oraz spotkania z wybitnymi postaciami życia polonijnego
* wycieczki krajoznawcze, pielgrzymki, pobyty starszych osób w kraju na trasie Warszawa – Kraków – Częstochowa – Wieliczka – Zakopane, organizowane przez cały rok dla grup polonijnych, liczących minimum dziesięć osób

Organizatorzy służą wszelką pomocą w przygotowaniu spotkań koleżeńskich i środowiskowych – Dom Polonii w Krakowie jest do Państwa dyspozycji.

Prosimy o zgłoszenia na adres:

31 – 008 Kraków, Rynek Główny 14
tel. /fax (0-12) 422 43 55

RZESZÓW '99

W dniach 17 – 25 lipca 1999 r. w Rzeszowie odbędzie się **XI Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych**.

Jego organizatorami są: Stowarzyszenie "Wspólnota Polska", prezydent Rzeszowa, wojewoda podkarpacki i marszałek Sejmiku Podkarpackiego. Kryteria kwalifikacyjne dla zespołów to: wiek uczestników powyżej 16 lat, minimum 8 par tanecznych, własny akompaniament oraz przesłanie do 15 lutego 1999 r. karty zgłoszenia i kasety video z 45-minutowym programem własnym, który będzie mógł zostać zaprezentowany samodzielnie na imprezach towarzyszących Festiwalowi.



O zakwalifikowaniu do udziału w Festiwalu zadecydują organizatorzy po zapoznaniu się z nadesłanymi materiałami; mogą oni odmówić przyjęcia zgłoszenia nadesłanego po ustalonym terminie. Koszty uczestnictwa wynoszą 290 USD od osoby lub równowartość w innej walucie wymienialnej w przeliczeniu wg kursu bankowego w dniu wpłaty. W jej ramach organizatorzy zapewniają: zakwaterowanie, całodzienne wyżywienie, opiekę lekarską, bezpłatny udział we wszystkich imprezach przewidzianych w programie Festiwalu, transport podczas imprezy czyli paliwo do autokarów, którymi przyjadą zespoły na trasy wynikające z programu, autokary dla zespołów nie dysponujących własnym transportem oraz odbiór z lotnisk i dworców PKP w Warszawie, Rzeszowie i Krakowie zespołów, które zgłoszą taką potrzebę. Odbiór osób indywidualnych nie jest przewidywany.



Zespoły będą miały pilotów-opiekunów w czasie trwania Festiwalu, ale w ramach opłat nie przewidziano zatrudniania dla nich choreografów czy muzyków.

Uczestnicy są zobowiązani do prezentacji w koncercie przeglądowym, nie przekraczającej 15 minut, występu w koncercie galowym z programem zaproponowanym przez zespół i uzgodnionym z realizatorami koncertu, nie dłuższym niż 5 minut oraz udziału w koncertach i imprezach towarzyszących w czasie i miejscu ustalonym przez organizatorów. Zespoły będą mogły również wystąpić w koncercie "Krajów zamieszkania", prezentując taniec lub pieśń z kraju pochodzenia, trwający także nie dłużej niż 5 minut. Podczas trwania Festiwalu zespoły będą uczestniczyły jedynie w wycieczkach przewidzianych przez organizatorów. Poza tym każdy zespół, niezależnie od własnego akompaniamentu, powinien dysponować dla potrzeb radia i telewizji kasetą z playbackami tańców proponowanych do koncertów: galowego i "Krajów zamieszkania".



Zespoły nie mogą wspomagać się tancerzami z Polski.

Serdecznie zachęcamy do skorzystania z oferty Biura Organizacyjnego XI Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych Rzeszów '99, polegającej na uzyskaniu znacznej obniżki kosztów biletów lotniczych. Organizatorzy Festiwalu dzięki kontaktom z liniami lotniczymi korzystają z upustów dostępnych tylko dla wybranych partnerów. Ponadto są w stanie pomóc w dalszym obniżeniu kosztów przez zakup biletów dla większej grupy podróżujących, a to obniża przecież koszty ponoszone indywidualnie. Oczywiście wybór przewoźnika nie jest przypadkowy, dlatego można być spokojnym o standard i czas trwania podróży.

fot. M. Misiakiewicz i J. Jerzykiewicz

pocztówka...


HERBY MIAST LITEWSKICH


BOŻE ZBAW POLSKĘ


POD TWOJĄ OBRONĘ UCIEKAMY SIĘ
RZECZPOSPOLITA
POLSKA
przed Rozbiorami
CARSTWO MOSKIEWSKIE
BRANDENBURGIA
SZLĄSK
MOŁDAWIA
POSIADŁOŚCI TURECKIE


BOŻE ZBAW POLSKĘ


Kościół Mariacki w Krakowie



Ałdan



Jakuckie Stare Miasto



Państwo Kowalscy



Jacyk – domy zbudowane przez Polaków

Kopalnia złota w Jakuckim Centralnym Komitecie Wykonawczym (Jacyk), leżącym pod Ałdanem





Cmentarz koło kopalni uranu nieopodal Neriungri



Od prawej: W. Szymańska, przewodnicząca Stowarzyszenia "Polonia", ks. W. Bajor i przemawiający Dymitr Fiodorow



Kangałassy

Jakucja





Jakuck – widok z mieszkania księdza



Baraki kopalni koło Neriungri



fot. Paweł Kowal



Na pierwszym planie amb. J. Bahr i prezes A. Ratyńska nad kroniką Związku

w Winnicy



Za plecami Ambasadora RP A. Ratyńska i A. Chodkiewicz dyskutują plany Związku

Kabaret przyjechał z Kijowa





fot.A. Panecka



Winniczanie

Wśród nauczycieli i uczennic – szefowa inwestycji "Wspólnoty" inż. B. Rud (z filiżanką)